

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. 1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicza (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 2—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» wraz z «Przeglądem Literackim» (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 38-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Kontrola rządowa nad polityką kolejową. Artykuły i korespondencye: O taktikę posłów polskich w Berlinie, p. Domarata. Stosunki właścicielskie w Grodzieńskim, p. Helotę. Jubileusz Wuka Karadzicza, p. Wieruka.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Z., z Poznania p. Domarata, z Berlina p. Waltera, ze Szlązka górniego p. Resurrectusa, z Sofji p. Petko, z Londynu p. Latarnika, z Ameryki p. Kaprala i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. Krajowca. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę; Z teatru i sztuki p. Skierkę; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Wilna p. Letuwiata, St. Wil. i T. P., z Mińska p. Al. Jelskiego, z Witebskiej gub. p. H. L., z Niemirowa p. J. Steckiego, z Wołyńskiej gub. J. D. K., z Równa p. Wołyniaka, z Kijowa p. H. K., z Sewastopola p. Wierniawę, z Suramu p. Ks. Juliana Dobkiewicza i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kurier kościelny. (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kurier szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Z chwili obecnej, p. W. Z. Rezultaty tegorocznego urodzaju w kraju poł.-zach., p. Ign. Zychowski. Listy ekonomiczne: z Podbrzeża na Zmudzi, p. Kar. Wereszczyńskiego. Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia w Wilnie, p. C. Hildejca. Konsumpcja pszenicy, p. Z. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. Z.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Maupassant o powieści współczesnej, p. Krajowca. Ostatnie pragnienie (wiersz) Wiktora Gomułickiego. Jędrzej Śniadecki w pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu, p. D-ra J. Talko-Hryniewicz (dok.). Z Rzymu, p. W. Sp. Krytyk H. Spencera. Cathrein ks. Wiktor «Nauka moralności darwinistowskiej», p. Ad. Mohrburga. O nerwowości, p. D-ra Władysława Chodźkiego (d. c.). Po ludzku. Z zapomnianego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego) (d. c.). Książę Adam Czartoryski (według Tatiszczewa) (d. c.). Sprawozdania literackie: Julius Słowacki («Gedichte»), p. Tymona. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 14 września v. s.

= Społeczeństwo nasze w ostatnich czasach żywo się interesuje sprawami kolejowymi; zazwyczaj wszakże interesowanie się to nie przekracza dziedziny stosunków administracyjnych, nie dotykając wcale ekonomicznej strony gospodarstwa kolejowego. Jakkolwiek doniosłość wpływu i znaczenia dróg żelaznych dla rozwoju ekonomicznego kraju jest nawet u nas pewnikiem uznanym, rozmaite jednak realne objawy rzeczonego wpływu nie są tak spopularyzowane, jak np. konkurencja amerykańska, niemieckie cła zbożowe lub współzawodnictwo na rynkach wschodnich. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że «polityka kolejowa» może nieraz zaciężać na dobrobycie kraju dotkliwiej, niż mnogie

buszle pszenicy wyprodukowanej w Kalifornji, lub sztuki perkalu z nad Wołgi. W tej to właśnie potędze kolejowej leży społeczna strona kwestyi, zasługującej na specjalną uwagę ogółu, jakkolwiek z natury rzeczy suchej i mało przystępnej.

Drogi żelazne budowane są zawsze w miarę potrzeb ludności lub państwa i stanowią instytucje użyteczności publicznej, korzystające słusznie jako takie z odpowiednich praw i przywilejów; obowiązane zatem być muszą do wzajemnego oddania społeczeństwu tych usług, dla jakich do życia powołane zostały. Tymczasem jeden rzut oka na historję dróg żelaznych w Rosyi wykaże, że tak nie było, a zarazem nawet najbardziej skrajnego zwolennika wolnej konkurencyi przekonać może o szkodliwości wyłącznego stosowania interesu finansowego jako zasady kierowniczej. Zasada ta albowiem zrodziła «walkę taryfową», która nader zgubnie nieraz wpłynęła na prawidłowy rozwój ekonomiczny.

Nie chcemy bynajmniej naśladować p. Jowialskiego i sądzimy, iż byłoby zbyt nieuczciwem powtarzać tu historję tak zwanej «walki taryfowej», powstałej właśnie na tle konkurencyi. Każdemu niemal wiadomo, jak zacięty bój wiodły i dotąd wiodą drogi żelazne, celem zjednania sobie przewozu możliwie największej ilości towaru przez obniżenie opłat frachtowych do tak niskich cen, iż np. droga brzesko-grajewska, dzięki niemożliwym taryfom przewozowym, zdołała przeciągnąć na swoją linję olbrzymie zapasy zboża po to tylko, ażeby, nie mogąc pokryć zyskami ztąd osiągniętymi znacznych przy zwiększonym ruchu przewozowym wydatków, zawiesić wypłaty i zniknąć z widowni jako droga samoistna.

Podobny wynik walki, tym razem «śmiertelnej», zapewne nie jest bez znaczenia nawet w sferze interesów administracyjno-financeowych, gdzie dochody dróg żelaznych stanowią o bycie wielu jednostek, dowodem czego choćby świeżo wprowadzeni w modę «opiekunowie przydani» z ramienia akcyonaryuszów, strzegący kopiejek, wydawanych przez zarządy na butelki do lekarstw dla oficyalistów kolejowych lub na mycie podłóg po biurach i salach pasażerskich. Tem niemniej upadek danej drogi jako samodzielnego towarzystwa finansowego na mniejszy wzgląd zasługuje, aniżeli wpływ taryf konkurencyjnych na ekonomiczne warunki danej prowincyi lub okolicy. Interesy bowiem dróg żelaznych, jako arteryi komunikacyjnych, mających być *eo ipso* czynnikami pomocniczymi zbytu, często, a właśnie przeważnie wskutek konkurencyjnej taniości przewozu, idą wspak z interesami ekonomicznymi jeżeli nie ogółu ludności danej okolicy, to przynajmniej producentów. Wynika albowiem ztąd zarzucanie najbliższych rynków produktami identycznymi z produkcją miejscową, a pochodzącymi ze stron oddalonych. Zjawiska tego rodzaju mieliśmy i mamy przed oczami; nie są one niezaprzeczenie pozbawione dobrej strony, wywołując pożądane dla nabywców obniżenie cen, lecz wraz z tem są one

w stanie poderwać ekonomiczny byt prowincyi, zadać cios miejscowemu przemysłowi i zatrzymać dalszy rozwój handlu lokalnego.

Prawdopodobnie, że wiele przykładów na potwierdzenie wyrzeczonej opinii przypomni sobie każdy, kto był bądź zainteresowany, bądź — mówiąc językiem handlowym — zaangażowany w konjunktury, wywołane przez taryfy kolejowe konkurencyjne, że wspomnimy tylko kwestję obniżki cen zboża przez zmonopolizowanie niemal handlu odnośnego w Libawie i Odesie na skutek wojny dróg południowo-zachodnich z libawo-romeńską, lub wiec młynarzy warszawskich wobec zasp mącznych, spadłych na Królestwo z prowincyi wschodnich.

Takie zapoznavanie interesów miejscowych musiało wywołać powszechne skargi i reklamacje, na które w końcu rząd zwrócił uwagę, zwłaszcza gdy eksperymenty kolejowe zaczęły się za pośrednictwem zwiększonych opłat gwarancyjnych niekorzystnie odbijać na skarbie państwowym. Polityka rządowa zaczęła zmierzzać do ograniczenia autonomii dróg żelaznych, ponieważ jednak sprawy kolejowe stanowią w Rosyi dotychczas nowy oddział gospodarstwa narodowego, mało zbądany praktycznie i teoretycznie, przeto na nieznanym gruncie poczynano sobie bardzo powoli i ostrożnie. Przedewszystkiem w r. 1885 ustanowiono specjalną radę do spraw dróg żelaznych i zawarowano, ażeby taryfy przewozowe i taksy opłat dodatkowych podlegały rozpatrzeniu i zatwierdzeniu pomienionej rady i jej władzy zwierzchniej, kompetentnej o tyle wszakże, o ile kwestye te winny sankcyę rządową uzyskać. Wiele jednak towarzystw koleje eksploatujących miały w aktach nadawczych zastrzeżone sobie prawo dowolnego ustanawiania taryf w zakresie «maximum-minimum» za zasadnicze przyjętego, nie potrzebowały ograniczać swej swobody wobec zaznaczonego orzeczenia ustawy; walka też konkurencyjna wręcz nie przestała, szczególnie na całej sieci, przerynającej zachodnie krańce Cesarstwa i znów w dalszym ciągu interesy ogólne przemysłu i handlu nie powiemy żeby były zagrożone, ale w każdym razie zostały bądź pominięte, bądź po macoszemu traktowane. Ze zaś nadto w walce i zniżce opłat frachtowych chętny i czynny udział przyjęły drogi gwarantowane, a konsekwentnie za ewentualne straty skarb musiałby być poszkodowanym, kwestya oparła się o władze centralne, nad skarbem, handlem i komunikacyami czuwające.

Rezultatem tej nowej interwencji jest opinia rady państwa, usankcyonowana w porządku prawodawczym 15 (27) czerwca r. z., która opiewa, iż zwierzchni kierunek i nadzór nad działalnością dróg żelaznych pod względem ustanawiania taryf za przewóz pasażerów i towarów należy do rządu, a to w celach ochrony: skarbu — od wyniknąć mogących strat, ludności — pod względem zadośćuczynienia właściwego jej potrzebom, i przemysłu — od ujemnego wpływu taryf na jego stan i rozwój.

O powyższem postanowieniu, a raczej

z powodu takowego mieliśmy sposobność zabrać głos w swoim czasie (patrz № 16 z r. b.) i, jakkolwiek w obecnych kilku słowach nie wahamy się zaznaczyć ujemnej strony walk, a raczej opłat frachtowych konkurencyjnych, tem niemniej powrócić musimy do uprzednio wypowiedzianego w tej mierze zdania o pozostawieniu zarządom kolejowym względnej swobody.

Taryfy są sprawą *par excellence* współczesną, związaną ściśle z daną chwilą, z warunkami bardzo często ściśle lokalnymi; zmiany w takowych nie mogą być i nie są zawsze wynikiem konkurencyj, lecz także prostym zadośćuczynieniem rzeczywistym potrzebom danej okolicy, w danej chwili, a w tych wypadkach konieczność uzyskania sankcji władzy centralnej, połączona z całą nieodłączną wszędzie i zawsze formalistyką biurową, stanowić będzie poważny hamulec dla spraw nader żywotnych. Nie przesadzając ostatecznie powyższej kwestyi, wracamy do przedstawienia dalszego a już współczesnego rozwoju spraw taryfowych.

Nowe prawo inaugurując powyżej wyłuszczone zasadę, dało asumpt ministerstwu komunikacji do zwrócenia bacniejszej uwagi na istniejące taryfy, a między innymi nowopowołany organ państwowy zauważył, iż koleje przy pomocy taryf dowolnie przez swe zarządy ustanawianych paraliżują poniekąd dążenia rządu pod względem cel protekcyjnych; podwyższeniu bowiem opłaty celnej przeciwstawiono obniżkę opłaty przewozowej. Pierwszym tedy etapem na drodze interwencji państwa w kwestyi omawianej było poddanie taryf przywozowych ścisłej kontroli władz rządowych.

Następnie przewóz zboża, będący przedmiotem początkowo kartelów, a następnie walki między drogami morze Czarne z Bałtykiem łączącymi, dał powód do zażądania od dróg żelaznych koniecznego unormowania odnośnych taryf, co było przedmiotem długotrwałych narad przedstawicieli zarządów kolejowych przy udziale komisarzy rządowych.

Dalej, a na skutek petycji producentów soli z południowych prowincyj Cesarstwa — drogi żelazne w bieżącym jeszcze miesiącu opracują na wspólnym zjeździe normalne taryfy dla pomienionego towaru, a tymczasem już się w zarządach krzątają około zebrania odpowiednich materiałów w przedmiocie przewozu i wywozu nafty, ażeby w styczniu kwestya ta mogła już znaleźć się na stole wspólnych narad, poczem len i cukier — unormowane winny otrzymać taryfy.

Nadto, niezależnie od normowania taryf, z których jedne ze względu na walkę konkurencyjną, drugie z inicjatywy interesowanych — rozpatrzyć uważano za potrzebne, postanowienie czerwcowe mieć chce, ażeby kwestya sposobu wprowadzenia w czyn nadzoru rządu nad taryfami i forma takowego była rozpatrzona przez pp. ministrów: komunikacji, skarbu i dóbr państwa wraz z kontrolerem jeneralnym, a Najwyżej zatwierdzone postanowienie komitetu ministrów z d. 8 (20) września r. z., z powodu wyżej wspomnianej kwestyi solnej zapadłe, powołuje komisję rzeczoną do bezwzględnego złożenia odnośnego elaboratu w porządku prawodawczym.

Ta strona sprawy, będącej przedmiotem niniejszego artykułu, poważne prawne przedstawia trudności, rząd bowiem nie zawsze wyraźnie zastrzegał sobie w ustawach nadawczych, a szczególnie w dawniejszych, poczynając od drogi carsko-sielskiej (1836 r.) i warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej (1857 r.) prawo bezpośredniego nadzoru nad ustanawianiem opłat prze-

wozowych, pozostawiając pod tym względem swobodę ruchu' odnośnym towarzystwom kolejowym i wskazując tylko normy najwyższe i pewne ściśle określone okoliczności, w których będzie mocen żądać wprowadzenia zgóry przewidzianych obniżek, jak np. w razach braku zapasów żywności, co do przewozu bydła i t. p. Wprawdzie w ustawach nowszych dróg przywileje rządu pod względem kontroli opłat przewozowych ściślej są określone — w każdym jednak razie i w tych ostatnich nawet interwencja państwowa w przedmiocie, o którym mowa, nie jest zastrzeżoną w tak szerokich rozmiarach, jak to mieć chce postanowienie ostatnie; ztąd też zadanie komisji, powołanej przez drugi punkt ukazu pomienionego nie należy do łatwych. Jedynie łatwiejszą jest kwestya taryf bezpośredniej komunikacji, które z natury swej wkraczają w sferę nie tylko ogólnych ekonomicznych warunków państwa, lecz i, że tak powiemy, dotyczą stosunków politycznych, a raczej międzynarodowych, co już *eo ipso* kontroli bezpośredniej rządu podlegać winno.

Obecnie więc kwestya taryfowa, której początek, przebieg i stan obecny staraliśmy się scharakteryzować — poważną przeżywa chwilę. Powstała ona, jak widzimy, na tle konkurencyj, wywołała orzeczenie prawa, wprowadzające zasadniczą zmianę w stosunkach komunikacji kolejowych, a co zatem idzie i w handlowo-przemysłowych; tym więc sposobem nabrała ogólnego znaczenia, które ją czyni interesującą dla wszystkich, komu leżą na sercu ekonomiczne warunki krajowego rozwoju.

O TAKTYKĘ POSŁÓW POLSKICH W BERLINIE.

(Korespondencya «Kraju»¹⁾.)

Poznań, 22 września n. s.

Korespondencya moja do «Kraju» o taktyce parlamentarnej, poparta uwagami redakcyi, narobiła w Poznaniu wrzawy i kłopotu. Kiedy stało na tem, żeby sprawę tę, nieobliczoną w skutkach dla społeczeństwa naszego, poruszyć koniecznie, zastanawiałem się przede wszystkim nad formą, w jakiejby to uczynić należało. Przykro mi było, że po dokładnym namysle, musiałem wybrać formę tę, która jedynie była możebną, żeby poruszyć opinię poznańską, ubezpieczoną w tej nietykalnej zaściankowosci. Trzeba było wybrać na pierwsze formę, która nie tyle działała na rozum, co na nerwy, a dawka musiała być ostrą i zarką. Sapientowie tutejsi byliby woleli, żeby się było napisało z klasycznym spokojem, ciężkim akademickim stylem wygercytowane wypracowanie, nad którym i oni i opinia byliby przeszli do porządku dziennego, jako nad rzeczą nudną. Ilekroć tu już podobne sprawy pogrzebano. Korespondentowi warszawskiego «Słowa» odpowiem, że polityki nie robi się *quand même* w paljowych rękawiczkach. Trzeba wiedzieć kiedy gruchać jak turkawka, a kiedy «sięgnąć do wnętrza trzewi i zatargać».

Dziś, po dokonaniu bolesnego ale nieuniknionego wobec zaśniedziałosci umysłowej i złej woli eksperymentu, wina, jeżeli jest, spaść musi na tych, do których się już prawie inaczej odzywać nie można, żeby ich zmusić do jakiego takiego zastanowienia się nad pytaniem, czy też owe stereotypowe sądy i zapatrywania, trzymające na uwięzi opinię poznańską, jeszcze na długo utrzymać się dadzą wobec stosunków gwałtownie się zmieniających.

Dziś już najmniejszej nie ulega wątpliwości, że taktyka moja, zastosowana w sprawie «taktyki parlamentarnej», była poprawną. Gnuśna opinia poznańska, nawywijawszy niemało kominków, musiała zgryźć twarde orzech i przyjąć sprawę tę na porządek dzienny. Na całej linii wre ogólne zainteresowanie. Niepodobna, żebym wam po szczegó-

zdawał sprawę ze wszystkich głosów i wywodów. Jedni się otwarcie przyznają do naszych zasad, inni przecząc podszywają się chyłkiem pod takowe, a wszyscy oczywiście wyzywają, nie rozumiejąc, albo nie chcą zrozumieć — konieczności. Byłem na to zgóry przygotowany; zwykła to na świecie bożym rzecz, że za prawdę i słusność bliźni bliźniego, brat brata pragnąłby utopić w tyłce wody. Bardzo proszę, żeby sobie pod tym względem nikt hamulców nie zakładał, byle dla sprawy naszej z tego wynika korzyść, byle nowy materiał dostał się na warsztat ogólnego myślenia, a może się sprawdzi owo, co mawiali starzy: *ubi humana deficiunt consilia, ibi divina incipiunt auxilia*.

Nie przypuszczam wcale, żebym ja albo «Kraj» narazie wszystkich przekonał. Przedewszystkiem byłoby okrucieństwem żądać od większych pism poznańskich, żeby własne dzieło swoje obaliły, potępiły i wskazały Kołu polskiemu nową drogę. One to bowiem wszelkimi wpływami starały się zawsze w Kole utrzymać dawną metodę, a teraz miałyby rękę przykładac do czegoś nowego? Pierwszy też wystąpił przeciwko nam «Kurier Poznański» z całym szeregiem artykułów. W pierwszym, biorąc formę wystąpienia mojego za istotę, udrapował się jako orędownik i obrońca «zbezczeszczonego» Koła i wznosił się aż na stanowisko psychiatrii. Przytem niebacznie, odsłonił jednak bardzo słabą stronę, przyznając się w położeniu dzisiejszem do bezradności. Może nam się uda jeszcze, skoro namiętności opadną, a nieporozumienia się wyjaśnią, na tej podstawie dojść do jakiegokolwiek zespolenia zdań, lub przynajmniej kompromisu.

W drugim artykule zbija «Kurier» zdanie nasze o «bezowocności» taktyki parlamentarnej, przywołując różne wystąpienia posłów, których mógłby był przytoczyć daleko więcej. Ale «wystąpienie» a «zdobycz», toż są dwie zupełnie różne rzeczy. Tu zaś dla zrozumienia się trzeba przede wszystkim stanąć na jednym gruncie, na jednolitej podstawie. Tymczasem, kiedy ja w «Kraju» wywodząc rzecz o bezowocności, stałem wyłącznie na podstawie politycznej, moi przeciwnicy stoją na podstawie retorycznej. A któżby chciał naprawdę wątpić o tem, że wystąpienia posłów naszych po nie wiem wiele razy były «świetne», «porywające», nawet dla wielu przeciwników «sympatyczne»; ale skoro je weźmiemy na ścisłą uwagę ze stanowiska czysto politycznego — a przecież tu o politykę chodzi, a nie o retorykę ani historyografję — nie możemy inaczej osądzić, jak że były bezowocne. Gdybyśmy pisali historję Koła, powinniśmy i musieliśmy oddać hold i cześć odwadze, ofiarności, talentowi, wymowie wszystkich razem posłów i każdego z osobna, ale skoro się właśnie tylko poramy z polityką bieżącą, a nie historyografją, możemy tylko twierdzić to, co w danej chwili i danych okolicznościach jest politycznie logicznem, bez względu na przeszłość, inaczej uwarunkowaną i bez względu na prorocze instynkty co do przyszłości. Takie to już nasze nieszczęście, że zawsze i wszędzie najsprzeczniejsze pojęcia mieszamy jak groch z kapustą, a polityka bywa u nas prawdziwym bigosem hultajskim. Po tem wyjaśnieniu różności podstaw, prosimy raz jeszcze o wykazanie owoców polityki naszej parlamentarnej po za temi, które sami przyznaliśmy.

W trzecim nareszcie artykule «Kurier» bardzo niezręcznie udaje, że nie wie, czego właściwie chcemy, bo przecież Koło polskie zawsze niby się zajmowało sprawami państwa. Na to odpowiadamy: chcemy przede wszystkim, żeby «Kurier» sobie uważnie przeczytał wywody nasze, a polemizując, przedstawiał je tak, jak je podaliśmy. Nie chcemy go posadzać o perfidję, wolimy to zepchnąć na znaną dziennikarską pobieżność i lekkomyślność, że wciąż wółko powtarza o tem, jakobyśmy akceptowali *pure* program ks. Bismarka. Zdaje się, że dopiero pod sam koniec swych filipik stereotypowych przekonał się «Kurier», jak grubo się pomylił, bo w nieograniczonej łasce raczył mnie przecie z waryata przedzierzgnąć jakkolwiek na człowieka dobrej woli, pod warunkiem, że odwołam. Może być «Kurier» przekonany,

ze gdybym skłamał lub zbłądził, nie wahałbym się ani chwili po chrześcijańsku i bratersku oddać hołd zawiedzionej prawdzie. W tym zaś wypadku mogę tylko zamilknąć, póki mi racya stanu położenia naszego znów nie nakaze podnieść głosu. Nie miałem i nie mam zupełnie zamiaru dokuczać Kołu i posłom, a zwłaszcza obecnym, którzy tak dużo ucierpieli niezastuzenie. Nie o nich też mówiłem, tylko o «Kole i posłach» *in abstracto*, bez oznaczenia osób i czasu. *Wem's juckt*, powiada Niemiec, *der kratzt sich*, a kto praw, temu prawda niedobodzie. Miło mi bardzo, że już nie potrzebuje rozmazywać tej przykrej rzeczy, a mogę powrócić do istoty sprawy.

Dwa inne pisma poznańskie podały nawet w dość obszernych wyjątkach treść naszego programu. «Dziennik» go akceptuje, a «Goniec» naturalnie odrzuca pozornie, zapewniając, że co w programie tym jest dobrego, już dawno on sam głosił i zalecał. Nawet nam poddaje wcale niezłe dodatki; mianowicie żąda niby za nami od posłów, żeby siedzieli w Berlinie i pilnowali mandatu. Dzięki i za to!

Akceptując część pozytywną naszego programu, «Dziennik Poznański» pragnie koniecznie zbić argument nasz o «bezwowocności». Jest już na to wprawdzie odpowiedź powyżej, ale nie wystarczająca. «Dziennik» twierdzi, że akcja naszej deputacji parlamentarnej niczem się nie przyczyniła do wprowadzenia na nas polityki antypolskiej, albowiem polityka ta wynika z systemu od wielu lat się praktykującego. Dodałbym zaraz, że nie od wielu lat, lecz od wielu wieków, a mimo to twierdzenie nasze jeszcze nie jest pobite. W sprawie tej ani jedna ani druga strona nie może dostarczyć zupełnie i ostatecznie przekonujących dowodów. Za nami przemawiają fakty i mniemania, przeciwko nam mniemania i fakty. Prawda zapewne będzie w środku, ale szale przeważa na naszą stronę przyjęta w polityce zasada, że, jak mawiali starzy, *niemądrze jest przeciw ościennowi wierzyć*, ani, jak się wyraża Kochanowski, *wyżej nosa głębie nosić*. Kto polityki nie rozumie i nie traktuje, dla tego oczywiście te mądre rady przodków naszych nie mogą mieć znaczenia, choćby im jeszcze dorzucić te poważne słowa Reja: «Kto się mniemaniem, nie rozumem rządzi, bawiąc się podobieństwem, ten prawie pobiłdzi». System jest, bo był, po tamtej stronie, temu nikt nie przeczy, ale myśmy się ile możliwości przyczynili do jego zaostrenia, a pod tym względem prawie jeden tylko panuje głos, że główna wina spada na *prasę*, nie wprost na Koło poselskie. Ale to znów inna materia, o której pomówimy niebawem, skoro nam wypadnie poszczegóło zastanowić się nad wielkopolską prasą.

Teraz spieszo nam jeszcze pomówić o zapowiedzianym drugim punkcie. Zarzucano mi niejednokrotnie, że odslaniając słabe strony wielkopolskiego życia, kalam własne gniazdo. Znam bardzo dobrze odnośne *adagium* staropolskie, ale nauczył mnie też daleko poważniejszy w polityce senator staropolski, że: *nulla major in Republica pestis est, quam citia laudare*. Trzeba tylko oczywiście wiedzieć, gdzie i z czym się odezwać. Bezmyślne albo kłamliwe strofowanie bliźnich i braci byłoby występem, ale krytyka surowa nawet, musi być dozwoloną między swymi. Inaczej rozwieliłoby się bezkarność i spekulacja na zaściankowe milczenie. Ludzie przestaliby liczyć się z opinią szerszą, gdyby w ciśniejszym kole krytyka nie istniała.

A dalej idąc, nie mogę też uznać żadną miarą tej wstydlivosti prowincjonalnej. Sądzę, że dla nas równy i wszędzie równouprawniony dom jest tam, gdziekolwiek się duchy nasze zestrzeliwają w ogniska wspólne, bez kompasowych różnic. A jeżeli nam wolno po wszystkich rubieżach zbierać na nasze potrzeby, to i na cztery domowe wiatry wolno nam mówić prawdę, wedle wskazówek sumienia. Czegóż to się za pośrednictwem prasy nie dowiadujemy o braciach naszych w Galicji i t. d.; miałoby nam samym tu służyć przywilej przedstawiania się krajowi za spuszczoną kurtyną? Wygodaby zatem iść mo-

gła i ukontentowanie animuszów, ale zwłaszcza też w czasach krytycznych przełomów nie można się powodować utartymi przysłowiami, jeno baczyć co rozum i sumienie nakazuje, choćby też przyszło sobie powiedzieć, jak mówił Jan Tarnowski: *ad novos casus semper adhibenda nova consilia*. Uczmy się od naszych «starych» mądrości i rozumu, a nie bnty, pychy i lekkomyślności, uczmy się choć późno, ale zawsze jeszcze może zawczasu, żebyśmy kiedyś nie byli zmuszeni powiedzieć sobie z Potockim: «po obiedzie łyżka».

Na zakończenie, bezradnemu i niedomyślnemu «Kuryerowi» powtórzę raz jeszcze w krótkich słowach czego chcę i «Kraj» zapewne ze mną, a i w Poznaniu i w Krakowie odezwały się głosy, godzące się na nasze stanowisko.

Chcemy, żeby posłowie mandatu swego nie uważali tyle za *godność*, co raczej za *ciężką pracę*. Chcemy, żeby pracowali tak, jak pracują członkowie innych frakcyj, na podstawie materiału sejmowego i materiału zebranego w kraju. Chcemy, żeby się nie *ograniczali* na protestach i skargach bezsilnych i na tak zwanych wystąpieniach polskich, bo to nam więcej szkody przynosi niż pożytku. Gdyby taktyka dotychczasowa miała najmniejsze szanse powodzenia, zalecalibyśmy ją najgoręcej, bo jest sympatyczną, ale w polityce rządzić się nie można sympatycznością i przyjemnością.

Chcemy więc, żeby posłowie nasi bardzo znacznie rozszerzyli zakres swej pracy, mianowicie też nie *okolicznościowo* (cla, monopol), ale systematycznie, na wszystkie sprawy ekonomiczne w powiatach i prowincji, w sprawach podatkowych, komunalnych, taryfowych, handlowych, przemysłowych i t. p., nie ograniczając się prawie wyłącznie do spraw kościelnych i szkolnych. Trzeba dbać i o chleb powszedni, bo jak tego zabraknie, to «duch podniesiony» ulotni się i zginie bez praw antypolskich. Chcemy, żeby Koło nie ulegało parciu myślących niby gwałtowne żądanie kraju pism, tylko samodzielnie a godnie ustanawiało swój program i miało odwagę i siłę bronić go przed krajem lub złałamucną opinią. Chcemy, żeby Koło stykało się ze wszystkimi czynnikami politycznymi, a nie pogrążało się w odosobnieniu zupełnym lub częściowym. Chcemy, żeby posłowie, czego nie znają i nie umieją, tego się w Berlinie nauczyli od Niemców, a nie gnuśnieli w bezczynności, skoro niema sposobności do nowych wystąpień polskich.

Chcemy jednym słowem, żeby posłowie nasi byli politykami na stanowisku politycznym, a nie retorami na scenie. Chcemy, żeby byli dobrymi polakami pod każdym względem, a nie tylko pod względem uczucia, zapалу i wymowy. Chcemy, żeby ich odwaga była objawem stanu naszych sił, a nie płaszczykiem naszej niemocy.

Na tem kończymy dziś na drugie danie szereg naszych postulatów i uwag. Sądzymy, że nas może teraz «Kuryer» pojmie; nie dajemy odrazu zawiele, a dużo jeszcze mamy na sercu. Niejednokrotnie czytaliśmy w «Kuryerze» oddźwięki idei podobnych, ale to zwykle przebrzmiewa bez echa. Może wielki alarm choć o krok jeden posunie naprzód sprawę *rozumu politycznego*. Będzie to wielka zdobycz.

Domarat.

STOSUNKI WŁAŚCIELSKIE W GRODZIENSKIM.

(Korespondencja «Kraju»).

Grodno, 2 września v. s.

Położenie obywateli ziemskich, pożary, kredyt, sprzedaż ziemi. Włościanie jako nabywcy ziemi i bank włościański. Ogólny pogląd.

Na podstawie wskazówek statystycznych o warunkach wyprzedaży ziemi w Grodzieńskim (patrz № 29 «Kraju»), postaramy się przedstawić w kilku rysach materialne położenie obywateli tej guberni. Niewesoły będzie to obraz, bo jeśli rolnictwo w całym państwie znajduje się w położeniu tak złym, iż nawet skarb usiłuje przyjąć z pomocą zagrożonemu stanowisku obywateli, to w na-

szej prowincji, gdzie każdy musi się jeszcze liczyć z rozmaitemi warunkami, które, obciążając własność ziemską, utrudniają prawidłowe wprowadzenie gospodarstwa, przesilenie ekonomiczne tem dotkliwiej daje się uczuwać pod każdym względem. Nowe przepisy, wydane szczególnie przed czterema laty, okazały się w równej mierze ważne dla ziemian obu narodowości. Większość rosyjan najnie spodziewanej ujrzała się w nader trudnej sytuacji; cały system gospodarstwa musieli oni pod groźbą utraty majątku zmienić odrazu, praktycznych i płatnych dzierżawców usunąć, wynagradzając pokrzywdzonych za zerwanie umowy, wtedy gdy zastąpienie ich okazało się rzeczą wcale nie łatwą, tembardziej wobec braku własnego inwentarza. Pod naciskiem atoli konieczności znalazło się wyjście: prowadzenie gospodarstwa powierzono rządcom, sprowadzonym ze stron dalszych, pomimo że ci, zostawieni sami sobie, niebardzo troszczyli się o interesy swych chlebowców, pod przymusem działających. W innych czasach zmiany podobne przeszłyby może niepostrzeżenie; obecnie, gdy przesilenie ekonomiczne zachwiała fachowych nawet ziemian, wszystkie swe siły i umiejętność wyłącznie swemu zawodowi poświęcających, nie więc dziwnego, że dla obywateli, urzędników z zawodu, dodatkowy tytuł właścicielstwa stał się niepożądanym kłopotem; jakoż drogą wyprzedaży ziemi nastąpiło powolne wycofywanie się z niedogodnego położenia. Pomimo że państwowy bank szlachecki wydał po dzień 1 stycznia b. r. na 14 majątków w guberni grodzieńskiej (ogólnej przestrzeni 30,279 dz.), należących do rosyjan, 464,000 rubli pożyczki; pomimo że większość właścicieli tej kategorii nabyła swe majątki za bezcen, sprzedali oni włościanom w latach 1885 i 1886 tak drobnymi częściami jak całymi majątkami około 6,100 dz. za 227,000 rubli, tudzież innym nabywcom do 26,000 dz. za sumę przeszło 414,000 rs. Najciekawsze wszakże w tem wszystkim jest to, że pewna część otrzymanych za ziemię pieniędzy poszła na odsiecz majątkom, zostającym w ręku polaków, przynosząc im—naturalnie jako kredytorom, zamiast uprzednich problematycznych dochodów, pewnych dziesięć procentów przy zupełnym zabezpieczeniu, jakim jest prawo zastawne. Czy podobne dobrodziejstwo, wyświadczone dzisiaj, nie grozi właścicielom polskim w przyszłości ciężkimi stratami i wywłaszczeniem nawet, to pomijamy, bo trudno jest obecnie sądzić, jaki obrót sprawy ekonomiczne przybiorą kiedyś. Zaznaczając fakt nadmieniamy tylko, że prawdopodobnie pożyczki tego rodzaju zaciągnięto pod naciskiem konieczności nieuniknionej; bez nich wywłaszczenie nastąpiłoby być może w najgorszych dla sprzedającego warunkach, w takich zaś razach dobra jest i zwłoka; zawsze przez nią na kilka lub kilkanaście lat odwleka się ruinę, co już samo przez się nie mało znaczy.

Już rys powyższy o stanie własności ziemskiej pierwszej kategorii daje miarę położenia, w jakim się znajdują ziemianie, których dotknęły oplakane wypadki 1863 r. ze wszystkimi swymi następstwami. Oczywiście, nie mamy tu na myśli obywateli, tracących wskutek życia nad stan swe mienie, którzy, jak pewien panicz w powiecie słonimskim doszli już do tego, że nawet po sprzedaniu lasu za 135,000 rs., w pysznych swych pałacach oblegani są przez kredytorów i komorników. Oprócz niegodnego tego potomstwa dawnych swych przodków, odrzucić należy z rachuby pewną część posiadaczy większej własności, zamożnych o tyle, że przy najcięższych nawet czasach dochody ich wystarczają zarówno na potrzeby zbytku jak i na pomoc bliźnim. Co do reszty naszych ziemian, musimy przyznać, że większość ich, szczególnie właścicieli posiadłości średniej, pomimo wszelkich usiłowań, pracy i oszczędności znajduje się w tak oplakanych warunkach, że dochody z majątków, po straceniu nakładu, nie zawsze wystarczają na pokrycie podatków i procentów od pożyczonych kapitałów. Na domiar złego gnębi ich jeszcze klęska pożarów, od której straty w gub. grodzieńskiej, z wyłączeniem miast, wynoszą w przecięciu rocznie 1,165,300 rs., gdyż dzi-

siaj weszło już w zwyczaj, że wydalony szynkarz lub parobek, czasem też i włościanin procesujący się z dziedzicem, wywierają najpospoliciej swą zemstę przez podpalanie dworów, ufając, że tego rodzaju zbrodnia rzadko kiedy może być udowodniona. W innych czasach w prostym następstwie podobnego stanu rzeczy musiałaby być znaczna wyprzedaż majątków, obecnie jednak każdy prawie obywatel, cieszący się opinią uczciwego człowieka, otrzymuje od swych kredytorów wszelkiego rodzaju prolongaty, ażeby w danej chwili uniknąć niepożądanego dla obu stron sprzedaży majątku, gdyż ruina dziedzica musi odbić się i na jego wierzycielach. Przewidywania, że wraz z ostatniem ograniczeniem gruntniowem znaczna ilość polskich majątków ulegnie wyprzedaży i wskutek tego łatwo je będzie nabyć za byle co, spotkały się dotychczas z niemałym zawodem, bo w latach 1885 i 1886 nabyte zostały tylko dwa majątki: od hr. Lubieńskiego w pow. grodz. i od Protazewickiego w pow. brzeskim (około 1,000 dz. za 42,000 rs.), oraz jeden majątek w pow. grodzieńskim (220 dz.) przeszedł od Wolkowskiego za 10,000 rs. w ręce katolika, poddanego szwajcarskiego. Wielu natomiast obywateli, dla zaspokojenia gwałtownych potrzeb i terminowych wypłat, szukało ratunku w częściowej wyprzedaży ziemi włościanom, w ilościach od kilku do kilkudziesięciu dziesięcin, co w ciągu wymienionych dwóch lat wyniesie do 2,400 dz. i 169,000 rubli. Oprócz tego za sumę około 132,000 rs. włościanie nabyli od właścicieli polaków przeszło 2,800 dz. ziemi w 10 majątkach, z których jeden 250 dz., pięć około 100 dz. i cztery od 400 do 600 dz. Ostatnie te majątki należały do Wełowskiego i Snieżko-Blockich w powiecie brzeskim, Wredta w prużańskim i Pusłowskiego w kobryńskim.

O ile z jednej strony większość obywateli znajduje się w sytuacji wyzyskanej; o ile na zaspokojenie długów większość ta zmuszona jest pozbywać się ziemi częściami i całymi majątkami, w każdym razie niebrak też i takich, których majątki pozostają jeszcze w dobrym stanie na tyle, że wrazie potrzeby, bez wielkich trudności, znajdują oni pieniądze, naturalnie dzisiaj już tylko na wesele, u osób prywatnych. Obywatelom takim przychodzi również z pomocą i nasze towarzystwo kredytu wzajemnego, o ile na to skromne jego środki pozwalają, oraz filja banku państwowego, która na sola-weksle otwiera kredyt 8 obywatelom polakom i 2 rosyjanom w sumie 72,000 rs.

Z obliczeń o wyprzedaży własności ziemskiej przez obywateli przekonywamy się, że przy nabywaniu jej włościanin występuje jako wcale poważny współzawodnik, bez którego podaż przewyższałaby popyt i cena ziemi w obecnych warunkach musiałaby spaść do minimum. Co do banku włościańskiego, dotychczasowy udział tej rozumnie pomyślanej instytucji w tego rodzaju transakcjach bardzo był skromny, od dnia bowiem otwarcia do d. 1 stycznia 1887 r. uchwalono na rzecz 3 gmin, 11 towarzystw włościańskich i 7 włościan pojedynczych zaledwie 96,278 rubli pożyczek na kupienie 4,180 dz., przyczem sami włościanie obowiązywali się dopłacić przy kupnie 27,148 rubli. W liczbie nabywców z pomocą banku figuruje 318 gospodarzy, czyli 1,187 dusz rodzaju męskiego, z których większość należała uprzednio do bezrolnych, lub posiadających mniej niż trzy dziesięciny ziemi. Włościanie przeto, nabywający w ciągu dwóch lat od obywateli polaków i rosyjan około 11,300 dz. ziemi za sumę przeszło 528,000 rs., pożyczili w banku państwowym niespełna 90,000 rs., bo ze zdecydowanych pożyczek część przypada na transakcje, zawarte w roku 1887. Jeśli do tego dodamy jeszcze około 500 dz., nabytych częściami przez włościan za 24,000 rs. od włościan rozporządzających posiadłością średnią, okaże się tym sposobem, że suma wypłacona przez nich gotówką za nabytą w ciągu dwóch lat ziemię, wyniesie przeszło 442,000 rs. Niezaprzeczenie jest to bardzo pocieszający objaw, dający miarę znacznego podniesienia się w naszej gubernii dobrobytu włościan, — dobrobytu, stwierdzającego się zkadłuną faktem przyrostu ludności tej klasy od r. 1859 do 1877 o 34,4%,

w ciągu zaś lat dziesięciu (od 1867 do 1877) o 11%. Doniosłe znaczenie ostatnich dwu cyfr uwydatni się jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę, że za smutnych czasów poddaństwa ludność włościańska wycieńczona pracą i niedolą, nietylko się nie zwiększała, lecz często przeciwnie, ulegała zmniejszeniu się, wynoszącemu np. 12,6% od r. 1835 do 1859. Nie ulega wątpliwości, że dobrobyt włościan znacznie się jeszcze z czasem powiększy, jeśli działalność banku włościańskiego rozwinie się w sposób należyty i przestanie być krępowaną różnego rodzaju formalnościami; te to bowiem formalności są powodem, że ilość pożyczek w naszej gubernii po d. 1 stycznia b. r. ogranicza się do sumy 316,895 rs. w 54 transakcjach o nabytciu 7,415 dz. ziemi. Zwiększaniu się operacji banku staje na zawadzie konieczność otrzymania pozwolenia od gubernatora na kupno ziemi, gdy dawniej, do r. 1885 wystarczało u nas świadectwo władzy gminnej o należeniu do stanu włościańskiego, z zapewnieniem, że osoba kupująca nie pochodzi z b. szlachty polskiej. Obecny proceder naraża obie strony zawierające transakcje na znaczne straty czasu i kosztu, jak tego dowodzi między innymi, następujący: oto 40 włościan zawiązują towarzystwo na kupno majątku; dokonywają się najpierw wszelkie przedwstępne umowy, podejmują się dalej starania w banku, idzie zatem wyrobienie świadectwa u gubernatora. Trwa to wszystko bardzo długo, sprawa przechodzi rozmaite instancje: od sprawników do asesorów, od asesorów do urzędników, — i oto w końcu względem jednego włościanina ze stowarzyszenia zapada rezolucja *odmowna*. Następstwa ztąd łatwe do przewidzenia: spółka musi być z tego powodu rozwiązana, wszystkie dokumenty i koszty wyłożone idą na marne, rzecz całą zaczynać trzeba nanowo, co znowu nie jest bynajmniej zadaniem tak łatwym, jeśli się zważy, jak trudno włościanom, zwłaszcza w liczbie znaczniejszej dojść z sobą do porozumienia. Przypuszczamy, że gdyby p. gubernator natenczas był obecnym w Grodnie, rezolucja gatunku podobnego, jako krępująca rozwój dobrobytu włościan i niezgodna z programem rządowym, którego wyrazem jest sama instytucja banku włościańskiego — inaczejby wypadła.

Na zakończenie, dla łączniejszego rozeźnienia się w cyfrach powyżej przytoczonych, nadmienić wypada, że ponieważ na podstawie wykazanych w uprzedniej korespondencji obliczeń, własność polska w gub. grodzieńskiej wynosi co najmniej 800,000 dz., gdy rosyjska co najwyżej 250,000 dz., stosunek przeto sprzedanej ziemi w ciągu lat dwóch jest w przybliżeniu następujący: polacy pozbyli się 0,77%, oduprzywilejowanych ziemian przeszło do włościan 2,4% i do innych nabywców 10,4%. Dwie te ostatnie cyfry są świadectwem wymownem, na jak chwiejnych podstawach wspiera się byt podobnych obywateli, bo czyż może być mowa o racjonalnem gospodarstwie, o nakładach i ulepszeniach tam, gdzie majątek sprzedaje się przy pierwszej lepszej sposobności, byle się udało jakkolwiek drobiazg na nim zarobić. Niewątpliwie traci na tem państwo, traci i kraj, gdyż produkcja ogólna się zmniejsza, a inne cele również nie są osiągalne; względy ekonomiczne, te również niewiele jak się zdaje zyskały dotychczas. Dzisiaj włościanin, sąsiadujący z dziedzicem nowym, ma do czynienia z rządcą, zwykle urzędnikiem, na którego usługi zwykle gotową jest władza powiatowa. Z tego powodu włościanin, nawet w nieszczęściu nie udaje się do dworu o pomoc, przeciwnie — stroni od niego.

Helota.

Jubileusz Wuka Karadzieca.

Imię Wuka Karadzieca, którego setną i pierwszą rocznicę urodzin (1787) obchodzono w Bułgarii w d. 8, 9 i 10 września z niezwykłą uroczystością, cieszyło się niegdyś rozgłosem europejskim. Ogłoszony w r. 1814 zbiorek narodowych pieśni serbskich (szczupły, niepokazny tomik p. t. *«Mała przestona-*

rodnia sławenosrbska pesnarica», który następnie urosł do dwóch, w końcu do sześciu tomów), przyjęty został z niebywałym zapalem przez uczonych niemieckich, polskich, rosyjskich i nawet francuzkich; było to odkrycie pierwszorzędnej wagi. Mickiewicz sporą część swego pierwszoletniego kursu w Collège de France osnuł, jak wiadomo, na tym «eposie», przyznając mu przymioty poezyi homerowskiej. Niemniej jak okrzyk Bohdana Zaleskiego: «Hej, więcej pieśni, Wuku Karadziecu!» — znane są słowa wieszczki naszego, które z katedry paryskiej witał tę jutrzienkę odrodzenia Serbji: «Poezya serbska — powiadał — zachowując ciągle wewnętrzną swą własność, a zmieniając formę, jest zarazem i starodawną i zawsze młodą. Pielęgnowana przez wszystkich, brzmiąca w żywej pieśni ludu, roznoszona przez rapsodystów, żyje ona życiem całego ludu. Ci rapsodyści są jeszcze na domiar podobieństwa z Homerem, ubodzy i ślepi».

Profesor mógłby być dodać jeszcze, że gorliwy zbieracz tych pieśni, sam Wuk Karadziec, był kulawym, chorowitym, czas długi bardzo ubogim, prześladowanym i niefortunnym człowiekiem. Pokilkakroć wywołano go z ojczyzny, pisma zaś jego, które odnowiły i do gruntu przeobraziły, zarówno treść jak formę, zarówno umysłową jak i zewnętrzną (językową) stronę literatury serbskiej, ścigano przez więcej niż połowę dojrzałego jego żywota, jako «heretyckie». Heretyka ich polegała na tem, że aż do zupełnego zwycięstwa myśli i pracy Karadzieca, które się dokonało przed jego zgonem (1864), językiem urzędowym i piśmiennym serbskim był tak zwany język cerkiewno-ruski, wykształcony pod bezpośrednim wpływem starożytności, przeważnie klasztornej literatury rosyjskiej; o zawartości takiego naśladownictwa nie ma co oczywiście i wspominać. Karadziec, odwoławszy się do żywych źródeł mowy ludowej, podniósł ją zarazem do znaczenia języka literacko-narodowego, a to przez reformę pisowni, zwanej podziśdzien karadzieczowską, przez wydanie słownika mowy tej ludowej (dziś narodowej), gramatyki jej, przysłów, klechd, opowiadań historycznych, przez przetłómaczenie Biblii etc. Był to słowem sersbki Wujek, Linde, Surowiecki i Wóycicki — jeśli nie więcej — w jednej osobie.

Przytoczymy kilka głównych dat z biografii Wuka. Pochodził on z rodu serbów hercogowińskich; przyszedł na świat w Terszycy nad Driną. W dzieciństwie nauczył się jedynie czytać i pisać, gdyż żadnych szkół w tej miejscowości w końcu wieku XVIII nie było. Kiedy w r. 1804 rozpoczęło się powstanie Jerzego-Czarnego, Wuk został pisarzem wojskowym. Niedługo potem widzieliśmy go w Belgradzie, gdzie najpierw zajął się sprawą swego wykształcenia, a następnie bakałarzył czas jakiś. W roku 1813, gdy Serbja obróconą została w gruzy przez Turków, Wuk przeniósł się do Wiednia i tu się poznał z głośnym sławistą Kopitarem. Z jego to zachęty, dla dokładnego poznania języka ludowego w granicach starej Serbji, odbył podróż do Czarnogórze i Dalmacji. Po wydaniu (dawniej jeszcze w r. 1814—1815) dwóch tomów pieśni serbskich, ogłosił w roku 1818 znakomity swój słownik języka serbskiego (nawet powtórne jego wydanie z roku 1852, dokonane także w Wiedniu, należy dziś do nadzwyczajnych rzadkości bibliograficznych).

W r. 1826 zaczął redagować gazetę «Danica», a w r. 1829—1830, z polecenia księcia Milana zajmował się układaniem ustaw serbskich; w r. 1831 otrzymał posadę prezesa sądu belgradzkiego; lecz niebawem, zniechęcony księcia za jego despotyzm, przeniósł się napowrót do Austrii. Od r. 1841 rozpoczyna się drugi okres jego podróży po ziemiach starej Serbji. Wydaje w r. 1836 przysłowia serbskie, w r. 1837 dzieło o Czarnogórze w języku francuzkim — i pracuje już dalej niemal wyłącznie nad ponownym przekładem na język serbski Biblii (przekład pierwszy z lat 1817—1819 zagiął w Charkowie, w rękach prof. Stojkowicza). Zgwałt Wuk na wygnaniu w d. 26 stycznia 1864 r., a dopiero w cztery lata później dzieła jego wpuszczone zostały do ojczyzny.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Δ Lwów. [List «Kraju»]. Z bieżącej właśnie sesji sejmowej niewiele mam do pisania. Wleczę się ona leniwo, ospale, przy bardzo słabym jak liczebnie, tak i moralnie udziale posłów. Jedenasty dzień upływa od chwili zwołania tego rocznego sejmiku, a dotąd nie załatwiono nawet wszystkich formalności; dla braku niezbędnego kompletu ledwie część komisji specjalnych zdolała się jako tako zorganizować! Tym razem dzienniki krajowe, bez względu na swą barwę polityczną i tendencję, nawołują mniej lub więcej gromko reprezentantów naszych, by przeciw z nieco większym szacunkiem i energią pełnili przyjęte obowiązki. Ukończony już przez wydział krajowy budżet na rok przyszły przedstawia się niezbyt różowo. Wynika bowiem z niego deficyt o 410,000 złr., to jest większy niż w r. 1888, a ponieważ zapasów kasowych niema żadnych, więc choć nowych wydatków nadzwyczajnych nie wprowadzono wcale, choć gdzieś tam nawet dokonano oszczędności, to jednak wskutek tego, że dodatek podatkowy, t. zw. cent, nie przyniósł tyle ile oczekiwano pierwotnie (103—106,000 złr.), słynny ów dodatek, wedle zapowiedzi wydziału, będzie musiał być podwyższony o 4½ centa, to jest z 32 na 36½ cent. Wśród ważniejszych sprawozdań, jakie wydział krajowy z czynności swoich sejmowi przedkłada, znajdujemy wreszcie obrobioną kwestję zrównania świąt polskich i rusińskich. Czeką ona na załatwienie już od roku 1884. Wtedy to sejm polecił wydziałowi porozumieć się z rządem i konsystorjami biskupimi, zbadać ją samoistnie i zaopiniować od siebie. Otóż z nadesłanych wydziałowi informacji pokazuje się, że za zrównaniem świąt przemawia stanowczo jedynie przemysł laciński konsystorzy; wszystkie inne głosy są temu przeciwe, bądź dla tego, by nie rozogniać walki dwóch bratnich narodowości, bądź ze względu, że inicjatywa w tej sprawie winna wyjść od rusinów, że wogóle sprawa ta jest zawczesną, należy wyłącznie do jurysdykcji kościelnej i wprowadzoną dziś została na fałszywe drogi. Ponieważ i rząd w odpowiedzi swej nie uznaje za właściwe wprowadzać teraz jakiegokolwiek zmiany—więc i wydział krajowy na powyższych motywach wnosi: sprawę zrównania obu kalendarzy rzucić tymczasem z porządku dziennego. Z miast wychodzić powinny prądy rozwoju społecznego na wszystkie warstwy, a bez postępu miast postęp kraju jest niemożliwy. Taką myślą powitał wczoraj p. Piotr Gross uczestników wiecu miastowego, którego cel objaśniłem w jednym z ostatnich listów. Wiec udał się; zjazd był bardzo liczny, obrady i uchwały poważne. Pracowano w 4 sekcjach: propinacyjnej, kwaterunkowej, statutowej dla gmin i administracyjnej. Z przyjętych rezolucyj podnoszę: Dla przestrzegania wspólnych interesów miast i miasteczek w kraju, niemniej dla czuwania nad ich potrzebami i dalszym rozwojem wybiera wiec komitet obszerniejszy z 40 członków; sprawiedliwość i interes kraju wymagają, aby miasta nasze miały w sejmie więcej aniżeli dotąd reprezentantów, taką ich liczbę, któraby odpowiadała znaczeniu miast jako ognisk oświaty i cywilizacji, sumie opłacanych podatków i liczbie wyborców w stosunku do całego kraju. Wiec zaznaczył się nadto w dziejach zgromadzeń podobnych tą cechą charakterystyczną, że skończył się... bez bankietu. Musi to być fakt wyjątkowy, skoro cała prasa zwróciła nań uwagę! Od czasów ery konstytucyjnej po raz pierwszy zawitał do Lwowa najwyższy szef austriackiej «sprawiedliwości», minister dr. Prażak. Podróż tę uważają niektórzy za skutek głośnej mowy Pernersdorfera; czy jednak i ta tak krótka, tak pobieżna wizyta jaki skutek mieć może i mieć będzie?—wolno powątpiewać. Większa część kilkunastogodzin tu spędzonych poszła na obiady i spacer, a to co ministrowi widzieć dano, to pokazano mu w tak sztucznie, w chwilowo przystrojonych szatach, że ani słabego wyobrażenia pojąć nie mógł o stanie rzeczywistym tego, o czym ma w Wiedniu zdać relację i wedle czego kierować nadal swoje dla Galicji rozporządzenia. W każdym razie podnieść się gołdzi szczyry i otwarty sposób, w jaki prezydent sądu Simonowicz oświadczył ministrowi, że siły sądownictwa naszego są niewystarczające i zapewnienie ministra, że ośnośne wnioski prezydenta znajdują w Wiedniu gorące poparcie i uwzględnienie, na jakie tylko stosunki państwowe zezwoli. Najważniejszą rzeczą było, aby minister zobaczył, jak okropnie pomieszczone są sądy lwowskie. Jedno z pism tutejszych pisze, że «minister miał sposobność o tem się przekonać». 10-centowe wydanie «Pana Tadeusza», w 15,000 egzemplarzach przez «Macierz» dokonane, wykupiono onegdaj zupełnie. Wskutek tego jest już w robocie

drugi nakład stereotypowy (20,000 egz.). Jak na nasze stosunki i ten obław bardzo pocieszający. Wczoraj opuścił prasę drugi rocznik «Pamiętnika», wydawanego przez tutejsze Towarzystwo im. Ad. Mickiewicza. Edycja nadzwyczaj staranna; tom o 400 blisko stronnicach zawiera między innymi śliczny portret Adama z r. 1829 dotąd nieznanym, 4 obszernie studia (Chmielowski, Nehring, Belcikowski i Bruchnalski), tudzież 70 i kilka bardzo cennych i ciekawych przyczynków do poznania i zrozumienia dzieł i życia nieśmiertelnego poety. Zastrzegam sobie obszerniejsze sprawozdanie z tej pierwszorzędnej publikacji na naszym polu literackim. Henryk Rodakowski, któremu w swoim czasie powierzono przyzobienie gmachu sejmowego, kończy ośnośne swe prace. Przedmiotem ich czterech prawodawcy starożytni, otoczeni 5 alegorycznymi postaciami. Piłtwa mają 17 metrów długości i zajmą ściany sali obrad. Prócz tego stanie po ich bokach «Wiara» i «Praca». Wszystkie obrazy odwiedzą naprzód Kraków i Wiedeń, a potem dopiero zawieszone zostaną na swoim stałym miejscu. Nota.

Δ Kraków. [List «Kraju»]. Zjazd członków wiedeńskiej komisji konserwatorskiej z konserwatorami galicyjskimi i krajów sąsiednich odbył się w dniach 17 i 18 b. m. Z wybitniejszych zamiejscowych członków zjazdu wymienić należy: barona Helferta, Aloizego Hanzera, prof. Ramsdorfera z Wiednia, Wankela z Olomuńca, prof. Radnytzk'ego, d-ra Ilga, biskupa Stupnickiego, prof. Zacharjewicza, prof. Cwiklińskiego i t. d. Freścią posiedzeń zjazdu były odczyty naukowe oraz narady w sprawach praktycznych, których streszczenie ze względu na ich naukową specjalność nie nadaje się do szczupłych ram korespondencji. Większą część czasu, spędzonego w Krakowie, poświęcili obok krajowi konserwatorowie zwiedzaniu zabytków naszego miasta, które ich nie tylko nie zaciękały, ale często nawet wprawiały w podziwienie. Przede wszystkim zaimponowały im kaplice na Wawelu i groby królewskie; urządzeniu tych ostatnich oddawali wielkie pochwały, podziwiając rzadkie piękności sarkofagów. W kolach naszych znawców panuje rozczarowanie, sądzili bowiem, że zjazd uchwali i domagać się będzie od rady miejskiej utrzymania tak głośnego z powodu kłótni gmachu po szpitalu św. Ducha. Przebieg tej sprawy znany wam z poprzednich korespondencji, tu więc tylko przypomnę, że po zapadłej uchwale zburzenia tegoż gmachu, wiedeńska komisja konserwatorska prosiła radę miejską wstrzymać się z wykonaniem uchwały do zjazdu konserwatorów. Oczekiwano więc z niecierpliwością w pewnych sferach, że przybyłe powagi wyruszą na odsiecz naszym archeologom i potępią szeroko głoszone w «Czasie» krakowskim i «Słowie» warszawskim barbarzyństwo i wandalizm większości rady miejskiej. Zjazd tymczasem nie tylko że nie wydał oczekiwanej uchwały, ale, jak nam mówiono, całkiem nie zachwycił się owym dziełem sztuki, a nawet największą powagą, bar. Helfert, miał się wyrazić, iż miasto, zachowując część gmachu i tak więcej czyni, aniżeli od niego wymagać należało. Rzadkie więc miny mają archeologowie nasi, którym się nie udało wmówić, że pięknem jest to, na co ogół z pewną nawet odrazą spogląda. Urządzone podczas zjazdu w ystawa składała się z 700 planów, przekrojów, rysunków i fotografii starych polskich gmachów, pomników, ornamentów i t. d. Do wzbogacenia jej przyczynili się głównie: pp. Zacharjewicz, Przyłuski, Odrzywolski, Tomkowicz i t. d. Zjazd konserwatorów poprzedziła w Krakowie wizyta ministra sprawiedliwości Prażaka, który od Krakowa rozpoczął zwiedzanie sądów galicyjskich. Skłoniło go do tego zapewne gwałtowne wystąpienie w radzie państwa posła Pernersdorfera przeciw sądownictwu naszej prowincji. Wizyta ministra trwała dni kilka, z których połowę zabierała podróż koleją, a część czwartą obiady i przyjęcia dla urzędników. Wątpię więc należy, aby p. minister był w stanie poznać rzeczywiste braki naszego sądownictwa. To pewna, że pomieszczenie funkcyjaryuszów sprawiedliwości w Krakowie musiało nań wstrętne uczynić wrażenie. Dał się przytem parę razy słyszeć z ubolewaniem nad przeciążeniem pracą i smutnem położeniem materialnem niższych urzędników i młodzieży, rozpoczynającej karierę sądowniczą. Ubolewanie to jednak pozostawił po sobie zapewne tylko moralne zadowolenie, bo przy wiedeńskim systemie oszczędności, zwłaszcza względem Galicji, trudno się spodziewać zmian na lepsze. Z p. ministrem miałem przyjemność jechać aż do Przemyśla i wysłuchać po drodze kilka mówek przedstawicieli sądownictwa galicyjskiego, polecających je światłej jego opiece. W Tarnowie zwłaszcza wystąpił sąd w całym komplecie, a naczelnik jego p. Dollński miał długą przemowę. Na dobroduszej i bardzo sympatycznej twarzy jego ekscelencji malowała się odpowiedź: coż ja na to poradzę! «Kuryer Krakowski» zakończył swój żywot. Pismo to miało dużo przyjaciół, króży nad losem jego

Wiczuk.

często radzili, ale nie mieli nigdy dość energii i czasu, aby mu zapewnić byt znośny. Cała redakcja składała się z jednego dziennikarza i paru reporterów; telegramy tworzyli się z pism wieśńskich, o honorariach za współpracownictwo w lokalu redakcyi prawie nie słyszano; koszta administracyjne doprowadzone były *ad minimum*, a mimo to redaktor i wydawca «Kuryera» p. Bartoszewicz, oprócz swej pracy zadarmo, dołożył znaczną sumę z własnej kieszeni. W stosunkach naszych pismo, które chciało łagodzić walki stronnice, ze spokojem i bezstronnie traktować sprawy publiczne, nie służąc żadnej partyi ani interesom osobistości, miało bezwarunkowo rację bytu, czego dowodem, że wzrastała liczba jego prenumeratorów. Oprócz jednak kilku ludzi średniej zamożności, którzy się nie cofali przed materialnem poparciem pisma w możliwych dla nich granicach, reszta przyjaciół radziła tylko umiata, a środki redaktora, zasilane jedynie obietnicami i słodkimi słowy, wyczerpały się. «Kuryer» upadł z honorem o tyle, iż w ciągu ostatnich paru miesięcy wzrastał w liczbie prenumeratorów i czytelników i zdobywał sobie szeregiem artykułów wstępnych uznanie nawet u przeciwników. Jeżeli w przeciągu paru tygodni nie odżyje, wychodzić zapewne będzie jako tygodnik polityczny, zastępujący świąteczne numery pism miejscowych codziennych, obserwujących jak «Czas» święta dla przykładu, lub jak «Reforma» dla zmniejszenia kosztów. *Średnik.*

△ Poznań. [List «Kraju»]. Odbyło się d. 14 b. m. znów walne zebranie banku ziemskiego. Zmieniono na niem statuty, stosownie do życzeń zakordonowych. Wykluczono z czynności banku wszelkie hipoteczne i wekslowe transakcje. Wybrano też nowego członka rady, w miejsce ustępującego, a wybrano znów «ze wsi» p. hr. Stefana Dąbskiego. Z pewnej strony życzone sobie p. D. z Prus Zachodnich, ale przeżyli stronnicy «Dziennika», do których kółko p. St. D. należy. Na uspokojenie niewczesnych obaw «Ateneum» i ewentualnych «Głosu» dodam, że ani przez ten wybór, ani przez poprzednie, nie zostały pogwałcone zasady «demokracji». Z miasta dlatego nikogo nie wybrano, że nie można było znaleźć nikogo, kto by wybór przyjął; więc biorąc rzecz jak można najbardziej optymistycznie, pocieszałem się tem, że przynajmniej jednolitość rady stanowić będzie jej dodatnią stronę. Zresztą «i» rady składa się ze szlachty wiejskiej, właśnie «demokratycznej». Co do pochlebiania stańczykom, wcale to niemożliwe, bo w Poznańskim stańczyków niemasz. Zdaleka o tych sprawach sądzić nie można. Zbliża się termin zjazdu delegatów powiatowych, celem ostatecznego postawienia kandydatów na krzesła poselskie. «Orędownik», organ «warstw średnich», taki stawia program dla wyboru kandydatów: «Nie powinien być stawiony na liście kandydatów: kto w życiu publicznem nie okazał, że posiada pewien stopień politycznej inteligencji; kto nie posiada odpowiedniego majątku; kto przez posłowanie może się narazić na straty majątkowe; kto przez posłowanie może się narazić na bankructwo. Niewolno stawiać na liście kandydatów tego, kto wchodził w targi z komisją kolonizacyjną; albo przed awą kandydaturą, albo podczas swego posłowania, albo o którego się lękać można, że po postawieniu jego kandydatury, albo podczas swego posłowania zostanie zbiegiem okoliczności porwany i pod drzwi komisji kolonizacyjnej podrzucony. Liście kandydatów poselskich tego roku nie jest tak zestawioną, ażeby można o niej powiedzieć, że na niej niema ani jednego, któryby nie prowadził nakładów z komisją kolonizacyjną». «Goniec», organ tramtadracyi, ale racjonalnej, oile to być może, i nie pozbawiony racyi bytu, zapytuje: jaki to trybunał rozstrzygać będzie: czy kto posiada *inteligencję polityczną* czyli też nie? Inne pisma ani słowem nie wspomniały o programie «Orędownika». Każde z nich ma przecież swoich kandydatów, stawianych *bez politycznego programu*. Dotychczasową praktykę stawiania posłów tak charakteryzuje tenże «Orędownik»: «Dotychczasowa praktyka jest taka, że przy stawianiu kandydatów rządzący się nie publicznie, lecz zaściankowemi względami. Dziel każdy (?) może się dostać na listę kandydacką. Obywatel uczciwy, dobry sąsiad, jeszcze lepszy towarzysz nie stara się o kandydaturę, ale przyjaciele jego stawiają go na liście bez jego woli i wiedzy, i tak z kandydata zostaje posłem. Kwestyami publicznymi na szerszą skalę nigdy się nie zajmował, *horror* przed głębią myśleniem zawsze go ogarniał—naraz wchodzi do sejmu wniesiony «zafaniem obywateli», niewiele z tego rozumie, o co w sejmie chodzi; nie jego w tem wiina, że ma na to inteligencji niedostatek, tego też nie żądano od niego, wysyłając go do Berlina; oś taki poseł ma robić w Berlinie? Czy godzi się brać mu za złe, że szuka kolegów w restauracyi, że się zabawi w wista i powie mowę jedną i drugą na imieninach kolegi, holdując zasadzie «solidarności»? Oczemś czas trzeba zabić. Iluż posłów z tej kategorii wysyłał i wysyła do Ber-

lina? Na pokusę w rzeczy samej bezczynnego życia w Berlinie wystawioną jest znaczna część posłów. Nie są to reprezentanci, nie rzecznicy, ale istne ofiary społeczeństwa, poświęcające swój czas, mienie i rujnujące się nieraz majątkowo na poselstwie». «Goniec» twierdzi, że krytyka ta jest daleko ostrzejszą niż wywody, które «Orędownikowi» daly powód do zabrania głosu w tej sprawie. Stosunek «Orędownika» do «Gońca» jest ten, że «Goniec» dla «Orędownika» jest «starym kuglarzem», a «Orędownik» dla «Gońca» stale «*der Schwarzwisse*», niby prusofilem. Rozpocznie się u nas w krótkie serya procesów politycznych. Za mowy polityczne na wiecach powiedziane oskarżeni są: p. Wincenty Dembiński i ks. Zdzisław Czartoryski. Pierwszy jest nowicjuszem w polityce, drugi już dwa razy był politycznie karany; ostatni raz za to, że «listownie» zaprosił do swego ogrodu zamkniętego na zabawę ok. 200 mieszczan i włościan. Sąd orzekł, że to niebyła zabawa prywatna, lecz zebranie polityczne pod «gołem niebem», a na to potrzeba policyjnego pozwolenia. Niepokoi tu wielce opinie wiadomości, obiegające po gazetach, że ks. arcybiskup pozwoli *tylko* ks. pralutowi Stablewskiemu zasiadać w Kole polskiem, a reszcie duchownych z a b r o n i przyjmowania mandatu. Nieodżałowana byłby szkoda dla Koła przedewszystkiem ubytek ks. d-ra Jazdzewskiego, który już i tak z parlamentu na życzenie władzy kościelnej musiał zrezygnować. Prawie równocześnie w Księstwie i Prusach Zachodnich dopuszczono się na gruntach zakupionych na kolonizację barbarzyńskiego świętokradztwa. Zburzona w nocy dwie boże męki, figury święte potrzaskano i do wody wrzucono. Otóż owoce cywilizacyi kolonizacyjnej. Nowy projekt do prawa o spółkach z a r o b k o w y c h wielce niepokoi nasze spółki. Zmierza on do oddania spółek pod kontrolę policyjną. W przyszłym miesiącu odbędzie się w Sremie tegoroczny walny zjazd czyli «sejmik» spółek zarobkowych polskich. Na porządku dziennym zjazdu będzie oczywiście i ta ważna sprawa. Dotychczas spółki wedle prawa niemieckiego tworzyć się mogą tylko na zasadzie zupełnej solidarności członków i odpowiedzialności całym majątkiem; nowy projekt obok tego zaleca jeszcze możliwość zakładania spółek z przeniesioną odpowiedzialnością, jak w Austrii i Anglii (*limited*). Punkt ten stanowi dodatnią stronę nowego projektu. Profesor J a r o s z y ŋ s k i, nauczyciel rysunków przy poznańskim gimnazjum realnem, a jeden z nielicznych plejady malarzy wielkopolskich, obchodzić będzie w tym roku 50-letni jubileusz swego zawodu artystycznego. Szanowny profesor nie tylko u rodaków, ale i u Niemców cieszy się szacunkiem i uznaniem. Jest on prawdziwie znakomitym nauczycielem. Na polu artystycznym próbował się w malarstwie, modelowaniu i rytownictwie. Wielki obraz historyczny «Pokój Toruński» nie zdobył mu pierwszej palmy. Więcej się podobały jego rodzajowe prace, zwłaszcza te, które mają za przedmiot typy lokalne, a więc np. «bamberki» z pod Poznania. Znawcy najwyższą cenią nieliczne akwaforty naszego artysty. *Domarat.*

△ Berlin. [List «Kraju»]. Nad stosunkami szkolnemi w W. Ks. poznańskim rozwodzi się tutejsza wolnomyślna «Vossische Ztg» w korespondencji z Poznania. Czytamy tam, że mimo dość znacznych prerogatyw, udzielanych Niemcom w razie przyjęcia posad w dzielnicy naszej, mimo podwyżki pensyi rocznej o 300 m., coraz widoczniejszym i coraz dotkliwszym jest brak sił uczących w szkołach ludowych prowincyi poznańskiej. I tak w samym tylko obwodzie rejencyjnym poznańskim wakuje 95 posad nauczycielskich. Wobec takich danych autor wątpi a nawet wprost nie wierzy, aby środki zastosowane przez rząd w tym kierunku, wywarły pomyślny skutek, tembardziej, że w Niemczech wogóle nauczycieli elementarnych nie jest zawieli. Pensya jest większa, ale też i praca w wyjątkowych warunkach wymaga wyjątkowych zachodów i trudu. 300 marek jest sumą zbyt niską, aby przywabić mogła dostateczny poczet kandydatów. W dalszym ciągu korespondencyi spotykamy wzmiankę o zbyt wielkiem przepełnieniu szkół naszych i o praktykowanym w wielu jeszcze miejscach systemie nauki półdniowej, utrudniającej i tak już trudne zadanie germanizacyjne. Artykuł kończy się krytyką ogólnych urządzeń szkolnych, przypominających, zdaniem autora, czasy średniowieczne. Czy nie ładna ilustracja naszych stosunków? Kogo nie są w stanie ogłupić niezrozumiałym wykładem niemieckim, tego pozostawia na niskim poziomie samorodnych pojęć, bo sił uczących brak! Rząd poprzestał wielu nauczycieli polaków na zachód, utrudnił polakom wstęp do seminaryjów i uszczuplił tym sposobem. Poznański «Tageblatt» w artykule nielogicznym i miejscami wręcz niedorzecznie skomponowanym, wola o przekształcenie nazw polskich miejscowości według brzmień i pisowni niemieckiej. Autor twierdzi, że państwo dla wyższych interesów nie tylko ma prawo, ale

obowiązek wywłaszczania, a więc odbierania wsiom i miastom nazw pierwotnych i nadawania im niemieckich. Postawiwszy taką zasadę, «Tag.» dowodzi, iż konieczność niemieczenia nazw polskich istnieje ze względu na Niemców kolonistów, «którzy w Poznańskim powinni się czuć jak u siebie». Dzielnice wschodnie—według dalszych wywodów autora—należą do państwa niemieckiego, przybrać też winny zupełnie niemiecki charakter. To wszystko nie przeszkadza później nielogicznemu napastnikowi żądać w interesie historii, «która łączy Niemcy z prowincją poznańską», oszczędzania i zachowywania nazw staropolskich, z warunkiem naginania i przekształcania ich ku wygodzie i wymaniom języków niemieckich. Podsunęta przez inny jakiś dziennik rada, aby zakupionym przez komisję kolonizacyjną włościom nadawać nazwy czysto niemieckie, potępia «Tageblatt» jako zbyt radykalną i zresztą częściowo tylko wiodącą do celu, a później sam wola o środek gwałtowny «Gewaltmittel» i proponuje wydelegowanie specjalnej komisji. Wszystko to niedorzeczne gadaniny, ale słuchać ich niestety trzeba, bo to głos organu urzędowego niemal. W Westfalji wielu dzierżawców gospodarstw wiejskich, po upływie obowiązujących kontraktów, zamierza osiedlić się w W. Ks. poznańskim. Okolice tutejsze zwiedzili osobiście; te im podobały się bardzo, szczególnie zaś wsie, nabyte w celach kolonizacyjnych. «Magdeburger Ztg.» z wielkiem ubolewaniem notuje fakt, iż komisja od dwóch i pół miesiąca nie zakupiła ani jednej posiadłości polskiej; najbardziej jeszcze utyskuje nad tem, że p. Wład. Dziembowski z Wroniek nabył w tych dniach od szczecińskiego banku, a więc z rąk niemieckich, wieś Pałędzie dolne, powiatu mogilnickiego, obejmującą 1,300 mórg obszaru za 173,000 marek. Poznański «Tageblatt» w korespondencji z Pleszowa rozwodzi również żale nad tem, że—jak donosi—w krótkim stosunkowo czasie w nielicznych już czysto niemieckich gminach pleszewskiego powiatu wystawiono na sprzedaż, w części dobrowolnie, w części przymusowo około 14 gospodarstw i że, co gorsza, te prawie wyłącznie przechodzą w polskie ręce. Korespondent ze zgrozą donosi, iż we wsi Dobrej Nadziei z 25 gospodarstw niemieckich 9 stało się własnością polaków i że podobny stosunek wytwarza się równocześnie w innych gminach, jak np. w Zielonej Łące i Górzeńskich Olendrach. *Walter.*

△ Londyn. [List «Kraju»]. Narodowa uroczystość walijska Eisteddfod jest wskrzeszeniem starożytnych zebrań, urządzanych od czasów niepamiętnych aż do r. 1561 ku uczczeniu i wynagrodzeniu narodowych bardów. Wskrzeszenia dokonano już przed 50 laty, ale w tym roku uroczystość przybrała barwę polityczną. P. Gladstone nie potrafił oprzeć się pokusie i pozwolił się poprosić walijskim swym stronnikiem o mowę polityczną, którą też wypowiedział w godzinę przed otwarciem uroczystości i o parę tylko kroków od głównego namiotu sędziów i publiczności. A więc tłumy, zebrane w Wrexham po to, aby usłyszeć pieśni i poematy w języku narodowym, miały sposobność usłyszeć mowę o bieżącej polityce domowej anglo-irlandzkiej. Ponieważ zaś i w Walji poczynają ludzie marzyć o autonomji i zasadniczych reformach, nie dziw, iż oczekiwano od mowy wielkich programów. Tymczasem naczelnik opozycyi przypomniał słuchaczom tylko cierpienia irlandzkich posłów, skazanych za nielegalną agitację na parę miesięcy więzienia; największą zaś część mowy poświęcił zbijaniu argumentów tych ludzi, którzy upatrywali rozmyślnie fałsz w poprzedniej mowie jego, mianej w H. Warden do porcelanników w Burslem. Do tych ludzi należy między innemi i sekretarz tutejszego Towarzystwa literackiego, który w liście, ogłoszonym w «Standardzie», wykazał, iż autonomia galicyjska zawiera bodaj jedną dziesiątą tylko konstytucyjnych swobód i wolności irlandzkich. Wywołało to z ust byłego pierwszego ministra protest: «Austria stoi daleko wyżej od Anglii w swem obchodzeniu się z poddanymi galicyjskimi». Wiele innych rzeczy powiedział także p. Gladstone, o których nie wspomnę; główny nacisk położył na to, że w całej Europie niema narodu więcej uciskanego jak irlandzcy. Naprzód więc cała prasa konserwatywna i umiarkowanie liberalna w stolicy i na prowincyi powtórzyła list z «Standardu» i zaczęła przywozić najrozmaitsze przykłady ludów w Europie, niekoniecznie zadowolonych ze swego położenia; potem na polskiego sekretarza powstała skrajna sekcya irlandzka, wyzywając go od «psa», «klamcy», «zdrajcy ojczyzny i religji», życząc mu nabożnie, by w piekle znalazł i polacy; nakoniec zaś pewne organy prasy polskiej natarły na sekretarza, wyrzucając mu niewiarę w ucisk Irlandyi przez Anglię. Aby jednak nie był pomawianym niesłusznie, opinie swo o fałszywych poglądach eks-ministra spisał sekretarz na ćwiartce papieru i posłał do Howarden. a równocześnie treść ogłosił w «Timesie». Przedewszystkiem wyraził tam zdziwienie, jak mógł

maż stanu zawyrokować, że ucisk dziś panuje tylko w Irlandyi, a ani słówkiem wspomnieć o prześladowaniu narodowości, religii i języka czterech milionów Polaków pod berłem pruskim, w państwie, którego monarcha dumny jest, iż panuje nad «najszlachetniejszym i najoświeconszym narodem w świecie?» Opowiedział więc sekretarz, jaka jest metoda rządu w Poznaniu, jaki ucisk. Ponieważ zaś p. Gladstone w innej sprawie powołał się na ową wagę jednej strony tylko, rodak nasz oświadczył mu wręcz, że reprezentant brytyjskiego liberalizmu nie powinien być krzywić pojęcia brytyjczyków, nie postarawszy się o sprawdzenie faktów. List ten zbyt długi, by go tu powtarzać dosłownie, zawiera sporo innych perswazji, rozesłano też po drucie telegraficznym po całym królestwie. P. Gladstone posiada cnotę, nieznaną w krajach polskich: odpowiadania na otrzymane listy; że zaś karta korespondencyjna najdogodniejszym jest instrumentem szybkiego porozumiewania się (polecam ten wynalazek rodakom naszym i przy sposobności opiszę go), zaszczylił więc sekretarza jedną ze swych, dziś już historycznie słynnych kart korespondencyjnych i na niej napisał co następuje: «Hawarden Castle, 7 września 88. Panie! Cieszę się bardzo, że to, co przy niektórych okazjach powiedziałem, dało ci sposobność rozszerzenia wiadomości tak smutnie nam brakujących. Ale nie widzę, jaki pożytek wyniknąłby z rozpoczęcia przezemnie dyskusji nad sprawą polską. Nie zrozumiałeś pan mej analogji, a mnie trudno dawać ci szczegółową informację o sprawie irlandzkiej. Przyjmij i t. d. W. E. Gladstone». Prawie równocześnie z tą kartą (podobnych pisuje p. Gladstone do półtysiąca codziennie) wyczytał sekretarz naczelny artykuł w «Pall-Mall-Gazette», pełen antypolskości... i prośbę z agencji telegraficznej «Press Association», by po otrzymaniu odpowiedzi p. Gladstone'a zakomunikował ją natychmiast dla roztelegrafowania po wszystkich dziennikach. Uczyniwszy zadość żądaniu, odpowiedział sekretarz na artykuł «Pall-Mall-Gazette»; ta wydrukowała odpowiednio, ale jednocześnie prosiła autora, by pozwolił się interwiewować, bo redakcyja z nim się nie zgadza, więc chciałaby mieć sposobność poznania, kto ma rację. Spotkanie nastąpi jutro. Mili galicyjanie! Czy prawda, że szlachta wasza uciska włościanstwo i zamierza je wytepić? Że szlachta wasza frymarczy z hr. Taaffe o głosy wyborcze? Że szlachta znęca się nad półtrzecia milionem rusinów i nad Niemcami w Galicyi, odmawiając i jednym i drugiem bytu politycznego, cierpiąc tylko jednego gościa rusina przeciwko 59 swym własnym? Czy prawda, że waszym księżętom, hrabiom i baronom wcale o sprawy polskie nie idzie, a za to wszystkie uczynili dla siebie i swej kleszeni? Że zezwolili na ustawę propinacyjną jedynie dla otrzymania «łapówki» (bribery) miliona złr. na lat 23? Że łapówkę tę otrzymawszy, nie chcą się z nią podzielić z gminami miejskimi, mającemi do niej prawo? Że na koniec nienawieść swą ku żydom posunęli aż do nielegalnego zaskwestrowania aparatów do nabożeństwa drohobyckiej synagogi? Bo to wszystko roztrząbił po Anglii w obszernych telegramach wiedeński korespondent «Standard'a» (6 i 7 tego miesiąca), zapytując Irlandczyków, jakby im się podobała taka «autonomia»? *Videant consules* w sejmie lwowskim, a także ci galicyjanie, którym łatwo zbliżyć się w Wiedniu do korespondenta. Bo jeżeli pożądaną jest rzecz nie trzymać świecznika pod korcem, pokazywać światu, jaki to dzielny, rządny i szlachetny jest ten naród polski, jak nawet w Galicyi potrafi dowieść, że zasługuje na powszechne uznanie, to już ciż takie wiadomości jak powyższe wstydem nas tylko pokrywają. *Laternik*.

Ziemie słowiańskie.

Sofja. [List «Kraju»]. W Rumunii, niedaleko Ruszczyka, miał miejsce w dniu 5 września (st. st.) zamach na życie ministra skarbu Naczowicza. Złoczyńcy złapano natychmiast. Jest nim niejaki Kiselow, były archiwaryusz 3 narodowego sobrania, kasyer byłej gazety «Bulgarski Glas» (organ konserwatystów), a nareszcie dragoman przy bułgarskim konsulatu w Bukareszcie; na tej ostatniej posadzie popełnił defraudację pieniędzy; oddalono go ze służby i bez żadnej pozostawki aż do ostatniego czasu, mimo osobistych próśb i błagań u Naczowicza. Zamach więc był wynikiem zemsty osobistej, a miał miejsce w chwili, kiedy minister wsiadał do pociągu. Kiselow dał kilka strzałów. «Niebezpieczeństwa życia niema. W mieście nadają zamachowi zupełnie bezpodstawnie cechę polityczną. Bułgarska stolica dostala niespodziewanie nowego «kmeta» (burmistrza). Stalo to się w sposób dziwny, a przez to ciekawy. Były «kmet» nie wykonywał nibyto uchwał rady miejskiej lub wykonywał je opacznie, miał dalej postępować zamale energicznie z niektórymi opieszałymi obywatelami miasta,

z uszczerbkiem dla kasy gminnej i t. d., i t. d. Niezadowolona rada wyraziła mu jednogłośnie na jednym z posiedzeń wotum nieufności; a jednocześnie powołała na jego miejsce redaktora «Swobody» p. Petkowa, którego tu powszechnie nazywają «Swirczo» (t. j. grajek). Zgadza się, że niegdyś wydawał gazetę «Swirka». Nowy burmistrz nie odznacza się żadnemi osobliwymi przymiotami, natomiast znany jest ze swej rubasznosci w obejściu i pamfletowego stylu dziennikarskiego — a la warszawska «Rola». Często publiczność, czytająca «Swobodę», pyta się śmiejąc, a kogo tam laje dzisiaj «Swirczo»? Ważniejszym jednak powodem upadku dawnego burmistrza było to, że nie chciał należeć wyraźnie do żadnej politycznej partii. Był to człowiek starszy, taktowny i dosyć śmiały. Podejrzewano go, że jest skryty cankowista i chciano go się pozbyć, wymyślono więc w końcu powód — brak energii i niespełnianie rozkazów. Wiem o tem z pewnością, że sam Stambulow był mu niechętny, gdyż wolał mieć na tem stanowisku człowieka z wyraźnie określonym kierunkiem politycznym. Pamiątkę rewolucyi w Filipopolu d. 6 września st. st. obchodzono w Bułgarii bez wszelkiej ostentacyi; księcia w Sofji nie było, tylko na siedzibach ministeriów powiewały chorągwie narodowe. Dziennik «Swoboda» poświęca pamiątkowej rocznicy ciekawy dościsły artykuł: «W tym dniu — pisze «Swoboda» — bułgarski naród porwał kajdany, t. j. berliński traktat, który mu nałożony został przez Europę z nienawiści ku Rosyi... dowiedliśmy, że nie jesteśmy niczyjym narzędziem... położono też podwaliny do państwa, które w najbliższej przyszłości ma zostać spadkobiercą zgnitej Turcyi». Niepokojące wiadomości przychodzą do nas z Macedonii; z tego powodu «Swoboda» grozi Turcyi, że ciężko kiedyś odpokutuje ona za obecny ucisk bułgarskiej narodowości, znajdując się pod jej panowaniem. Turcyja, jak wiadomo, nie chce uznawać bułgarów za oddzielny naród, lecz stara się ich shelenizować. W tym celu nie dopuszcza ona do formowania samoistnych bułgarskich gmin w Macedonii, lecz narzuca im zgóry greckich metropolitów, księży i administracyjnych urzędników. Wszelkie protesty lub proste skargi w tym względzie sprowadzają na śmiałych przywódców narodu ciężkie więzienne kary. Radosławski zmienił nieco swój program polityczny. Do niedawna napadali oni tylko na obecny gabinet, teraz zaś wystąpili z filipiką, bardzo ogólną co prawda, przeciw księciu. Mniemany powód niezadowolnienia Radosławskich z księcia jest taki, że przybył on do Bułgarii, nie mając zgóry żadnej pewności otrzymania potwierdzenia Europy, a następnie, że rozdaje cywilnym orderzy. Zwrot podobny był zresztą do przewidzenia, gdyż już z samego początku trudno było przypuścić, aby książę tak lekkomyślnie odrzucił Stambulowa (byłego regenta), a pobratął się z Radosławowem. Zmiana gabinetu z pewnością nie zmieniłaby politycznego stanu Bułgarii, owszem mogłaby tylko zaszkodzić. W Sofji zaczął wychodzić jedynie na całą Bułgarię dziennik turecki «Serbest Bulgaristan» (Wolna Bułgaria). Dziennik ożywiony jest duchem bułgarofilskim. Znajdujemy w nim częste polemiki z ministeryalnym organem tureckim «Tarik». Z nowym szkolnym rokiem rząd otwiera w Sofji wyższy kurs historyczno-filologiczny. Słuchaczami takiego kursu mogą być ukończeni uczniowie gimnazjum, którzy zechcą wykładac w niższych oddziałach szkół średnich. *Petko*.

Praga. [List «Kraju»]. Na ziemiach korony św. Wacława odbywają się teraz zjazdy i meetingi, z których jedne protestują przeciwko drugim. Przedewszystkiem w niedzielę 16 września miało miejsce w «Biesiadzie Mieszczańskiej» posiedzenie zjazdu notabłów czeskich, na który zjechało się przeszło 1,000 uczestników. Na listach prezentacyjnych znalazło się około 900 podpisów. Z arystokracji zjawili się 12 osób: Schwarzenbergowie, Schönbornowie, Chotkowie, Clam-Martini, Harrach, Lobkowie, Kinsky i t. d. Posłów stanęło 51; oprócz Pragi 91 miast przysłało swoich delegatów, a okręgów 94. Mowy mieli: Rieger, Kwieźala, Tonner, Hauszka, Sedlak, Braf, Wacek, Hak, Pippich, oraz rolnik Jun, jedyny młodoczech, który na zjazd przybył. Rezolucya, przyjęta ogólnie przez aklamację, objawiła uznanie dla działalności posłów klubu czeskiego i potępiła oderwanie się od jedności i zgody odszczepionych posłów młodoczeskich. Uznaje ona także niemożliwość osiągnięcia wielkich celów w obecnej dobie. Jeden tylko Jun nie zgodził się na rezolucję. Aby nie pozostać dłużnymi w odpowiedzi, młodoczech zebrał pod Kralove-Hradcem tabor, czyli meeting ludowy, na który ściągnięto około 10,000 ludu. Rozumie się, że uchwalono rezolucję, potępiającą działalność staroczeską... Na pierwszy zjazd nadesłano wiele telegramów z prowincyi, z Morawy, wyrażających uznanie działalności staroczechów. Największe wrażenie zrobił telegram posłów słoweńskich, wysłany z Lublany z wyrażeniem zupełnej zgodności opi-

nji swej z postępowaniem staroczeskiem... Niemcy morawscy obchodzili rocznicę zniesienia pańszczyzny; przybył na nią demokrat z r. 1848 Kudlich, który prawil o tem, aby Niemcy austriaccy powstali w duchowym związku z Niemcami z cesarstwa, wogóle występował jako «wyzwoliciel ludu od pańszczyzny». Na to 16 września w Opawie na Szlązku odbyło się zgromadzenie ludu. Na niem między innemi protestowano przeciwko uroszczeniom Kudlicha i przyjęto rezolucję, że zniesienie pańszczyzny jest nieśmiertelną zasługą cesarza Ferdynanda Dobrotliwego i że należy uznać w tej sprawie niemala zasługę d-ra Aloizego Pražaka. Jako echo pobytu cesarza w Pisku rozeszła się wieść, że czesi na pytania cesarza, robione po niemiecku, albo odpowiadali po czesku, albo też milczeli. Wogóle starali się oni manifestować tam na każdym kroku swój charakter narodowy. Program uroczystości był ogłoszony tylko po czesku. Burmistrz powitał cesarza po czesku i na mowę swą otrzymał w tymże języku odpowiedź. Już w Protiwinie zwrócił uwagę cesarz na takie zachowanie się Czechów, które wyraźnijszem jeszcze było w samym Pisku. Manifestacyja ta świadomości narodowej podobala się gazetom madjarskim i «Budapesti Hirnap» stawia ją za wzór swoim rodakom. Powódź w Czechach południowych narobiła wiele szkody; cesarz i następca tronu, bawiać w Pudejowicach, okazywali poszkodowanym współczucie i pomoc. *Nass*.

Echo rusińskie. [List «Kraju»]. Mimo wszelkich usiłowań ze strony rusinów i nawet pewnej części prasy polskiej, wybory uzupełniające do sejmiku krajowego w obu okręgach rusińskich wypadły po myśli koteryi rządzącej naszym krajem. W okręgu Śniatyn-Zabłotów wybrany został p. Stefan Moysa, obywatel-ormianin, człowiek nie posiadający ani kwalifikacyi na zastępcę ludu, ani też sympatyj tego ludu, ale za to cieszący się protekcją w namiestnictwie lwowskim. Wybór jego, forsowany przez rozmaite władze, stał się możliwym ostatecznie wskutek zdrady człowieka, po którym się tego nie spodziewano, księdza rusińskiego Filemona Ogonowskiego, brata czcigodnych profesorów uniwersytetu lwowskiego. Ks. Ogonowski do ostatniej chwili wobec swych rodaków twierdził, że jest zwolennikiem kandydata rusińskiego, że zresztą sam nie jest wyborcą i stanie na miejscu wyborów jedynie dla dopilnowania włościan wyborców ze swej wsi Dżurowa, którzy nibyto mieli być nie całkiem pewni. Tymczasem pokazało się, że wszystko to było kłamstwem, że ks. Ogonowski był wyborcą i przy głosowaniu nietylko pierwszy oddał swój głos na p. Moysę, ale skłonił do tego także czterech wyborców włościan ze swej wsi, i zdemoralizował swym przykładem kilku innych wyborców, co dało pożądaną większość głosów za p. Moysą. Niedziw, że postępek ten ks. Ogonowskiego do głębi oburzył wszystkich, a «Dilo», organ «Narodnej Rady», której prezesem jest dr. Aleksander Ogonowski, brat ks. Filemona, otwarcie nazywa tego ostatniego zdrajcą. W okręgu Rudki-Komarno wybrany został hr. Lankoroński, magnat, mieszkający przeważnie zagranicą, ten sam, który niegdyś urządził wyprawę archeologiczną do Malej Azji i zdobył zwoje jej wzbogacił obcokrajowe muzeum. Ponieważ wielką część okręgu wyborczego stanowią dobra hrabiego, niedziw więc, że wpływ oficyalistów jego na włościan wyborców był decydujący. Niestety, dopiero po dokonanych wyborach dowiedział się kraj, że p. hrabia wybrany został wbrew swojej woli i że nawet na posiedzenia sejmowe przybyć do kraju nie ma chęci, zaraz bowiem na pierwszym posiedzeniu odczytano i spełniono jego prośbę o urlop — narazie dwutygodniowy. Nieliczni posłowie rusińscy i podczas obecnej sesyi sejmowej występują w obronie interesów swych wyborców i swej narodowości. P. Antoniewicz zaraz na pierwszym posiedzeniu bronił wniosku ks. Siczynskiego, zmierzającego do reformy fatalnej ustawy drogowej, zaś p. Romańczuk również na pierwszej sesyi wystąpił z wnioskiem, żądającym, by marszałek krajowy przy zagajaniu i zamykaniu każdej sesyi sejmowej prócz polskiej, miał także przemowę w języku rusińskim, na wzór tego, jak się dzieje w Czechach. Zanim dostaniecie list mój obecny, już losy tego wniosku będą zdecydowane. W Drohobyczu odbył się przed kilkoma dniami zjazd członków Towarzystwa im. Kaczkowskiego. Zamiarem pewnej części polityków rusińskich było uczynić ten zjazd rodzajem uroczystości narodowej na pamiątkę 900-letniej rocznicy chrztu Rusi. W tym celu miały być urządzone w Drohobyczu solenne nabożeństwa, obchody i wieczorek. Planowi temu stanął na przeszkodzie biskup przemyski ks. Stupnicki, który zakazał duchowieństwu swej diecezyi brać udział w uroczystości tego rodzaju. Odprawiono więc w Drohobyczu jedynie nabożeństwo na intencję zjazdu. Uczestnicy tego zjazdu twierdzą, że odbył się on okazale; «Czerwona Rus» ze zwykłym swym patosem woła, że «w Drohobyczu była cała Rus halicka», nie

podaje jednak, z ilu głów była ta Ruś złożoną. Wedle zasięgniętych przezeń informacji, członków zjazdu było około 500, w tej liczbie włościan bardzo mało, jak również niewiele duchowieństwa okolicznego. Przeważało duchowieństwo z okolic dalszych, a głównie z diecezji lwowskiej; licznie też była reprezentowana młodzież i inteligencja świecka. Dyskusye nie przedstawiały nic takiego, coby zasługiwało na wzmiankę. Wieczorek udał się dobrze; odczytano na nim mnóstwo telegramów powitalnych ze wszystkich stron Rusi austriackiej; niestety, jeżeli mamy wierzyć «Dilu», telegramy te po największej części układane były w centralnej kancelarii Towarzystwa im. Kaczkowskiego, a następnie rozsyłane w różne strony kraju do zaufanych ludzi z prośbą, by je na oznaczony dzień wyeksperymentowali do Drohobycza. W jednym z ostatnich numerów «Czerwona Ruś» wystąpił z projektem zwołania wielkiego wiecu narodowego do Lwowa celem naradzenia się, co czynić wśród obecnych «prześladowań» i warunków tak ciężkich, że «cierpliwość» narodu rusińskiego jest już prawie wyczerpaną. Zdaje się, że projekt tego wiecu wyszedł z łona «Rusińskiej Rady», a jak się dowiaduje, celem jego ma być uchwalenie powszechnej abstynencji rusinów od wszelkiej działalności publicznej na polu politycznym i autonomicznym, a więc od czynności w radzie państwa, sejmie, radach i wydziałach powiatowych. Projekt to iście rozpaczliwy, wątpliwe jednak, czy zupełnie faktami usprawiedliwiony. Inicytorowie jego czują to poniekąd, gdyż w pierwszym artykule, proponującym zwołanie wiecu, o celach jego nie wspomnieli. Wątpliwe też, by «Narodna Rada» chciała się przyłączyć do takiego projektu, a na wszelki wypadek można się spodziewać w najbliższych dniach zajmującej w tej kwestyi dyskusyj dziennikarskich. Teatr rusiński, zostający pod dyktando Biberowicza i Hryniewieckiego, zjeżdża w październiku do Lwowa, gdzie da 12 przedstawień. *Iwan Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Instytut prawa międzynarodowego, który odbywał sesye w Lozannie, ukończył swoje czynności. Następne zgromadzenie oznaczono na rok 1890. Wybrany komitet wykonawczy ma postanowić, gdzie się odbędzie kongres następny: w Paryżu, Madrycie czy w Barcelonie.

> «Irish Catholic» donosi, że jedna z księżniczek rodziny królewskiej wkrótce przejdzie na katolicyzm, mianowicie księżna Helena, małżonka księcia Chrystyana Szlezwicko-Holsztyńskiego, a druga córka królowej angielskiej. Obrzęd ten ma się odbyć bez wszelkiego ceremonjału, oprócz we wszelkich, takich razach zwykłego; czas i miejsce jego też nie będzie ogłoszone.

> W Essen aresztowano inżyniera Hoppego, rysownika, pracującego w zakładach Kruppa. Oskarżonym on jest o próbowanie sprzedania zagranicą sekretu wyrobiania armat. Zaproponował on firmie angielskiej Armstronga nabycie wszelkich rysunków, dotyczących wyrobów w Essen. Firma rzeczona, zamiast odpowiedzieć, wysłała list Hoppego dyrektorowi zakładów Kruppa. Rewizye w mieszkaniu Hoppego stwierdziły podejrzenia.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowa polemika na dwa fronty. «Nordd. Allg. Ztg.» i «National Ztg.» o obecnych aspiracjach Francji. Mowa Goblota jako replika pośrednia. Wrażenie w prasie rosyjskiej i artykuł: «O co chodzi?». Zacierające się pogłoski o ustąpieniu księcia Bismarka i rzekome «Pamiętniki Fryderyka III». Niepokoje macedońskie. Incydent z artykułem bułgarskiej «Swobody».

Z powodu podróży prezydenta Carnota po północnych departamentach Francji i jego przemówień pokojowych, dzienniki niemieckie wystąpiły ponownie z wycieczkami przeciwko zachodnim swym sąsiadom i ich «obłudnemu a podstępному gadulstwu». Tematu do tych napaści dostarczył ministerjalny angielski «Standard» w skromnej formie zapytania: «po co to Francya uzbraja się ciągle, po co wzmacnia swe fortyfikacje nadgraniczne, jeśli rzeczywiście mniema, że dobrym obecnym stosunkom międzynarodowym nie grozi blizkie niebezpieczeństwo?». Pytanie to podjęła «Nordd. Allg. Ztg.», nadając mu w swej odpowiedzi bardzo drażliwy charakter. «Francya—pisał organ kanclerski—tłumaczy zwykle swe uzbrojenia zbrojną gotowością Niemców; ona to jednak sama obowiązek czujności nam narzuca: zbroi się bowiem pod hasłem obrony, aż dopóki się nie uczuje zdolną do napaści». Artykuł ten sprawił w Paryżu najgorsze wrażenie; ponieważ zaś jednocze-

śnie na granicy franko-niemieckiej w pobliżu Belfortu, na terytorium francuzkiem, znaleziono ciało niemieckiego zandarma, zamordowanego być może, jak zrazu przypuszczano, przyszło więc nad Sekwaną do niejakego popłochu, natychmiast nader kająliwie wyzyskanego w Berlinie. Z komentarzem wystąpiła «National-Ztg.». Wiążąc objaw ten z powtarzającymi się od czasu do czasu oznakami sympatyj francuzów do Rosyi, liberalny dziennik niemiecki usiłuje wykazać, że jedno z drugim świadczy tylko o głębokim upadku uczucia godności narodowej we Francyi i w samej Rosyi wywiera najgorsze wrażenie. Dał tym insynuacyom niemieckim pośrednią i umiarkowaną, lecz wielce poważną odprawę p. Goblet, francuzki minister spraw zagranicznych, a to z okoliczności odsłonięcia w Amiens pomnika jednemu z bohaterów r. 1870, zabitemu przy obronie cytadeli amieńskiej. W mowie, wygłoszonej przy tej sposobności, a uważanej za programową, znajdują się między innymi te słowa: «Same tylko wewnętrzne nasze niesnaski powodują naszą bezsilność i nie pozwalają Francji zająć należnego jej stanowiska. Gdy potrafimy skupić się dokoła chorągwi ojczyznej i rządu republikańskiego, który zapewnić może opiekę wszelkim uczciwym przekonaniom, Francya stanie się znowu wielkiem i potężnem mocarstwem, nie potrzebując bynajmniej odwoływać się w tym celu do oręża».

Spór ten odbił się w prasie rosyjskiej echem najmniej zapewne oczekiwanem i pożądanem nad Sprewą. Szczególnie ostro podkreśliły ten incydent «Piet. Wied.». Artykuł tego pisma «O co chodzi» obiegł całe niemal dziennikarstwo petersburskie i moskiewskie i zaiste zasługiwał na to. Ze szczerością, przynoszącą zaszczyt pióru autora, streszczoną tu została główna i zasadnicza przyczyna współczesnych zaniepokojen międzynarodowych i niemożność dojścia do jakiegokolwiek trwalszego załagodzenia istniejących nieporozumień. «W Berlinie i Wiedniu—zaznacza artykuł—aż nadto dobrze wiedzą, że obecna sytuacja polityczna stworzona została sztucznie i gwałtownie. Zdumiewające szczęście ks. Bismarka pozwoliło mu odsunąć Rosyę od Francyi, odebrać od jednej i drugiej znaczną część dawnej ich potęgi i przenieść tę potęgę na związek środkowo-europejski. Francya została pobita i rzuconą na pastwę rozterek wewnętrznych, bez nadziei wyjścia z nich kiedykolwiek; Rosyę oplątano siecią intryg. Nowopowstałe cesarstwo niemieckie i gruby jego ogon naddunajski (Austria) przydusiło—napozór—zarówno Francję jak i Rosyę. Niemcy podniosły się na wyżynę równą tej, z której w latach od 1802 do 1812 rozporządzał losami Europy. Ale jak dawniej Napoleon, tak dziś ks. Bismark należy do rozumie, że hegemonja taka nie jest możliwą bez uprzedniego zgniecenia Rosyi. Jak Napoleon tak też i ks. Bismark rozpoczął w tym celu grę od przymilania się do przyjaźni rosyjskiej. Przebiegłość jednak tego gatunku wcześniej czy później wyjść musi na wierzch. Rosya od przyjaźni niemieckiej już się uwolniła do pewnego stopnia. Francya również dźwiga się powoli ze swojej niemocy, ze swego rozprzeżenia. Ponieważ zaś ani Rosya nie jest wcale słabszą od Niemiec pod względem wojskowym, ani Francya od Austrii połączonej bodajby z Włochami, z tego powodu w Wiedniu i Berlinie pojmują aż nadto dobrze, że obecne przechylenie równowagi europejskiej wyłącznie na stronę przymierza środkowo-europejskiego, jako nienaturalne i uwłaczające zarówno Rosyi jak Francji, trwać długo nie może».

Sprawa reformy urzędów państwowych w Niemczech i możliwego ustąpienia ks. Bismarka, szeroko traktowana w końcu ubiegłego tygodnia, przytarła się jakoś w ciągu dni ostatnich. Berlińska korespondencja do «L'Indépendance Belge», która pierwsza rzec tę wywlokła na widownię rozpraw publicznych, pozyskała pewien rozgłos wyłącznie dlatego, że ją «Nordd. Allg. Ztg.» powtórzyła bez szerszego komentarza, jedynie ze wzmianką, że «zyczenie podobne» wyszło z pewnością nie ze sfer konserwatywnych. W gruncie rzeczy była to wskazówka nic nie wskazująca i informacja o niczem nie informu-

jąca. Proste zapewnienie, najlogiczniej choćby wymotywowane, że ks. Bismark grzecznie zniewolonym zostanie do dymisji, wzorem tego co się stało z hr. Moltke, niczego nie dowodzi, gdyż tego rodzaju rekonesanse nieraz już w Berlinie wyprawiane były. Zagadnienie zresztą o ewentualnym następcy obecnego kanclerza niemieckiego stale jest od pewnego czasu otwartem, już choćby z racji podeszłego wieku ks. Bismarka. O wiele już wymowniejszym symptomem niezadowolonia z żelaznego kanclerza w pewnych sferach wpływowych byłyby ogłoszone w «Deutsche Rundschau» pamiętniki zmarłego cesarza Fryderyka III z r. 1870—1871, gdyby autentyczność ich nie uległa zaprzeczeniu i pod względem swej treści nie budziła wielu wątpliwości. W pamiętnikach tych bowiem znajduje się niejeden ustęp bardzo nieprzyjemny dla starego kierownika polityki niemieckiej, bo kwestyonujące nawet jego zasługę około zjednoczenia Niemiec tegocześnie. Aż do czasu tedy bliższego wyjaśnienia sprawy wiarygodności tego dokumentu odroczyć potrzeba zarówno uwagi nasze nad nim, jak i streszczenie jego zawartości. Zkądinąd, autentyczne czy nie, pamiętniki te większe znaczenie miałyby dla historyka niż dla publicysty.

Nie sprawdziły się dotychczas przepowiednie ruszczuckiego korespondenta «Mosk. Wied.» (streszczone w dziale «Z tygodnia» poprzedniego numeru «Kraju») co do zamierzonego ogłoszenia niepodległości Bułgarii. Z doniesień jednak, jakie w ostatnich czasach nadchodzić z tamtąd zaczęły z powodu przygotowywanych się czy też nawet aktualnych niepokoїв w Macedonii, możnaby wnieść, że ogłoszenie takie byłoby już może nawet zbyt późnem w chwili obecnej. Rząd bułgarski w stosunkach ze swym suzerenem, z W. Portą, używa takiego języka i stawia się tak wyniosłe, jak gdyby między Turcyą a Bułgaryą nigdy nie istniał inny związek i żadna podstawa do rokowań oprócz zasady: równi z równymi, wolni z wolnymi. Rząd turecki z powodu gorącego traktowania sprawy macedońskiej przez urzędowy dziennik bułgarski «Swoboda», wystąpił w Sofji z reklamacyą. Odpowiedziano mu, że w Bułgarii prasa jest całkowicie niezależna, a jednocześnie sama «Swoboda» dała W. Porcie do zrozumienia, że miesza się nie w «swoje» rzeczy. Przytem rząd padyszacha zawazanym został do ściślejszego zachowania się w Macedonii z przepisami traktatu berlińskiego. Przyznajmy, że w warunkach takiej «zawisłości» formalna proklamacya «niezawisłości» dodałaby chyba do rzeczy faktycznej istniejącej jedynie tytuł, niezupełnie zresztą dogodny i bezpieczny.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W d. 20 (8) b. m. Wielki Książę Mikołajewicz Starszy opuścił Berlin, udając się do swych dóbr Znamienskoje. Tegoż dnia wieczorem wyjechał hr. Kalnoky z powrotem do Wiednia. Książę Bismark przybył z Friedrichsruhe do Berlina w dniu 24 b. m. i nazajutrz przyjętym był w Potsdamie przez cesarza. Powrócił kanclerz do Friedrichsruhe w towarzystwie hr. Rantzau i Rottenberga. Schlözer, ambasador niemiecki przy stolicy apostolskiej, wyjechał w tymże dniu na swoje stanowisko do Rzymu.

Francya. Ambasador rosyjski Morenheim odwiedził w d. 21 b. m. w Cherburgu okręt rosyjski «Admirał Kornilow», którego załoga była przedmiotem dość głośnych owacy ze strony ludności francuzkiej i władz administracyjnych. Zandarm niemiecki, którego ciało znaleziono w pobliżu Belfortu, sam się pozbawił życia, jak się najdokładniej wykazało z okolicznościowego dochodzenia, zarządzanego przez władze francuzkie; wypadek nie miał dalszych następstw. W Madrycie zmarł w d. 23 b. m. głośny z kapitulacyi Metz marszałek drugiego cesarstwa Bazaine.

Turecja. W d. 23 b. m. ogłoszone zostało i rade sułtańskie, udzielające wirmberskiemu «Vereinsbank» kilka koncesyj kolejowych i potwierdzające zaciągniętą w tymże banku pożyczkę w wysokości półtora miliona funtów tureckich. W dniu 24 b. m. przybyli do Konstantynopola Ich Ces. W. Wielcy Książęta: Sergiusz Aleksandrowicz (z małżonką swoją J. C. W. Elżbietą Teodorówną) i Paweł Aleksandrowicz. Goście byli u sułtana z wizytą, wzięli udział w galowem, na uczeczenie ich wydanem śniadaniu i zwiedzali pamiątki carogrodzkie.

Rumunja. W d. 24 b. m. wydana została odezwa wyborcza członków obecnego gabinetu do narodu, zapowiadająca liczne reformy ekonomiczne i

administracyjne, oraz polepszenie losu włościan przez nadanie im gruntów. Koalicja, która obalila Bratiana rozpadla się; stronnictwo rządowe połączyło się z konserwatystami.

Grecja. Paryżski dziennik „Liberté” doniósł, że najchmiasz po ślubie następcy tronu greckiego z księżniczką Zofją, król grecki zerzecz się tronu na rzecz syna i zamieszka w Danji. W czasie ostatniego pobytu króla greckiego w Berlinie i Wiedniu, zwrócili na siebie uwagę publiczne długie jego narady z cesarzem Wilhelmem II w Potsdamie i hr. Kalnoky w Burgu.

Bulgaria. W drodze z Bukarestu do Ruszuka, na jednej ze stacji kolejowych niejaki Kinetow w d. 16 b. m. wieczorem wystrzelił po kilkakroć z rewolweru do ministra Naczewicza, który otrzymał lekką kontuzję; sprawca zamachu aresztowany. Pobudki czynu mają być osobiste. Księżna Klementyna, matka księcia Ferdynanda, opuściła w d. 22 b. m. Wiedeń, udając się do Bulgarii; z synem księżna spotkać się miała w Ruszuku w dniu 24 b. m. Ztąd oboje zamierzali wyjechać nazajutrz do Warny.

Tybet. Agencja Reutersa otrzymała telegram z Simli z 25 września następującej treści: „Pulkownik angielski Graham napadł na tybetyńców w wąwozie jelaplińskim, pobił ich zupełnie i zajął ich obóz. Tybetyńcy stracili 400 ludzi w poległych i ranionych. Pulkownik Bromhed utracił rękę i dziecinę sipajów raniono. Graham posuwa się ku Rin-chotchong, w dolinie Chumbi, położonej już w granicach Tybetu.

TELEGRAMY.

Berlin, 25 września. W Detmold cesarz przyjeżdżając był uroczystość. Na obiedzie galowym książę Lippe wniósł toast za zdrowie cesarza, nadmieniwszy, że wszyscy Niemcy są mu szczerze oddani. Cesarz dziękował i wyraził pewność, że synowie Niemiec, którzy przelewali krew swą za zjednoczenie ojczyzny pod dowództwem swych monarchów, i nadal żyć będą podobnie uczucia.

Ateń, 26 września. Dzienniki greckie potwierdzają wiadomość o zaręczynach księcia Jerzego z córką księcia Chartres; przyczem wspominają o usługach, jakie wyświadczyla Grecji Francja i rodzina Burbonów.

Wiedeń, 26 września. Król grecki widzieć się ma jutro z cesarzem austriackim.

Rzym, 26 września. Papież rozesłał wszystkim biskupom i innym dostojnikom kościoła na prowincyi polecenie, iżby zachowanie się ich względem cesarza Wilhelma, w czasie podróży tegoż po Włoszech, było jaknajbardziej uprzedzające.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 września v. s.

Korespondent nasz p. Iwan Franko, nadesłał nam w ostatniej chwili list, który dla braku miejsca odkładamy do następującego N-ru; w liście tym potwierdza się wieść o tem, jakoby pewna część inteligencji rusińskiej w Galicyi powzięła zamiar powstrzymania się od udziału w życiu publicznem. Korespondent nasz zapewnia, iż projekt ten do skutku nie dojdzie, gdyż większość stanowczo go potępi, uważając za zbyt trudny do przeprowadzenia. Nie są nam zresztą znane ani rzeczywiste pobudki, ani głośnie racye, któreby tak stanowczy krok należycie motywowały. Pilnie śledzimy rozwój życia politycznego rusinów galicyjskich, dajemy swobodę zdania naszemu korespondentowi-rusinowi, ale przyznajemy, że wieść powyższa była dla nas zupełną niespodzianką. W rzeczy samej, jakie świeże fakty, jakie wypadki ostatnich czasów mogłyby naprowadzić na myśl rozpaczliwej polityki oporu biernego? Jeżeli — jak można wnosić ze słów naszego korespondenta — autorzy pomysłu chcieliby w ten sposób zmanifestować przed światem rozpaczliwość położenia politycznego, to dla czego miałyby się po temu nadawać chwila obecna? Spadł z porządku dziennego projekt p. Romańczuka, żądający dwoistości językowej w przemówieniach marszałka? prawda; ale naprzód wobec wolności przemawiania w sejmie po rusińsku, wobec istotnego równouprawnienia języków w sądownictwie i we wszystkich gałęziach admini-

nistracji, posiadanie tekstu mowy marszałka w oryginale jest chyba drobnostką. Polscy posłowie nie mają racyi, że się o taką drobnostkę certują, ale i rusini nie mieliby racyi z takiego powodu posuwać się do ostateczności. Powtóre, wniosek spadł wraz z mnóstwem innych, bo się sesya skończyła i będzie rozpatrywany na sesyi bieżącej. Niepowodzenie wyborcze też nie nie-tłómaczy, bo ilość posłów rusińskich nie zmniejszyła się, a nowe wybory za pasem, za kilka miesięcy. Z drugiej strony, rok nie mija, aby rusini nie uzyskali jakichś ustępstw; świeżo otrzymują drugie gimnazjum. Nie odrazu Kraków zbudowany; gdzie spokojna praca stale przynosi nieustanne owoce, tam gwałtowne zamachy, szamotanie się są jedynie objawami awanturniczego ducha, niespokojnej wyobraźni, niezajętej żadną poważną pracą. Gdyby projekt powyższy był wynikiem przeświadczenia, iż należy zacieśnić szranki pracy, należy skupić się bardziej na polu czysto cywilizacyjnego dorobku, aby z tem większymi siłami wystąpić potem nazewną, to — pomijając kwestyę jego słuszności — byłby to przynajmniej objaw poważniejszych myśli. Przeciwny wypadek świadczyłby jedynie, iż młoda i nieliczna inteligencja rusińska nie jest wolną od tej choroby, która się na lwowskim bruku nazywa *tromtadracyą*. Umysły płocze, według których zdradą jest niehołdować najbardziej efektywnym i malowniczym, a najmniej praktycznym pomysłem, są wprowadzić w każdym narodzie, w każdej prowincyi; ale tam, gdzie stanowią tylko małą część ogółu, nie prócz płaczu wywołać nie zdołają. Dla narodu na dorobku zapalenia jakobini stać się mogą rakiem prawdziwym. Jeżeli posłom poznańskim radzimy pracę dodatnią, jako jedyny środek zdobycia wpływu i powagi, to tembardziej musimy to zalecić rusinom. Każdy, pragnący tak jak my szczerze pomyślnego rozwoju ich narodowości, powie im toż samo. Głośnie fajerwerki polityczne oderwą wszystkie siły inteligentne od pracy społecznej, wyrządzą trudną do powetowania krzywdę ich przyszłości narodowej. Korespondent nasz powiada, że takie usunięcie się rusinów sprawiłoby kłopot rządowi. Bardzo to wątpliwe, najprawdopodobniej wszystkie złe skutki fałszywego kroku spadłyby na samych rusinów. Bardzo więc szczęśliwie się stało, iż cała projektowana burza skończyła się na antypolskich grzmotach wiedeńskich opicyjnej prasy, powtarzanych przez bardzo odległe echa. Nie przeceniamy różnych naszych gazeciarskich nieprzyjaciół; przekonaliśmy się tyle już razy, iż wiedza ich ogranicza się do pewnika, iż nie należy opuszczać żadnej sposobności do takiego zwycięstwa nad tymi, którym bronić się trudno. Olsniła nas jednak doskonała, skończona, niedoścignięta nieznajomość albo świadome fałszowanie stosunków galicyjskich w „Neue Freie Presse”. Ciało niebieskie płaczą nad ofiarami polskiej dzikości. „Rusini błagali — głosi wiedeński organ — o urządzenie szkół średnich, a polska oligarchja odmówiła. Z wielkim wysiłkiem udało się rusinom założyć jedną szkołę ludową we Lwowie i w ciągu wielu lat szkoły otworzyć nie można było”. Czytając to, pomimowoli nasuwa się na myśl przysłowie, które tu podajemy w wolnym przekładzie: kłam, bo coż na to poradzić, kiedy inaczej mówić nie potrafisz, ale miarę jakąś zachowaj! W Galicyi istnieje przeszło 2,000 (wyraźnie dwa tysiące) szkół czysto rusińskich i dwa rusińskie gimnazja, w uniwersytecie nikt nie broni wykładu rusińskiego, byle się znalazł profesor odpowiedni i chętni słu-

chacze. Co tu więcej mówić, co warte jest zdanie człowieka o rzeczy, o której wie mniej niż podróżnicy o węzłach morskim. Można byłoby przypuszczać, iż dzienniki rosyjskie zgromią mocno niemiecką liberalną gazetę za to, iż opisując rzeczy fałszywe, roznieca niechęć w słowiańszczyźnie. Tak postąpiły pisma czeskie. Tak byłoby i logicznie i słusznie, pożytecznie i uczciwie. Tymczasem zamiast tego przedrukowano majaczenia „Neue Fr. Presse”, wzmacniając je w tych punktach, gdzie własna wyobraźnia przypominała, iż gdzieś coś o tem mówili. „Świat” na twierdzenia wiedeńskiej prasy, że w Galicyi połowa jest rusinów, woła: gdzie tam połowa, dwie trzecie, i kończy tak: „Czasby już był zrozumieć, że stan rzeczy w Galicyi stanowi jedną z głównych przeszkód szczerego pojednania rosyjan z polakami, gdyż stan ten pomimowoli odbija się na stosunkach Rosyi względem polaków tutejszych”. „Wil. Wiest.”, nie chcąc się spóźnić z informacyami, doniósł nawet na mocy proroczej intuicji, iż abstynencja stała się faktem dokonany, inaczej zresztą nie mogło być, to dziejowa konieczność. Tymczasem rusińskie „Diło”, wychodzące na miejscu we Lwowie, jednocześnie zaprzecza nawet możliwości jakichś gwałtownych postanowień i tłumaczy, że cały projekt zrodził się w głowach ludzi, którzy udając ultrapatryotów, pragną zwrócić na siebie uwagę. Oto na jakim gruncie wyrastają tematy do płaczliwych lub groźnych artykułów wstępnych.

Już to Galicya ma szczęście do krytyków i sędziów. Każdy drażkowy polityk, biorący w przystępie złego humoru pióro do ręki, opowiada o niej dziwy niestworzone. Uznano za fakt pewny jak kulistość ziemi, iż wszystko się tam dzieje najgorzej: pustynia i ruina, ani pracy, ani postępu, występne pany i lud obdarty. Z tego niewzruszonego stanowiska kartaczowano bez litości instytucje i ludzi. Nikt nigdy przewidzieć nie zdoła, z kąd i za co spadną na Galicyę potoki ubolewań, skarg, potępień. Szczególnie interesujące i charakterystyczne, a jednocześnie bardzo zabawne jest powoływanie się nieustannie na książkę „Nędza w Galicyi” p. Szczepanowskiego. Gdyby autor był przewidział, jaki użytek zrobią z pracy jego, gdyby przeczuł duby smalone, jakie wypłatać będą, byłby z pewnością inny położył nagłówek. Taż sama treść z tytułem odmiennym, np. „Tryumfy ekonomiczne w Galicyi”, albo „Dobrobyt galicyjski”, nie wywołałaby ani dziesiątej części podobnie pesymistycznych artykułów. Ale *nędza*? sam tytuł stwierdza fakt, z takim zapalem okrzykiwany. Kto czytał całą książkę p. Szczepanowskiego w oryginale, ten wie, że jej ostateczne wyniki i horoskopy polityczne i ekonomiczne są raczej pocieszające i pełne optymizmu; jej cyfry wykazują, że stan wcale rozpaczliwym ani groźnym nie jest; tymczasem publicyści, opierający się na tendencyjnie i dowolnie wybieranych cytatach, wskazują na nie jak na świadectwo swoich zawodzeń puszczkowych. Książka robi wrażenie podniosłe, zdolna jest, bardzo nawet strawnego zwątpieniem człowieka natchnąć otuchą i wiarą, a gazeciarze maczają w niej pióra, jakby była maźnicą zółci. Jestto dowód, że chwycili te i owe liczby, całości zaś nie czytali wcale. Niedosć na tem. Dziełko p. Szczepanowskiego jest poprostu agitacyjną broszurą, miała ona wywołać wrażenie, zwrócić uwagę szerszej publiczności; autor musiał kolorować swoje wywody, aby słowa jego zwały czytelników jaskrawością. Tymczasem publicyści biorą bez krytyki żadnej podane

przezeń liczby niby z najpewniejszego źródła, chociaż w Galicyi istnieją biura statystyczne i rokrocznie wydają tomy cyfr grube jak mszały. I jeszcze nie wszystko. Szczepanowski, to wyborny przemysłowiec, jego dziełko stwierdza, że posiada on umysł szeroki, umie pracować, potrafi z wysokiego punktu spojrzeć na potrzeby kraju, poseł wskutek tego będzie znakomity. Agituje nie negacją, lecz postawił od razu program dodatni, skończony, wszechstronny. Odpowiedziało mu kilku ludzi poważnych: pp. Pilat, Kleczyński, Merunowicz; okazało się, że Galicya ma głowy, ma kompetentnych znawców kraju, stosunków, ma wytrawnych pracowników. Człowiek jest owocem najdoskonalszym, najwybitniejszym okazem, najpewniejszą wskazówką warunków, gleby, na jakiej wyrósł. Książka p. Szczepanowskiego, oraz gruntowne naukowe odpowiedzi na nią, są świadectwem bardzo dodatniem dla Galicyi: ma ludzi, ma instytucje. Ale co to wszystko znaczy: *Nedza* i basta! «Now. Wr.» w N-rze 4506 twierdzi, iż «p. Szczepanowski opłakuje zagładę (*gibel*) narodowości polskiej w Galicyi». Dosyć jest przeczytać kilka wierszy Szczepanowskiego, aby pojąć całą wolność tłumaczenia. Tenże dziennik Merunowicza, twórcę praw o żydach, robi nieboszczykiem. P. Teofil, świeżo wybrany w sejmie lwowskim na rewidenta i na członka komisji petycyjnej, ani się tego domyśla. Ale taki sędzia o szczegóły nie dba, ma ogólne idee i jest nieomylny. Tytuł szumny broszury Szczepanowskiego sprawił, iż narobiła wrzawy; uczone, poważne i spokojne oceny znawców-statystyków przeszliżną się niewątpliwie bez zwrócenia uwagi. Bardzo cenną i ciekawą rozprawę drukował dr. Pilat w «Bibl. Warsz.», a dr. Kleczyński w «Przegl. Pol.». Prace te będą przedmiotem obszerniejszych uwag w «Kraju»; obecnie uważamy za potrzebne przytoczyć z nich dwa drobne szczegóły: «Wobec stanu statystyki produkcji ekonomicznej — powiada prof. Pilat — prawdziwe mrowie przechodzi statystyków z powołania, którzy pracując nad ulepszaniem metod badania, walczyć muszą i z niechęcią dla dodatkowego zajęcia u organów, zbierających daty i z brakiem zrozumienia rzeczy lub uprzedzeniami i z trudnościami finansowymi, skoro widzą, że daty przez nich zebrane, które sami uważają nieraz za ledwie za przybliżone i oceniają raczej jako wskazówkę orientacyjną, jako punkt wyjścia dla badań stopniowo coraz dokładniejszych, używane bywają bez wahania za podstawę do najrozmaitszych kombinacji i najbardziej stanowczych sądów». Słowa te polecamy uwadze niektórych kolegów warszawskich, którzy mają szczególną słabość do cyfr i dorwawszy się do jakiejś tabelki, sądzą i prorokują, jakby czytali w książce przedwiecznej nieomylności. Pesymiści nasi, którzy jak monstrancję na procesyi obnosili z wielką uroczystością i tryumfem fakt wymierania w Galicyi z głodu 50,000 ludzi, winni przeczytać, co mówią fachowi statystycy tamedzni o podobnym wniosku. Prof. Pilat dziwi się, a prof. Kleczyński bardzo dowcipnie i słusznie doprowadza rozumowania p. S. do absurdu. Powtarzać tego teraz nie będziemy, ciekawy czytelnik znajdzie rzecz całą na str. 27 i 28 w pracy p. Pilata.

W sprawie polityki postów poznańskich podajemy dzisiaj replikę Domarata na zarzuty pisma rozmaitych. Z pism tych najbardziej odznaczył się «Goniec Wielkopolski», o którym korespondent nasz mimochodem tylko wspomina. W dwóch artykułach p. t. «Więc cóż ten «Kraj» napi-

sał», «Goniec» przedrukowuje całą pierwszą korespondencję Domarata z komentarzami w stylu amerykańskim.

Tego to «Gońca» ujął pod rękę warszawski «Głos» i wraz z nim tłumaczy, jakby to dobrze było trzymać się w Poznaniu polityki «narodowej», zamiast «utilitarnej». (Przyznajemy, że w towarzystwie «Gońca» jest «Głosowi» wcale do twarzy. Ciekawa rzecz wszakże, jaką minę zrobi «Goniec», gdy mu jego towarzyszy odczyta np. swój feljton z N-ru 34?). Odpowiadając na nasze jakoby zapytanie o argumenty, przemawiające za utworzeniem komitetu centralnego, oświadcza «Głos» uroczyście, że komitet taki utworzyć należy, bo... Warmja i Szląsk są tak samo ziemiami polskimi jak Poznańskie i Prusy zachodnie. Jeżeli czytelnik zechce zajrzeć do listu Domarata, o który tu właśnie chodziło («Kraj» № 34), przekona się, że korespondent nasz akceptował w zasadzie myśl utworzenia komitetu i wątpił tylko o możliwości i skuteczności jej urzeczywistnienia. Wobec tego argument «Głosu» jest łamaniem się we drzwi otwarte. Zresztą nieprawdą jest jakobyśmy pytali «Głos» o argumenty. Wiedzieliśmy dobrze, że specjalnością «Głosu» jest zupełnie co innego. Od pewnego czasu z demokratycznego organu dowiedzieć się można tylko tego, jakie koncepty opowiadają sobie w bardzo demokratycznych zamtuzach. Oto np. w feljtonie ostatnim (№ 38) p. Maryan Bohusz pozwolił sobie bez najmniejszego powodu koncept tego rodzaju zastosować do prywatnych stosunków dwójga ludzi o powszechnie znanych nazwiskach. Dla ocenienia tego «argumentu» należy dodać, że w chwili gdy koncepcista «Głosu» miał napad wesołości, osoba, na której ostrzył swój dowcip, stała właśnie nad trumną brata.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegraficzną wiadomość o pożarze miasta Sławuty w gub. wołyńskiej. Spaliło się 60 domów, 200 rodzin pozostało bez dachu. Trzy osoby poniosły śmierć w płomieniach. Straty wynoszą 15 tysięcy.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: p. o. sędz. sled. rew. 1 pow. borysowsk. gub. mińskiej rad. hon. Smirnow — prez. zjazdu i rew. sędz. pok. okr. nowogrodz. gub. miń.; sekr. prok. przy sąd. okr. kazański. rad. dw. Żarski — podprok. przy sąd. okr. wiackim.

W min. oświaty. Mianowani: prof. nadzw. uniw. warsz. rad. st. Barsow — prof. zwycz. na katedrze historii rosyjskiej; prywat.-docenci uniw. dorpach. Zaleski i uniw. kazański. Dr. Korzyński — profesora uniwersytetu w Tomsku, pierwszy zwyczajnym na katedrze chemii, drugi nadzwyczajnym na katedrze botaniki; nauczyciel szkoły real. w Kijowie rad. dw. Dudka-Stepowicz — inspekt. szk. ludowych w gub. kijowsk., podolsk. i wołyńsk.; p. o. insp. gimn. w Grodnie rad. st. Wasilew — p. o. dyrekt. gimn. w Słucku; insp. szk. ludowych w gub. kijowsk., podolsk. i wołyńsk. rad. kol. Malinowski — p. o. dyr. semin. naucz. w Przesławiu. Wydelegowani w celach naukowych: prof. nadzw. uniw. warsz. rad. dw. Wagner i laborant tegoż uniw. rad. hon. Ławrow — do gub. lubelsk. i radomsk. Uwolniony: prof. nadzw. uniw. petersbursk. Glazep — od obowiązków dziekana fak. fiz.-matem.

W min. dóbr państwa. Mianowani: inż. gór. Mikoszewski — zostającym przy głównym zarządzie górnictwa. Wydelegowani: Inżynierowie górnicy, zostający przy zarządzie głównym górnictwa: Żółkowski i Jaczewski — pierwszy do rozporządzenia nac. okr. gór. ołonickiego dla prowadzenia robót technicznych w zakładach Aleksandrowskich wyrobu stali, drugi zaś na Ural, dla zbadań sposobów chemicznego otrzymywania złota z piasków złotodajnych i rudy złotej.

PRZEGLĄD PRASY.

Z powodu odwiedzenia Chelmu przez Najjaśniejszych Państwa, petersburska «Prawda» pisze co następuje:

«Bytności Najjaśniejszego Pana w Chelmie musimy przypisać szczególnie ważne znaczenie polityczne. Ruś Chelmska do dzisiaj jeszcze pozostała krajem, w którym historyczne prawa Rosyi i prawosławia dotąd podawane są w wątpliwość przez pewną część inteligentnej ludności, która energicznie działa na włościan. W godnym pamięci dniu 2 września masy włościan ze swoimi komisarzami na czele przekonały się, mówiąc słowami przew. o. Leoncyusza, «że prawosławie jest wiarą cesarską, której należy się mocno trzymać». Niepokoje wyznaniowe dotąd nie ucichły w tym kraju, dzięki silnej agitacji zagranicznej, a po części nawet i miejscowego duchowieństwa katolickiego. Jakkolwiek urzędowe sprawozdania głoszą, że stan religijno-moralny przyłączonych do prawosławia parafij guberni lubelskiej i siedleckiej jest o wiele bardziej zadawalniający aniżeli dawniej, ale dotąd jeszcze zupełnie zadawalniającemu biegowi sprawy prawosławia stoją tu na przeszkodzie drobne rzeczy, w sumie jednak wielkie: targi i jarmarki w niedziele, świętowanie w dniu świątecznym katolickim według kalendarza gregoryańskiego, wskutek czego święta prawosławne, później dopiero obchodzone, tracą dla ludu prostego znaczenie i in. Szczególniejszą zaś demoralizację sięją pośród ludu tak nazwane śluby krakowskie, spełnianie obrządków pogrzebowych u włościan przyłączonych do prawosławia przez duchownych katolickich, szczególnie zaś u tych, którzy będąc przyłączonymi przed rokiem 1870, ustępują tej energicznej propagandzie, zwracając się nieraz do władz duchownych i cywilnych z prośbami o pozwolenie pozostania w katolicyzmie. W roku zeszłym wykryto tu wiele wydań i broszur potajemnych, za pomocą których Rzym prowadzi walkę z naszą religią państwową. Mamyż mówić, jak dobroczynny wpływ mieć będzie na ciemną i podburzaną masę włościan fakt uroczystego odwiedzenia przez rodzinę cesarską soboru chelmskiego? Odwiedziny te bez wątpienia będą ciężką klęską dla propagandy łacińskiej i wpłyną na podniesienie się ducha wśród skromnych działaczy, którzy walczą za sprawę ruską w starożytnej dzielnicy Daniła Halickiego. Wielotysięczne masy włościan, które tak uroczyście witały swego Monarchę, rozniosą do najdalszych zakątków kraju nadwiślańskiego potężne świadectwo siły i prawości prawosławia. Głębokie wrażenie, jakie sprawił na cały kraj nadwiślański pobyt Najjaśniejszego Pana w Chelmie, powinno wydać plony obfite w samopoznaniu włościan miejscowych, na którym spoczywa siła polityki rosyjskiej na tych kresach».

Interview. Przebywający obecnie w Wiedniu naczelny prokurator synodu rządzącego rzecz. rad. taj. Pobiedonoscew, miał rozmowę ze współpracownikami dziennika «Neues Wiener Tagblatt». W rozmowie tej, powtórzonej następnie przez dzienniki rosyjskie, naczelny prokurator zaznaczył, iż zagranicą nie znają wcale Rosyi, dla tego błędnie się na nią zapatrują i mylnie o niej wyrażają. Nieznajomość ta jest również powodem, że jemu samemu przypisują wręcz przeciwne dążności i poglądy. Zaprzeczył on, iżby był działaczem politycznym, nadmienając, iż udział w sprawach politycznych bierze o tyle, o ile tego wymagają obowiązki jego jako członka komitetu ministrów. Zaprzeczył dalej nader żywo i stanowczo twierdzeniom, jakoby był panslawistą, poczem przeszedł do świeżego zajścia z biskupem Strossmayerem i z tego powodu powiedział mniej więcej co następuje:

«Kimże jest właściwie Strossmayer i do czego on dąży? Przedewszystkiem jest on zawziętym katolikiem i niczego więcej nie pragnie, jak propagowania tej samej idei, którą Kurya rzymska popiera już od lat 400 albo 500. Kurya rzymska pragnie, aby Rosya przyjęła katolicyzm; Strossmayer jest fanatycznym stronnikiem tej idei. Jeśli węgry i Tisza powstają przeciwko Strossmayerowi, to to jeszcze można zrozumieć wobec nienawiści plemiennej, istniejącej pomiędzy chorwatami a madjarami; ale Austrii nie należałoby robić podobnych błędów. W Austrii nie umieją przestrzegać tolerancji i to właśnie jest wielkim błędem, gdyż brak tolerancji względem ludności niekatolickiej pobudza sympatie dla Rosyi w masach ludowych. Mniemam, że mój pan rozumiałeś. W wyrazie «tolerancja» zawarłem wszystko, co mogłem powiedzieć w kwestyi, czego właściwie Rosya życzy sobie od Austrii. Mówię o naszych aspiracjach do Galicyi — jest poprostu śmiesznością. Czyżby w samej rzeczy można przypuszczać, że chcemy ściągnąć na swoje barki drugą Polskę? To jest niemożliwe. Ale nawzajem i w Austrii powinni się rzec nadziei nawrócenia Rosyi na katolicyzm. My nie chcemy być łacinnikami, jakimi chce nas uczynić Kurya rzymska, która poprzecza innemu drogami starała się ten cel osiągnąć. Dość wspomnieć jezuitów, Dymitra samozwańca, wreszcie legatów papieżkich. Ale pozwól sobie zapytać się, jak w Austrii odpowiadają na nasze życzenie dotyczące to-

lerancy? Jakiem jest postępowanie madyarów względem ludów słowiańskich? W Węgrzech dają do madyaryzowania wszystkich i wszystkich; jest to niestusznem. A jak znów stosowana jest zasada tolerancyi względem ludów, które zostawały pod panowaniem tureckim? Mniemam, iż były one poprzednio szczęśliwsze.

Streszczając swe słowa, p. naczelny prokurator oświadczył, że Rosya pragnie zachowania Austrii tak samo, jak i utrzymania Turcyi; jedynym zaś jej życzeniem w sferze politycznej jest tolerancya, którą tamują madyarzy. Wogóle, zauważył p. Pobiedonoscew, dualizm musi się zczasem okazać błędnym. Na pytanie o obecne stosunki Rosyi z Austrią p. P. odmówił odpowiedzi.

Srodki na żydów. «Nowoje Wremia» pokusiło się o postawienie pozytywnego programu rozwiązania kwestyi żydowskiej. Jak zobaczymy z cytaty poniższej, srodki proponowane przez organ rosyjski, zasadzają się na stosowaniu do żydów jaknajsurowszej represyi.

«Najlepszym rozwiązaniem kwestyi — pisze «Now. Wr.» — byłoby zupełne przesiedlenie żydów na puste stepy; gdy jednak to jest niepodobniestwem, zyczyć więc sobie należy, aby żydzi przyjmowali jaknajliczniej chrześcijaństwo i wchodząc następnie w związki małżeńskie z innymi plemionami, zacierali w sobie coraz bardziej swoją odrębność i skupienie. Stosowanie do żydów zasad chrześcijańskich — ciągnie dalej gazeta — jest błędem; o wiele stosowniejsze byłoby względem nich srodki żydowskie. Dlaczegożby naprzykład żydzi nie mieli płacić gildyi w wysokości podwójnej, potrójnej, a nawet poczwórnej. Dlaczegożby, bez względu na uiszczoną przez nich opłatę kosztowną na rzecz kahału, nie pobierał od nich takież opłaty podwójnej lub potrójnej na rzecz skarbu. W rezultacie takich i tym podobnych srodków, przeprowadzonych z całą konsekwencyą, niewątpliwie wzmagaliby się zaczęła emigracya żydów; tę zaś popierać należy całemi siłami. Jednocześnie trzeba im ułatwić przyjmowanie, choćby tylko dla formy, chrześcijaństwa, a jego skutków oczekiwać nie w pierwszym pokoleniu, ale dopiero w drugim, trzecim i dalszych. Pod tym względem prawo, ograniczające liczbę żydów w szkołach rosyjskich, niemałe odda usługi; jestto bowiem środek najprostszy i najdogodniejszy w praktyce, trzeba tylko trzymać się go bezwzględnie i konsekwentnie».

Pomimo zamaszystości, jaka cechuje program powyższy, wątpimy, czy nawet samo «Nowoje Wremia» wierzy w jego skuteczność.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Podróż WW. Książąt.** WW. Książęta Sergiusz Aleksandrowicz z małżonką W. Ks. Elżbietą Teodorówną i W. Ks. Paweł Aleksandrowicz 7 września z Moskwy udali się przez Konstantynopol do Palestyny. Ostatnie depesze donoszą, iż Dostojni podróżnicy przybyli szczęśliwie do Konstantynopola.

× **Jubileusz d-ra Mierzejewskiego.** W początku października upływa 25 lat naukowej profesorskiej i praktycznej działalności profesora akademii wojenno-medycznej Mierzejewskiego. Jubilat po ukończeniu kursu nauk lekarskich, oddał się specjalnie badaniu chorób psychicznych i nerwowych, pełnił obowiązki asystenta przy klinice takich chorób pod profesorem Balińskim; następnie wiele pracował zagranicą, dawszy się poznać przez swe prace, dotyczące histologii patologicznej mózgu i systemu nerwowego. Po wyjściu z akademii b. profesora psychiatrii Balińskiego, dr. Mierzejewski objął katedrę chorób nerwowych i psychicznych i od tego czasu działalność jego naukowo-praktyczna znacznie się rozszerzyła. Jubilat wyrobił całą szkołę młodych profesorów, docentów i lekarzy psychiatrów, a nadto założył w Petersburgu Towarzystwo psychiatrów. Koleżdy, dawni i dzisiejsi, oraz uczniowie szanownego profesora postanowili uczcić dzień jego 25-letniego jubileuszu. Obchód rozpocznie stosowne przemówienie, w którym podniesione zostaną zasługi jubilata jako uczonego profesora i praktyka. Dalej ofiarowanym będzie profesorowi wytwórny album z portretami lekarzy psychiatrów i innych, a na zakończenie danym będzie obiad składkowy.

× **Narady nad taryfami.** W ciągu bieżącego tygodnia w Petersburgu odbywały się narady w kwestyi uregulowania taryf przewozowych na liniach kolejowych, należących do głównego Towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich. Z Warszawy bierze udział w naradach p. Blumenthal, naczelnik III oddziału drogi st-petersbursko-warszawskiej. Rezultat narad trzymamy jest w ścisłej tajemnicy, nie ulega wątpliwości, że zostaną zastosowane nowe obniżki w myśli artykułów naszych sprawozdawców z Warszawy (H. E. L. i Ignotusa).

× **Zmiany.** Ukończone obecnie wielkie manewry wojskowe w rozmaitych dzielnicach państwa (sprawozdanie o których znajdzie czytelnik w «Listach z prowincyi»), prawdopodobnie w następstwie wywołają doniosłe zmiany tak w technice militarnej, jak i w administracyi wojskowej. W czasie manewrów były zastosowywane najnowsze wynalazki techniczne, podobno ze świetnym powodzeniem, uruchomiano przytem potężne masy wojska bez żadnego zamieszania i trudności. Rzecz naturalna, że stosowanie mobilizacyi próbnych, co zdaje się będzie stale praktykowanym na przyszłość ćwiczeniem, wymaga może niejakich zmian w dotychczasowym podziale administracyjnym armii i zjednoczenia mniejszych jednostek w większe całości. Z kolei zaś taka zmiana może odwrótnie wpłynąć na większe całości administracyi cywilnej, które wobec zjednoczenia wojskowego stają się zbyt czułym.

× **Śpiew w kościele św. Katarzyny.** We czwartek, 8 września w kościele katolickim św. Katarzyny w czasie sumy panna Cieszkowska odśpiewała «Ave Maria». O pięknym jej głosie «Grażdanin» wyraża się z najwyższym uznaniem, nazywając go «idealnym kontralto», organ zaś, na którym akompanjowano pannie C. — «prześlicznym». Panna Cieszkowska jest uczennicą pani Nissen-Saloman. W czasie nabożeństwa śpiewała też panna Zai, której sopran sprawił jaknajprzyjemniejszą na słuchaczy wrażenie.

× **Prezes dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem.** r. t. Toloczanow, bawi obecnie w Petersburgu.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **O banku włościańskim.** Słyszeliśmy, iż rada banku włościańskiego zajęta jest obecnie roztrząsaniem projektu przepisów uzupełniających prawo z d. 11 (23) kwietnia r. b. o rozszerzeniu działalności banku na gubernie Królestwa polskiego. Przepisy rzeczzone rozpadają się na następujące działy: o udzielaniu pożyczek, o spłaceniu tychże, o udzielaniu prolongaty niewypłacalnym z winy okoliczności losowych dłużnikom i o szacowaniu dóbr sprzedawanych chłopom z pomocą pożyczek bankowych. O ile nasze informacje sięgają, opracowany projekt zmierza do usunięcia wszelkich przeszkód i wyjaśnienia wątpliwości, które w praktyce mogłyby powstrzymać rozwój parcelacyi. Na wstępie ma być sprostowanie dość utarte wśród publiczności mniemanie, że bank przyznawać będzie pożyczki do wysokości 90% szacunku, a nie ceny umownej danej przestrzeni gruntów. Nawiasem mówiąc, opinia publiczna idzie w tym wypadku za wskazówkami, zawartymi w projekcie z roku 1883, odrzuconym w roku następnym przez radę państwa. Wyraźnie wtedy zaznaczono, że kupno i sprzedaż nastąpić mogą tylko na podstawie szacunku, wykrytego przez urzędy włościańskie. W dalszym ciągu nowe przepisy nie ograniczają wcale minimum przestrzeni przylegających do osad chłopskich gruntów dworskich, nabywanych za pośrednictwem banku, to jest nie będą stawiane przeszkody do zaokrąglenia i rozszerzenia gospodarstw włościańskich przez nabycie niewielkich parceli. Rada banku będzie mogła odmówić przyznania pożyczki w następujących wypadkach: gdy przedstawione na zasadzie prawa z d. 11 (23) kwietnia przez nabywców i sprzedających dokumenty uznane zostaną za niekompletne i niedostateczne, i gdy cena sprzedaży gruntów dworskich będzie nadmiernie wysoka i przewyższająca ich wartość. Rada również mocną będzie zmniejszyć pożyczkę. Niemniej pożyczka nie zostanie udzieloną na kupno gruntów, wydzielonych na termin dłuższy, niż rok jeden, od daty przyznania pożyczki. Bank będzie do pewnego stopnia popierał zniesienie szacowniczo gruntowych. Szacunek dóbr sprawdzać się ma, na podstawie złożonych przez właściciela dokumentów, na miejscu, ku czemu wydelegowanym będzie członek oddziału banku. Przy ostatecznem oznaczeniu szacunku dóbr brać należy pod uwagę: 1) przeciętne ceny gruntów włościańskich w danej okolicy, wykryte na podstawie akt miejscowego urzędu gminnego; 2) o ile nabywana ziemia jest niezbędną dla włościan; 3) przestrzeń własności chłopskiej w danej okolicy i rozmiar osad nowonabywców; 4) korzyści z położenia i figury pomiarowej sprzedawanych gruntów; 5) rozgraniczenie własnych osad nowonabywców z kupowanymi; 6) łatwość nabywania nowych parceli w pobliżu sprzedawanych i 7) jeżeli nowonabywcy są bezrolnymi — łatwość zarobkowania. Zresztą za skalę porównawczą przy oszacowaniu będzie wzięty podatek gruntowy zasadniczy i dodatkowy, pomnożony przez 10, co da cyfrę dochodu z szacowanej przestrzeni. Dochód ten po skapitalizowaniu przy 5% wykaże wartość ziemi. Te są ogólne zarysy projektowanych przepisów; o zatwierdzeniu takowych nie omieszkamy udzielić czytelnikom bardziej szczegółowych informacji.

W końcu dodajemy, że oddziały banku w Warszawie, Lublinie, Łomży i Piotrkowie zaczęły funkcjonować w połowie listopada r. b. Obsadzenie urzędów, jak to już donosiliśmy, nastąpi dopiero po powrocie czasowo zarządzającego bankiem p. Kartawcowa, bawiącego obecnie na urlopie. Do tej chwili w myśl wskazówek w motywach do prawa z d. 11 (23) kwietnia r. b. na stanowisko dyrektorów oddziałów zaproszeni zostali następujący komisarze włościańscy: Tęplów (z pow. nieśzawskiego), Anuczyn (z pow. plockiego) i Sławiński (z pow. chełmskiego), lecz dotąd miejsce urzędowania żadnego z tych panów oznaczone nie zostało. O czwartym kandydacie, jeszcze nie pewnego niewiadomo.

+ **Sprawy kolejowe.** [List «Kraju»]. Z charakterem ściśle ekonomicznym trwających pogłosek o reformach i oszczędnościach kolejowych, łączy się kwestya bytu pewnej liczby pracowników, w służbie kolei zostających. Od pewnego czasu dwa wprost przeciwne sobie hasła obijają się nieustannie o uszy nasze. Gdy hasłem akcyonaryuszów kolejowych, a między nimi i kolei wiedeńskiej jest: *redukcy a wydatków*, redukcya za jakąbydź cenę zdobyta; hasłem znów pracowników, o ile redukcya odbyć się ma ich kosztem, staje się: utrzymanie *status quo*. Niewieleby jednak dokazała opozycya pracowników, gdyby oni sami tylko opierali się innowacyom. Protesty, a nawet lamenty i narzekania zagrożonych pozbawieniem kawałka chleba urzędników puszczonoby mimo uszu, gdyby nie poparli ich duch obywatelski akcyonaryuszów - krajowców, przywykłych jeszcze łączyć interesy własne z interesami szerszego ogółu. Dzięki też przeważnie tym uczuciom, belgijczyzy z nosem na kwintę opuszczali salę posiedzeń, w której niedawno obradowali przez dni cztery z rzędu. Przegrali bitwę jeneralną; a choćby jedynym zyskiem zwycięzców było to, iż zdolali obronić całość dotychczasowego personelu i nie dozwolili nikogo usunąć, to i tak wśród dzisiejszej powodzi ogólnego pogorszenia się, jestto rzecz niemałej wagi. Równocześnie ze zwycięstwem na tej linii przypadło i częściowe zwycięstwo na linii innej — mianowicie na kolei nadwiślańskiej. Tu gorączka, delirium prawdziwe oszczędności, nurtując od dość dawnego już czasu lono kolejowe, zdolała już sprawić niemałe spustoszenie. Był to jednak prawdopodobnie przedsmak tego, co w dalszych planach zostało zaplanowane. Niespodziane wzmocnienie stanowiska dyrektora pomieszało jednak szyki reformatorów. Rzeczy nie wróciły wprawdzie do dawnego porządku, dalszej polityce bezwzględności położono jednak narazie tamę. Na obu tedy kolejkach zapanał chwilowo spokój i cicha radość oficyalistów, którzy, choć może nie na długo, drżąc nie potrzebują o kawałek chleba na jutro. Alfa.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Nowa ustawa Towarzystwa kredytowego ziemskiego tłumaczona jest w chwili obecnej na język polski. Tymczasem zakomunikowane już zostały stowarzyszonym przepisy o ulgach w opłacie rat z powodu klęsk losowych. Ulgi te będą znacznie większe niż dotychczas, ale też rzeczywistość doznanej klęski ma być dochodzoną z wielką ścisłością. Delegat Towarzystwa będzie sprawdzać fakt i rozmiar klęski na miejscu w obecności dwóch sąsiadów, stowarzyszonych. Oprócz obejrzenia na gruncie, ma delegat zbadać rachunki gospodarze, lub zaznaczyć, że takowe nie istnieją, a również ma zaznaczyć, czy ogólny stan gospodarstwa nie chyli się ku upadkowi. W tym ostatnim razie ulga przyznawana nie będzie. Przy ostatniej licytacji dóbr za nieopłacanie raty Tow. kred. ziem. wiele sprzedaży spadło z powodu braku licytantów. Dobra te będą wystawione na licytację po raz drugi. Projekt uregulowania dzielnicy miasta nad Wisłą położonej i wybudowania nad rzeką bulwaru przez pełnomocnika p. Siona, autora projektu przekształcenia powiśla, inżyniera Bardeaux, który w celu zbadania warunków miejscowych przyjechał do Warszawy. Przy obejrzeniu głównego kanału przez delegatów komitetu kanalizacyjnego, pp. Hantkego, Majewskiego i Sokolnickiego, okazało się, że kanał ten w kilku miejscach znacznie jest uszkodzony. Przyczyną tego mają być z jednej strony wody zaskórne i grunt ruchomy, z drugiej zaś niedokładna robota i nie wszędzie odpowiedni gatunek cegły. Słyszeliśmy, że zaniepokojony relacyą delegatów p. prezydent miasta, jeneral Starynkiewicz, udał się osobiście do kanałów dla obejrzenia miejsc uszkodzonych. Rezultatem uszkodzeń będzie wstrzymanie odbioru kanału i wstrzymanie pokwitowania pana inżyniera kierującego robotami kanalizacyjnymi, aż do chwili przebudowania miejsc słabszych kanału. Już to panowie kierownicy robót kanalizacyjnych nie mają w ostatnich czasach szczęścia. Do innych kłopotów dołączyły się wytoczone im u sędziów pokoju z polecenia p. oberpolicmajstra m. Warszawy procesy karne o nie wypełnianie rozporządzeń policyi. Dotychczas

były rozpatrywane sprawy u dwóch sędziów. Jeden z nich, z uwagi że sprawa była wytoczona jednemu z podwładnych inżynierów, który się powoływał na rozporządzenia zwierzchności, głównego inżyniera i zarządu magistratu, uznał że sprawa w tej formie, w jakiej była rozpoczęta nie może być sądzona. Drugi sędzia sprawę odłożył. Jesień kalendarzowa rozpoczęła się przy pięknej pogodzie, która trwa już od tygodnia. Wspominam o tem, bo tydzień pogody tego roku u nas, to prawdziwa rzadkość. *Nepawa.*

+ Mowa arcybiskupa Leoncyusza. «Prawit. Wiestn.» podał następujący tekst mowy, wygłoszonej w Chelmie, w miejscowym soborze, przy powitaniu Najjaśniejszych Państwa: «Najprawowierniejszy Monarcho! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie». Przybycie Waszej Cesarzkiej Mości do naszego miasta i do niniejszej świątyni, jest faktem nader ważnym w dziejach tutejszego kraju. Miejscowość ta, najdawniejszy spadek świętego, równoapostolnego Włodzimierza, była niegdyś siedzibą znakomitego w historii księcia Daniela Romanowicza Halickiego, którego zwłoki tu spoczywają. Niez wspomnień dziejowych porusza w duszy rosyjanina Chelm, który był przed laty znakomitem ogniskiem działalności politycznej i religijnej. Z niedoścignionych wyroków Bożych, Ruś chelmska dostała się następnie pod obce panowanie i pod wpływ obcego wyznania. Przez dwieście przeszło lat nieśczęsna unja zadawała tu wielkie ciosy narodowości ruskiej, językowi ruskiemu, a w szczególności wierze prawosławnej, która doznawała poniżenia, prześladowania i była wykorzeniana. Ze zniszczeniem unji niedawno, w roku 1875, Ruś chelmska zaczęła żyć nowym życiem, którego bieg stał się normalnym, co dawno było pożądanem. Dziś wszędzie w kraju słyszeć się daje mowa ruska, wszędzie czuć się daje duch ruski, prawosławie wzrasta i utrwala się pomiędzy ludem, wzmagają się patryotyzm rosyjski. Najprawowierniejszy Monarcho! Tyś pierwszy z monarchów Rosyjskich małe miasto Chelm uszczęśliwił możliwością widzenia Cię osobiście wraz z Najjaśniejszą Panią i Wielkimi Książętami. Odwiedzenie przez Ciebie tej świątyni niewątpliwie pociągnie za sobą pomyślnie następstwa. Posłuży ono do większego rozszerzenia i utrwalenia się wiary prawosławnej pomiędzy trzodą, która powróciła do kościoła świętego. Lud naocześnie się przekona, że jestto wiara Cesarza, której mocno się trzymać należy. Przyjmij więc Wasza Cesarzka Mość od całej naszej eparchii chelmskiej naszą najgłębszą wdzięczność wiernych poddanych, za udzieloną nam radość i pociechę. Świątynia niniejsza posiada nader starożytny obraz cudowny Najświętszej Bogarodzicy, nazywany chelmskim. Tysiące pobożnych z różnych miejscowości przybywają tu dla oddania Jej pokłonu, zwłaszcza też w dniu 8 września. Przykład Twój wywrze wpływ nauczający i podwoi jeszcze pełną już uwielbienia cześć świątyni. Gorąco modlimy się i modlić będziemy do Królowej Niebios, aby strzegła Ona Waszej Cesarzkiej Mości, Najjaśniejszej Pani, Cesarzowiczy Następcy Tronu i całego domu pańskiego, aby im wyjednała zdrowie, pomyślność i długie lata dla sławy i szczęścia Państwa».

Rozmaitości.

= Departament celny wydał ciekawą książkę p. t. «Sbornik utowok i uchiszczenij kontrabandistow i passazirov», w której zebrał wiele ciekawych sposobów i sposobików, do których uciekają się kontrabandyści i pasażerowie, kiedy chcą uchylić się od opłaty cła za przewożony lub przemywany towar. Z książki tej przytaczamy ciekawsze sposoby: pod wyprasowane gorzy czystych koszul wkładają chustki jedwabne, rękawiczki, wstążki i t. p.; między czystą bielizną rozścielają całe sztuki płótna, podając je za prześcieradła; kilka burusów lub kaftanów wkładają jeden w drugi i obzywają tak jak gdyby jedną sztukę; czasem kontrabandę wkładają do naczynia blaszanego, któremu nadają formę dziecka przy pierści; znajdowano też przemycane towary wewnątrz osi i dyszli, w naczyniach z dziegiem, w grzywach i ogonach koni, w bochenkach chleba i t. p. Najwięcej wszakże czasu i pracy muszą, spożytkowując kontrabandyści na przewożenie fałszywych banknotów: znajdowano je wewnątrz drążków, mających postać ołówków, w cygarach, w okładkach książek, w całych ryzach papieru, a nawet pod perukami przejeżdżających przez granicę żydów.

= Goethe zauważył, że Niemcy niecierpią francuzów, ale mają słabość do win francuzkich. Cześć inaczey. Nie poprzestają oni na platonicznych sympatiach dla słowaków i chorwatów, lecz wypowiedzieli Węgrom wojnę ekonomiczną. Ogłosili mianowicie, że obowiązek narodowy nie pozwala kupować żadnych ziemniaków węgierskich. Zaczęto przed dwoma laty od zboża i maki, a obecnie wyklęć padło na wino węgierskie. Jednocześnie zaś rozbrzmiewa wielka propaganda dla win chorwackich i dalmackich. W wielu restauracjach i szynkach czeskich goście zmusili gospodarzy do sprowadzania win z krajów południowo-słowiańskich, zamiast z Węgier. Wskutek tego wywóz wina z Chorwacji i Dalmacji do Czech i Moraw wzrósł tak bardzo, że zarząd chorwackich składów krajowych wina kazał po czesku drukować

formularze i całą korespondencję z czeskimi kupcami prowadzić po czesku. Jednocześnie i «styryjskie gospodarstwo rolnicze» agituje przeciwko importowi win węgierskich do Styryi, które dla swej taniości są zgubą gospodarstwa winnego w Styryi. *meg.*

LISTY Z PROWINCYI.

□ Piotrków. [List «Kraju»]. Piotrków, za przykładem Łodzi, Tomaszowa i wielu innych miast w naszej gubernii, bierze się do... przemysłu. Kilku przedsiębiorców, nie zwracając uwagi na brak wody w rzece Strawie, założyło wspólnymi siłami fabrykę wyrobów wełnianych, w której na początek puszczono w ruch cztery warstwy; poprowadzenie jej zaś na wyższą skalę zależeć będzie od popytu na wyrabiane towary, jakkolwiek z wielkim smutkiem przyznać musimy, że wyroby krajowe nie są u nas zbyt protegowane; przenosimy nad nie importowane z zagranicy, choćby te ostatnie nosiły nawet cechę tandety. Oprócz wyżej wspomnianej fabryki, założono fabrykę wyrobów szklanych w zabudowaniach, pozostałych po fabryce syropu z buraków i kartofli, zwiniętej przed paru laty. Oczekujemy tutaj z ciekawością mającego się wkrótce ukazać na r. 1889 kalendarza piotrkowskiego ilustrowanego p. t. «Jutrzenka». Będzie to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo w mieście naszym; treść kalendarza, o ile nam wiadomo, ma między innymi zawierać kronikę miasta Piotrkowa. Pożądanem jest, aby autor kroniki zapełnił luki i poruszył kwestye, których «Tydzień» z wielu bardzo powodów nie dotyka. Niemcy u nas rozlokalizowali się na dobre i pomimo obostrzonych represyjnych środków prohibicyjnych, prowadzą swoją propagandę w dalszym ciągu. Takimi propagatorami niemieczyzny są między innymi i bracia Jakób i Józef Kohny, posiadający fabrykę mebli giętych w Noworadomsku. Panowie ci nie tylko że nie dopuszczają żadnego krajowca do jakiegokolwiek posady w fabryce, niema bowiem tam nawet jednego robotnika nie-niemca, lecz okrom tego korespondencje wewnątrz kraju z firmami polskimi prowadzą w języku niemieckim. Żadni rozrywki mieszkańcy Piotrkowa nareszcie doczekali się przyjazdu trupy prowincjonalnej p. Tekla; jestto jedna z najlepszych trup prowincjonalnych, których u nas pojawiła się szczególnie w ostatnich czasach wielka stosunkowo ilość. P. Teksel posiada w swoim towarzystwie artystów wszystkich trzech rodzajów sztuki scenicznej, którzy są przytem na tyle uzdolnieni, że odpowiadają wymaganiom przeciętnego widza. *Fes.*

□ Wilno. [List «Kraju»]. Dnia 10 września ma nastąpić otwarcie na placu katedralnym wystawy inwentarza, która, jak nas zapewniają, zapowiada się na ten raz świetniej i ciekawiej niż w r. z., a tymczasem przyczynia się do ożywienia ruchu w naszym mieście. Wprowadzenie w życie po raz trzeci tego, jak się wielu zdawało, niemożliwego w wykonaniu projektu, pomimo powszechnego zniechęcenia i wołania naszych zoilów, zawdzięczamy jedynie, jak wiadomo, usilowaniom i wytrwałości Towarzystwa wyścigowego, które umie sobie jakoś radzić z wszelkiego rodzaju trudnościami. Zanim prześlę poju-trze obszerniejsze sprawozdanie z wystawy, zanotujemy tu teraz, że dla naszych ekonomicznych stosunków niepoślednie mają także znaczenie obrady w sprawie gorzelnictwa, odbyte na posiedzeniu w dniu 8 sierpnia, na którym się rozpatrywały projektowane przez rząd środki ku podniesieniu mniejszych gorzelni wiejskich, a pośrednio i rolnictwa, oraz sposoby uregulowania hurtowego handlu spirytusem. Ograniczając się tu pobieżną wzmianką o tej specjalnej kwestyi, zaznaczamy, że co do liczby gorzelni gubernii wileńskiej z pomiędzy zachodnich zajmuje obecnie 6-te z kolei miejsce i że po niej dopiero idą gub. grodzieńska, witebska i kowieńska. Przed wprowadzeniem akcyzy w r. 1860 liczone w gub. wileńskiej gorzelni 397, która to cyfra zredukowała się w latach 1862—63 do 176, a w następnym trzyleciu spadła do 94. Podniósłszy się znowu w latach 1866—67 do 159, liczba gorzelni od tam w ciągu lat 20 stopniowo spadała, w ubiegłym zaś roku liczone tylko 71 gorzelni, z roczną produkcją 955,878 wiader wódki o 40°; z tej zaś liczby 59 gorzelni średniej wielkości i 12 większych. Przyjmujemy tu określenie wielkości według rządowego projektu, który dla gubernii zachodnich oznacza jako normę dla gorzelni średniej roczną produkcję 20,000 wiader, dla małych zaś 4,000 wiader. Powyższe cyfry, wyjęte z urzędowej statystyki, mogą stwierdzić słaby udział naszych guberni w ogólnych obrotach handlowych spirytusem, jakkolwiek, według brzmienia będącego w mowie projektu, warunki naszej gleby wymagają koniecznego podniesienia u nas gorzelnictwa o charakterze rolniczym. Owóż, wracając do posiedzenia z dnia 8 sierpnia, zanotować mamy,

że przez jednego z obradujących członków postawiony był wniosek, streszczający to założenie, iż przy dzisiejszym u nas upadku gospodarki rolnej, projektowane przez rząd środki ku podniesieniu mniejszych gorzelni wiejskich, na niewiele się przydadzą, ponieważ groźną jest konkurencja nie większych przemysłowych gorzelni, lecz przeważnie fabryk drożdżowych, które mają zawsze możność sprzedawania nierównie taniej niż gorzelnie ubocznie otrzymywanego produktu, jakim jest dla nich spirytus. Co powiedzą na to również narzekający nasi nieliczni producenci drożdży—jeszcze nie wiemy. *St. Wil.*

□ Wilno. [List «Kraju»]. Chłodna jesień zaskoczyła nas raptownie, położwszy tamże rozrywkom na otwartem powietrzu. Zamknął się tedy ogród botaniczny, gdzie na pożegnanie dobra orkiestra wojskowa saperów, pod batutą polaka Orzechowskiego, wyprawia zabawę z fajerwerkami i pochodniami. Cyrk Ferroniego w Arkady już zakończył swoje przedstawienia z wykrywionym błaznem Tanti, po których zwykłą koleją w sali kafe-szantanu zjawia się szansonistki, przedmiot westchnień dla niewybrednych ostróg i palaszy. Dla wykształconej estetycznie publiczności zbliża się tyle upragniony sezon koncertowy a zainauguruje go w d. 16 (st. st.) bieżącego miesiąca szwedzka śpiewaczka Alma Fohström, w pięknym, pokościelnym lokalu wojskowej resursy. Powodzenie pod względem finansowym rodaczka panny Nilson ma zapewnione, albowiem wogóle Wilno jest, jeżeli nie muzykalnem, to bardzo lubiącem muzykę i śpiew miastem, do którego tedy wypadłoby wędrującym artystom częściej zaglądać. Należy tylko nie przesadzać w cenach, albowiem my tu wszyscy jesteśmy wyznawcami starej zwrotki: «moja pani Catalani, śpiewajże nam trochę taniej». Liczba zaś słuchaczy wynagradza koncertantom niskie ceny. Dla miejscowych sił artystycznych głównem polem popisu jest muzyka kościelna. Muzyka kościelna, tak wysoko przez nieśmiertelnego i niezapomnianego dla wileńian Monuszke wraz z śpiewami chóralnymi postawiona, obecnie też nie jest zaniedbywaną i uszlachetnia a kształci gust wileńian. Tradycje artystyczne muzyki kościelnej w kościołach są należyście uwzględnione, u św. Jana i w dominikańskim śpiewy chóralne, a w katedralnym śpiewy i orkiestra zarazem. W katedrze wyborne skrzypce i trąbki, a głosy tylko młodociane i starców, jeszcze w chórze polskiego teatru w Wilnie dawniej śpiewających. Chór świętojański, któremu właśnie niegdyś Moniuszko (a czasem i młodszy Każyński) przewodniczył w olbrzymim tym poakademickim kościele, robi nader dodatnie wrażenie i ściga tłumy, przed kilku laty z pewnych powodów świątynię omijające. Z męskich najlepsze tu są głosy: bas księdza-artysty S. i sympatycznego tenora cukiernika p. W.; z kobiet śpiewają tu niezłe: p. Z., pani H., panny R. i t. d. W kościele św. Ducha (dominikańskim) młodzieńkiem (z panien i młodzieńców) chórowi przewodzi donośny bas szewca K. Ostatniemu chórowi polećć wszakże należy umiarkowanie, bo zbyt głośno forsuje. Co do prowadzenia organów, to, nie mówiąc już o innych kościołach i w pomienionych trzech niemal ono pozostawia do życzenia, nie ze względu uzdolnienia panów organistów bynajmniej, ale ze względu na pewną niedbałość w grze. Organy nie zawsze w porze stoją się do księdza, do mszy śpiewanej, graich jest czasem jakby urywana, a często nieporządną; otóż za przykład wybornej gry i umiejętnego wydobywania tonów z organów niech posłużą kościoły ewangelickie obu obrządków. Co do innych kościołów wileńskich, to należałoby w niektórych albo stanowczo śpiewy usunąć, albo też zaprowadzić lepsze chóry, co z pewnością na trudności nie natrafi. Zanim otrzymacie obszerniejsze sprawozdanie o wystawie wileńskiej, komunikuję pierwsze wrażenia. Otwarta d. 10 b. m. o godzinie 1-szej popołudniu wystawa wygląda wspaniale, zwłaszcza w dziale bydła i przemysłowym. Ten ostatni składa się przeważnie z wyrobów przemysłu drobnego, są wszakże na wystawie i firmy warszawskie. Katalogu dotychczas nie wydano, zwiedzających moc wielka. Skład komitetu wystawowego następujący: ks. Michał Ogiński, hr. Adam Plater, K. Fromm. K. Gołejewski, Mieczysław Jeleński, Aleksander Skirmunt, hr. Jan Tyżkiewicz, Lucyan Kobylński, hr. Ignacy Ledóchowski, hr. Walenty Gagaryn, hr. D. Maury, hr. Rubcow, F. Ekse, Bronisław Römer, Paweł Końca, Adolf Jelowiecki i A. Saburow. Sekretarzem komitetu jest p. Michał Pieślak. *Letuwiśław.*

□ Wileńska gub. [List «Kraju»]. Prostując zamieszczoną w Nrze 37 «Kraju» korespondencję moją o gościńcu niemieckim, donoszę, że wspomniany w niej magnat nie ma obowiązku rzeczowego gościńca naprawiać. Zarzuty więc do niego stosować się nie mogą. *Nadwiljanin.*

□ Mińska gub. [List «Kraju»]. Długotrwała, fenomenalna susza nie ustaje, a natomiast zaczyna się przymrozki i w nocy termometr spada o 3 stopnie niżej zera, co każe niepomyślnie

wróżć o przyszłym urodzaju, a wróżba ta wobec tegorocznych kłopotów nabierała tem większej doniosłości. Wogóle przesilenie rolnicze, które podobno na szerszym świecie już przeminęło, u nas ślady niezatarte pozostawi. Właściciele coraz głośniejszą cisną się po niebezpiecznym ratunek do banków i — giną jeszcze przedzej... Inni znowu, posiadając duże łaki, zaniechali gospodarstwa rolnego i korzystają z niego w sposób łatwy dziś spełnić do wojsk konsystujących lub włościanom, potrzebującym wiele karmu dla rozmnożonych inwentarzy. Ten rodzaj gospodarstwa zaczął się praktykować, w miejscowościach poleskich. Ślady przesilenia również widzimy w ogólnym powiększeniu stosunków, rezultatem którego jest wzrastająca ilość przestępstw agrarnych i zwyczajnych. Oto np. ich wiązanka za bardzo niedługi przeciąg czasu: W Ignatyczach (powiat miński) włościanie zagarnęli dworskie pastwiska i pomimo rezolucji, zapadłej w dwóch instancjach przeciw ich gwałtowi, nie zaniechali samowolnych wypasów i przenoszą apelację wyżej. W powiecie słuckim włościanin Nowik ze wsi Howiczny poranił śmiertelnie siekierą leśnika ordynacji nieświeżkiej Justyna Mordasewicza za to, że ten ostatni, zdybawszy Nowika w lesie na gorącym uczynku rąbania, upomniał go z obowiązku. W powiecie mozyrskim we wsi Michałowiczach okradziono skarbnicę cerkiewną. W Mińsku podpalano aż sześć razy jeden dom i tylko zdwojona czujność zapobiegła groźnemu nieszczęściu... W Turcu (pow. nowogrodzki) wkrótce powstanie szkoła cerkiewna dla dziewcząt; na taką szkołę dla chłopców w miasteczku Rakowie (pow. miński) zakupiono świeżo dom z sum eparchialnych za 1,000 rubli. W pow. rzeczyckim paroch wsi Nowosiołek Koszycz i paroch Kozłowicz-Byczkowski, wytoczyli procesa włościanom z powodu niewypelnienia przez nich zobowiązań względem szkoły cerkiewnej. Władza eparchjalna poleciła zarządowi powiatowemu do spraw włościańskich, «żeby dopomógł parochowi B. kwestję tę załatwić». W N-rze 16 «Minsk. Eparch. Wiadomości» za rok b. powtórzono grubo błąd historyczny, że jakoby w Zaslawiu mińskim przemieszczał Włodzimierz Wielki; ponieważ wszyscy kronikarze o tem milczą, a żaden z historyków cerkwi tego nawet nie przypuszczał, więc sądzimy, że podobne luźne twierdzenia, oparte na wyobraźni, nie przynosząc nauce pożytku, balamucją tylko łatwowiernych... Na zakończenie zakomunikujmy dość typowe w obecnych czasach zdarzenie: Czytelnicy zechcą sobie przypomnieć, iż w roku zeszłym dr. Orzechowski z Nowogrodka umierając zapisał 200,000 rubli warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności. Sukcesorowie, jak zwykle bywa, po śmierci testatora rozpoczęli burzenie woli jego i nie mając środków dla prowadzenia sprawy, oddali swą pretensję kilku żydom adwokatom mińskim. Sprawa odrazu poszła szczęśliwie jakoś dla spekulatorów palestry i to spowodowało niezgodę w ich łonie do takiego stopnia, iż falanga pierwszej zwarta rozbiła się na dwa wrogie obozy. Tu dopiero zaczyna się akt drugi machinacji, z odcieniem natury kryminalnej; kozłem bowiem ofiarnym stał się brat testatora, który zręcznie zwabiony przez jedną z partji do miasteczka Wołożyna, upojony tam spirytualjami, zostając w stanie przynętym, przez swą nieobecność ułatwił oszustom potrzebną prolongatę w procesie. Z kolei partja druga, wywiadowawszy się o miejscu przymusowego pobytu p. O., wykrada go z Wołożyna i przewozi do miasteczka Niehniewicze w Nowogrodzkiem; kędy więźnia zmuszono jakoby do jakichś podpisów, lecz wreszcie wykryty przez władzę uzyskał wolność. Zapewne prawo wymierzy jakąś sprawiedliwość i oszustwo ukaraniem zostanie. Lecz niewiadomo, czy wygra na tem dobroczynna instytucja wobec zapadłej już jakoby uchwały o nielegalności testamentu, wskutek niezachowania przez testatora blachych formalności. *Al. Jelski.*

□ Mińsk lit. Donoszą do «Piet. Wied.», że biskup wileński wschodniego obrzędu Warlaam ułożył i zatwierdził już nową ustawę św. mikołajskiego bractwa mińskiego. Pierwotnym zadaniem bractwa, założonego przed kilkoma wiekami, było przeciwdziałanie postępowi polsko-katolickiej propagandy i unji. Później, wskutek bardzo nieprzyjrzanych okoliczności, bractwo było zmuszone przerwać swe istnienie i odrodziło się dopiero w r. 1865. Należy zauważyć, że w XVI i XVII w. było wiele bractw takich i wszystkie nosiły jednaki charakter polemiczno-misyjarski. Według doniesienia «Minsk. Listka», nowa ustawa, zachowując wspólną dla wszystkich bractw podstawową zasadę, t. j. współdziałanie w rozszerzeniu religji prawosławnej, jednocześnie rozszerza znacznie ich zadanie, stosownie do wymagań chwili obecnej. Szczegółowiej wszakże te wymagania chwili obecnej określone nie zostały.

□ Kijów [List «Kraju»]. Bura ki zawiody oczekiwania pp. plantatorów i to w całym niemal kraju południowo-zachodnim. Pokazuje się, że przeciętna ilość berkwców wyniesie zaledwie połowę zeszłorocznego zbioru. Ta okoliczność zmieni

niece stan rzeczy na rynku cukrowym i alarm, jaki powstał przed kilku tygodniami z powodu dwóch czy trzech sprzedawczy przysięgi mączki i cukrowej po rs. 4 za pud, był zupełnie uzasadniony, a kropką nad i w danym razie będzie chyba rada niespieszenia się zbytnio ze sprzedażą cukru dla tegorocznej kampanji. Górnicstwo na Wołyniu zaczyna być traktowane coraz to poważniej. Oto w połowie października zapowiedziany jest w Kijowie zjazd górników i właścicieli ziemskich wołyńskiego Polesia. Bogate pokłady rudy żelaznej na Polesiu obudziły już zainteresowanie pp. przemysłowców krajowych i zagranicznych. Projektują się nawet aż trzy naraz tory drogi żelaznej, a przy tej zręczności Żytomierz, jak powiadają, połączony na koniec zostanie z Berdyczowem. W ciągu ubiegłego tygodnia bawił u nas w Kijowie korespondent dziennika «Nowoje Wremia» p. Molczanow, a w tych dniach oczekiwany tu jest literat warszawski p. Dygasiński. Posucha, trwająca oddawna, i mrozy, które zawitały do nas, począwszy od d. 5-go września, nie dobrego nie wróżą pp. gospodarzom wiejskim; wszelako złota młodzież nasza, która przybyła tu na wyścigi i na wystawę rolniczą, nie traci bynajmniej fantazji i werwy. *H-k.*

□ Równo gub. wołyńskiej. [List «Kraju»]. Dnia 2 września Najjaśniejsi Państwo w przejeździe do Chelmu raczyli zatrzymać się w Równem, które godnie się starało przygotować na spotkanie Najdostojniejszych Gości. Nad linją kolei wzniesione były bramy tryumfalne, a flagi i herby Wołynia powiewały zewsząd. Na stacyi około 9-tej godz. zrana zebrani byli okoliczni obywatele. Cały fronton wielkiego dworca przybrano wieńcami, platformę zamieniono na prawdziwy ogród roślin podzwrotnikowych i zasłano kobiercami. O godz. 9^{1/2} pociąg cesarski stanął na miejscu. Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć chleb i sól na tacy rzeźbionej z drzew wołyńskich, poczem miała szczęście być przedstawioną deputacja szlachty w mundurach obywatelskich z 12 powiatów Wołynia, w której stare rody jak Sanguszków, Potockich, Radziwiłłów, Platerów, Lubomirskich, Walewskich, Czetwertyńskich, Jełowickich etc. brały udział. Najjaśniejsza Pani zwróciła się do dam, z którymi najlaskawiej raczyła rozmawiać, przyjmawszy ofiarowane kwiaty. Z dam prócz pani von Wahl, żony pana gubernatora wołyńskiego, oraz pani Uwarowej, żony marszałka gubernialnego i jenerałowej ks. Szachowskiej, miały szczęście przedstawiać się: ks. Stanisławowa Lubomirska, żona właściciela Równego, ks. Romanowa Sanguszkowa, hr. Poniońska-Walewska, hr. Wiktorowa Platerowa i ks. Czetwertyńska. Następnie Najjaśniejsi Państwo przy odgłosie śpiewu «Boże Cesarza chroń», przeszedłszy wzdłuż platformy, przyjęli chleb od zgromadzonych wójtów gmin powiatu rówieńskiego. *Wołyniak.*

□ Wołyńska gub. [List «Kraju»]. Jesienne manewry na Wołyniu, zapowiedziane przez «Kraj» w N-rze 34, zakończyły się temu dni parę; przebieg ich był nieco inny od zamierzanego programu, który zresztą wiele operacji osobistej inicjatywie wodzów pozostawia. Cwiczenia wołyńskie, jakkolwiek poruszające mniejszą liczbę wojsk niż np. manewry elizawetgradzkie, z powodu terenu operacji mają większą doniosłość strategiczną, która zarazem nadaje im ogólniejsze znaczenie dla wszystkich mieszkańców. Jak wiadomo, manewrował 11 korpus. Operacje zajęły dość szeroki promień kraju, a mianowicie południowo-zachodnie powiaty Wołynia. Od połowy sierpnia rozporządzały siły tego korpusu, uszczuplonego pułkami przeznaczonymi do służby kolejowej, podzielone zostały na dwa oddziały: północny pod dowództwem jenerał-lejtnanta Ter-Assaturowa, dowódcy 11 dywizji jazdy i — południowy, pod dowództwem świeżo awansowanego w dniu 30 sierpnia na jenerał-lejtnanta, jenerala Żyrzyńskiego, jednego, z bohaterów Sypki, a dotąd komenderującego 1-szą brygadą 11 dywizji piechoty. Od 27 sierpnia rozpoczęły się rzeczywiście wielkie ruchy wszelkich rodzajów broni, skoncentrowanych w bardzo trudnej miejscowości, przy zetknięciu się granic powiatów: ostrogskiego, krzemienieckiego i dubieńskiego. Miejscowość ta górzysta, przetrzynana w wielu miejscach głębokimi jarami, porośnięta lasem, stanowi klucz Wołynia od zachodu. Największą trudność dla zaczepnych operacji oddziału północnego przedstawiała przeprawa przez rzekę Żytnkę, płynącą w bagnistych brzegach od wsi Mostów do Buszczy i Nowomalina, na której to rzeczce wszystkie mosty z rozkazu dowódcy korpusu, księcia Szachowskiego, miały być zniszczone. Przeprawa więc ta, pod silnym ogniem artylerji oddziału południowego, była nielatwem zadaniem strategicznym, z którego jen. Ter-Assaturów, mający mniej kawalerji, świetnie się wywiązał, nie straciwszy ani jednego dział. Przez dwa dni następne rozwijał się swobodnie na szerokiej płaszczyźnie pomiędzy wsiami Dermaniem, Boraczówką ku miasteczku Mizoczowi, nie dając sobie urwać ani jednej furi pociągowej, choć prze-

ciwnik jego znacznie był silniejszy. W dniu 29 sierpnia stoczył silny bój pod Mizoczem, stanowiącym rzeczywisty klucz pozycji i wedle programu odstąpił w porządku z całym swym oddziałem ku wsi Kuninowi. W dniu imienin N. Pana, 30 sierpnia, oddział południowy wysłuchał przy salwach artylerji nabożeństwa w swym obozie pod Mizoczem, poczem nastąpiła świetna defluda wojsk wszelkiej broni. Dwa dni następne poświęcone były silnym rekonesansom kawalerji i piechoty obydwóch oddziałów; dopiero 2 września stoczony był ostateczny bój pomiędzy wsiami Aresztowem i Zdobicą, przy zetknięciu się powiatów rówieńskiego i ostrogskiego, zkad już wojska zaczęły się rozchodzić do domu. Najważniejszym wynikiem strategicznym tych ćwiczeń jest wskazówka, że liczniejsza kawalerja wobec natury pozycji na zachodnim Wołyniu nie zapewnia wielkiej przewagi i ruchom przeciwnika nie przeszkadza. Niezależnie od tego i rozmaitych innych wniosków specjalnej natury, manewry nawet dla ogółu mieszkańców przedstawiały bardzo ciekawy widok. Podziwialiśmy wszyscy artylerję górską, to jest lekkie i małe armatki stalowe, ważące bez lawet 5 — 6, z lawetami do 12 pud., ciągnięte przez parę koni, zaprzężonych jak to powiadają sztydem, z 2^{1/2} wiorstwą doniosłością pocisków. Przy górskiej baterji niema właściwych skrzynek prochowych, czyli pulwerkarów, lecz naboje przenoszą się w pudłach blaszanych przytroczonych do koni, które w razie potrzeby, przy trudnych przejeźdach, górzystych ścieżkach, mogą przenosić same armatki, naturalnie zdjęte z lawet wiezionych oddzielnie. Działanie takiej artylerji w miejscach, gdzie jej się najmniej spodziewać można, jest przerażające dla przeciwnika. W czasie obecnych manewrów, pierwszy raz został zastosowany system karmienia wojsk i koni sposobem rek wizycyj, pobieranych od miejscowych mieszkańców i opłacanych bonami, które kasy powiatowe mają przyjmować na rachunek podatków jesiennych. System ten, dotąd niewyrobiony jeszcze w praktyce, pozostawiał obecnie jeszcze wiele do życzenia. Ma on na celu usunięcie wpływu tak zwanych «podriadczyków», przeważnie żydów, ciągnących ogromne korzyści przy podobnych operacjach, a dopuszczenie do tych zysków wszystkich mieszkańców danej okolicy. Rek wizycje tegoroczne działały w wielu miejscach bardzo kulawo i tylko dzięki ślicznej jesienniej pogodzie, ułatwiającej dostawę z miejsca na miejsce, wojska uniknęły niedostatku na wielu punktach. Jest jednak nadzieja, że system ten się wyrobi. *J. D. K.*

□ Niemirów g. podolskiej. [List «Kraju»]. Dnia 30 sierpnia obchodzono tutaj uroczystości pięćdziesięciolecia rocznicę założenia gimnazjum. Gimnazjum tutejsze otwarte zostało w r. 1838 w końcu sierpnia, zrazu realne, a następnie klasyczne. Między innymi na ławach jego czerpali światło: Zygmunt Miłkowski i Jaksza Bykowski. Szkoła nadawała specjalny charakter małej miejscinie, która nie stanowiąc ani administracyjnego ani przemysłowego ogniska, mimo to wcale pomyślnie wzrastała. Wiele rodzin osiadało tu dla wykształcenia dzieci, to też oprócz szkół rządowych było wiele prywatnych pensji i sporo nauczycieli, a zwłaszcza nauczycielek. Dzisiaj nieco to się zmieniło, w każdym razie jeszcze dotychczas gimnazjum jest dla Niemirowa nietylko chlubą, ale poniekąd podstawą bytu wielu mieszkańców. Ważna ta tedy dla naszego miasteczka rocznica była należycie uczczoną przez miejscową władzę szkolną i samego fundatora gimnazjum hr. Boleśława Potockiego, blisko stuletniego staruszka, który kilkoma dniami wcześniej przybył z Petersburga do Niemirowa już to w gościnę do ks. Szczerbatawa, żonatego z jego wnuczką, hrabianką Stroganow, już to umyślnie, aby być obecnym na pięćdziesięcioleciu jubileuszu dzieła rąk swoich. W dzień uroczystości hr. Potocki udał się do kościoła na galowe nabożeństwo, gdzie już zebrani byli uczniowie z dyrektorem na czele. Tu wital go stosowną mową kapelan gimnazjalny ks. Wituszyński, wyliczywszy dzieła dobroczynności hrabiego, który oprócz gimnazjum jest fundatorem kościoła katolickiego i soboru prawosławnego. Zgromadzone przed kościołem tłumy witaly hrabiego, który z kościoła w towarzystwie dyrektora gimnazjum p. Tichomirowa udał się do cerkwi gimnazjalnej, gdzie również odbyło się nabożeństwo uroczyste z powodu galówki i uroczystości, przyczem kapelan obrządku wschodniego również uczcił hr. Potockiego odpowiednią mową. Wieczorem miasto i gimnazjum były iluminowane. Ogród pałacowy gorzał tysiącem pochodni, a z pałacu, umajonego kwiatami, wazonami i żarzącego od tysiąca świateł, dały się słyszeć dźwięki muzyki; albowiem uroczystość zakończono balem, na który zaproszono nauczycieli i uczniów gimnazjum i uczennice progimnazjum żeńskiego. Hr. Potocki wyszedł na salę, przybrany w mundur galowy z czerwoną wstęgą i był powitany głośnie «hurra» wszystkich zebranych... *J. Stecki.*

□ Jelizawetgrad, gub. chersońska. [List «Kraju»]. Manewry, które niedawno ukończyły

sie pod Jelizawetgradem, nie są pozbawione ogólniejszego znaczenia. Od czasu wprowadzenia powinności wojskowej (1874 r.) po raz pierwszy przyjęła udział w wielkich manewrach zmobilizowana dywizja piesza (51) i zmobilizowana brygada artylerii rezerwowej (z 3 baterii 4 brygady). Fakt uruchomienia dwóch bojowych jednostek w związku z przygotowaniami, aby nadać warunkom, wśród których manewry trwały, charakter zbliżony do rzeczywistej wojny, uwidatniały manewry: 1) jako szkołę praktyczną, 2) jako wykładnik bojowej gotowości armii. Siły, powołane do tegorocznych manewrów na południu Rosji pod Jelizawetgradem, składały się z wojsk dwóch okręgów: odeskiego i charkowskiego. Wojska okręgu odeskiego pozostawały pod wodzą generała Rerberga, dowódcy 8 korpusu; wojska zaś okręgu charkowskiego—pod wodzą gen. Swieczyna, dowódcy 10 korpusu. Gen. Rerberg miał pod sobą dwie piechoty dywizyj, z których jedną dowodził gen. Kuropatkin, 1^{1/2} dywizji jazdy, 2 brygady artylerii pieszej, oraz 3 baterie konne, jeden batalion saperów (13), jeden park telegraficzny, odpowiednią komendę heliografów i rozumie się oddział polowej żandarmerii. Gen. Swieczyn miał siły daleko większe, bo trzy dywizje piechoty, dwie dywizje jazdy, artylerii pieszej 3 brygady, również trzy konne baterie, jeden batalion saperów, jeden park telegraficzny (15), komendę heliografów i połowę żandarmerii. Ogólna liczba obudów stron odeskich i wschodnich, czyli urzędownie: «zachodniej i wschodniej» wynosiła do 60,000. Stosunek zaś między stronami zachodził jak 3 do 5. Siły Rerberga szły naprzód, siły Swieczyna, początkowo niedostateczne, ustępowały. 6-go dnia operacji siły Swieczyna skoncentrowane przeszły z cofania w ruch zaczepny, wydały bitwę główną i wygrały. Ten ogólny zarys operacji ma naturalnie swoje szczegóły, które ciekawymi stają się o tyle, o ile plan powstrzymywania sił idących naprzód, t. j. sił Rerberga, był fortannie wykonywanym. W tem się zawiera interes manewrów. W tem leży klucz do zrozumienia kwestii: uzdolnienia armii w danym czasie. Tempo posuwania się naprzód słabnie, jeżeli ustępujące siły cofają się przy ciągle wzrastającym oporze w miarę albo nadchodzenia cząstkowych posiłków, albo umięjętnego korzystania z topografii kraju. Bojowe kolumny Rerberga pod wodzą Bodiski i Kuropatkina d. 26 robią 30 wiorst., 27 już 25, d. 28 jeszcze mniej i t. d. Cofający się gen. Nowicki w każdym z 6 dni operacyjnych oddaje posuwającemu się przeciwnikowi teren coraz mniejszy. Przełom tego cofania następuje w okolicy Nowej-Pragi, oddalonej od miasta powiatowego Aleksandryi o 18 wiorst. Na każdej mapce jest Aleksandrya. Z tego punktu widzimy, że teren manewrów rozciąga się na zachód od Aleksandryi aż do linii kolejowej, będącej odnogą dróg zachodnich, kończącą się w Jelizawetgradzie. Ta przestrzeń obejmuje dwie doliny: rzeki Ingula z Adżanką i Ingulca z Białką. Nad Ingulem siły się rozpoznawały; nad Adżanką—forsowały przejście; nad Białką walczyły. Trzy chwile ważniejsze—szczęśliwych operacji. Na pierwszej chwili przypada d. 26 i 27, na drugą—28 i 29, na trzecią—31, bo 30-go był rozejm. Z sił Rerberga przeważną część operacji wykonywały kolumny generała Bodiski i Kuropatkina, stanowiące lewe skrzydło jego sił, wyszły z punktu plecionej Taszłyka, stacyi kolejowej o 41 wiorst od Jelizawetgradu. Wyborowe to wojska wchodziły w skład tych kolumn: u gen. Bodiski: cała jazda, strzelcy i konne baterie. U gen. Kuropatkina: dywizja mieszana z lepszych pułków. Przeciwno tym wyborowym wojskom, inaczej: przeciwko — technicznemu — «najazdowi zachodniemu», wystawiono masy kawalerii z konnymi bateriami pod wodzą Nowickiego. Działania jego jazdy wypełniają technicznie znowu przeważne zadanie «oporu wschodniego». Już d. 27 pojedyncze szarże jazdy, przy przejściu Ingula w tył i osłonięciu przejścia przez Jelizawetgrad, zlewają się jakoby w bitwę jazdy. Po obu stronach rzeczki Sugakleja, do Ingula wpadającej, ścierało się do 80 szwadronów jazdy. Cała ta bitwa jest grupą oddzielnych potyczek, często wypadkowych, słabo związanych z sobą w ogólnym planie odporu. W drugiej chwili manewrów nad Adżanką, w chwili, którąśmy nazwaliśmy «forsowaniem przejścia», wszyscy sprawozdawcy z placu pseudo-boju zaznaczają większą kompaktność bitwy. W trzeciej chwili «bitwy głównej» w dolinie Biełki, przy wiosce Mederewo stoczonej, zaznaczają specjaliści różnicę w czasie między atakiem lewego i prawego skrzydła na pozycję Mederewo. Różnica czasu dla tych dwóch kolumn armii wschodniej wypadła na półtorej godziny. Teraz słów kilka o integralnych czynnikach manewrów. Kolej: Przewóz wojsk zaczął się z głównych stacyi «wysłania», Charkowa, Odesy, Bender. Na wszystkich—20 sierpnia. Z Charkowa co 2 godziny po batalionie. Z Odesy podług rozkładu ruchu towarowego zwiększonego, z Bender—rozkładu zwykłego. Grańk wojenny działał na linii Jelizawetgradzkiej. Na stacyach «wysła-

nia»: Protopopówce dla wojsk oddziału wschodniego, Nowej-Ukraince dla wojsk oddziału zachodniego, kompanie saperów wykonywały «odnogi wachlarzowe», t. j. linie kolejowe, wychodzące z linii głównej w kierunku łukowym, zakończonym platformami dla wysiadania wojsk. Słonce elektryczne oświetlały obie stacje przy wysiadaniu wojsk w nocy. P o c z t y i t e l e g r a f y: R. r. stanu Radczenko, zarządzający okręgiem pocztowo-telegraficznym w Charkowie, urządził 12 stacyj polowej poczty i telegrafów, które posuwały się razem z oddziałami wojsk. S z p i t a l e: W Aleksandryi urządzony był szpital czasowy 210 łóżek, przy 4 lekarzach, pod kierunkiem lekarza Jankowskiego. Działają także ambulanse, oddziały sióstr Czerwonego Krzyża. Stan wojsk był zadawalnym. Pogoda skwerna, noce były ciepłe, co rzadko na stepach. I n t e n d e n t u r a: Działalność «transportu wolno-najęty», słowo w słowo jak w ostatniej wojnie. Za fura płacono po 2 do 3 rs. na dobę. Fur, czyli podwód, do 3,000. P i e c e p o l o w e: Wypiek chleba w 66 piecach, po 22 w trzech punktach terenu manewrów. Każdy bochen miał numer. Chleb dostawiano w workach, na furach z transportu do miejsc obozowania. Kończąc ten krótki artykuł o manewrach, musimy zaznaczyć, że podług dobrego źródła, manewry na rok przyszły połączone będą także z cząstkową mobilizacją sił zbrojnych. *Wienawa.*

KURIER KOŚCIELNY.

** Przed trzema tygodniami wileńska kapituła dycezyjna straciła najstarszego wiekiem swego członka w osobie 80-letniego ks. Klemensa Linkina, prałata-dziekana katedry wileńskiej, wice-oficyała konsystorza, a zarazem proboszcza kościoła św. Jakoba. Wychowawiec byłej akademii duchownej wileńskiej, nieboszczyk przez długi czas był kapelanem szkół powiatowych w Lidzie, następnie zaś, sprawując kolejno w rozmaitych parafjach obowiązki proboszcza, wprowadzony był przed laty 20 do kapituły, za rządów dycezyjnych prałata Żylińskiego. Od czasu znanej podróży ekspedycyjnej Żylińskiego do Rzymu przed laty 6, aż do przybycia ks. biskupa Hryniewieckiego ks. Linkin sprawował rzędy dycezyi, a lubo takowe w tej przejściowej epoce niezmieniły się, wszakże winniśmy zanotować, że zmarły prałat oparł się wszelkim pokusom i wytrwał godnie na stanowisku; dodajmy jeszcze, że przed kilku laty obchodził on 50-letni jubileusz swego kapłaństwa. Wskutek śmierci ks. Linkina mają zająć w kapitule zmiany. *St. Wil.*

** Jak donosi «Tydzień» piotrkowski, na największy odpust w Częstochowie, przypadający w d. 8 września, w roku bieżącym zgromadziło się przeszło 100,000 pielgrzymów. Kompanie szły nie tylko z okolic Radomia, Kielc, Lublina, Suwałk, ale z pod Kowna, Witebska, Kamieńca pod., ze Szlaska, z Pragi czeskiej; nawet z Chorwacji przyszła kompanja, licząca 870 pielgrzymów.

** Z Tomska donoszą do «Przegl. Kat.», iż w dniu 6 (18) sierpnia r. b. zmarł tam ks. Augustyn Wojsznar, były administrator parafii Wisztynieć, dycezyi sejmieńskiej. Liczył on wieku lat 72, kapłaństwa zaś 43.

KURIER SZKOLNY.

** Niegdyś Wiktorja Bartoszewicz zapisała testamentem dochody z domu murowanego, położonego w m. Kownie, na stypendya dla krewnych swych Komarowskich i Rodowiczów, wychowujących się w gimnazjach wileńskich. Administrację rzeczonoż domu, również jak i przyznawanie stypendiów testatorka porzuciła kompletowi, złożonemu z gubernatora kowieńskiego, biskupa katolickiego tamecznego, gospodarza m. Kowna i dyrektora miejscowego gimnazjum. Obecnie zwierzchność gimnazjum 1-go w Wilnie ogłasza w «Praw. Wiest.», iż ze względu, że taka administracja jest niemożliwą, uznano za najwłaściwsze wyjednać upoważnienie Jego Cesarskiej Mości na sprzedanie tej nieruchomości i użycie uzyskanego z tego źródła funduszu zgodnie z wolą testatorki. Przy ostatecznym regulowaniu tej kwestyi będą uwzględnione oznajmienia tak rodziny zmarłej jak i osób postronnych.

** Wiedeń. [List «Kraju»]. Dla wiadomości młodzieży, zamierzającej udać się do zakładów naukowych wiedeńskich, donosimy, iż dotychczasowy lokal polskiego stowarzyszenia akadem. «Ognisko» z dniem 1 listopada r. b. przeniesiony zostanie z ulicy Ledererhof 2 (2-e piętro) na I. B. Rahlgasse № 6 (parter), w pobliżu Nowych Muzeów. Zmiana ta mieszkania jest korzystną tak pod względem rozkładu pokoi, jak też i dla tego, że od listopada siedziba stowarzyszenia znajdować się będzie w okolicy, gdzie jest najwięcej mieszkań studenckich, t. j. pomiędzy uniwersytetem a Politechniką, mniej więcej pośrodku. Za wydział *St. Kłobukowski*, przewodniczący. Za sekretaryat *Nowalski*.

** W programie egzaminów, które na mocy nowej ustawy uniwersyteckiej z r. 1884 odbywać będą studenci przed osobnymi komisjami, mieści się także następujący program z historii polskiej, wykładanej na wydziałach fil.-historycznych, jako część ogólnej historii narodów słowiańskich: «Zawiazek

państwa polskiego i jego losy za Mieczysława I i Bolesława Chrobrego. Polska za Kazimierza Odnowiciela, Bolesława Śmiałego i Bolesława Krzywoustego, tak pod względem zewnętrznego, jak i wewnętrznego bytu. Polska—za Kazimierza W. i jego następców do pierwszej unii Litwy za Jagiełły. Polska od zgonu Jagiełły do Zygmunta I. Państwowy i społeczny jej ustrój w tej epoce, walka władzy królewskiej ze świecką i z hierarchją duchowną. Historia rozwoju sejmów. Polska za Zygmunta I i Zygmunta-Augusta. Dzieje reform politycznych, kościelnych i społecznych. Reforma sądów. Unja z Litwą. Polska od wygaśnięcia dynastji Jagiellonów do zgonu Władysława IV, jej byt wewnętrzny i zewnętrzny. Polska za królów elekcyjnych w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje zewnętrzne i widma upadku wewnętrznego. Polska za królów z dynastji saskiej i historia stopniowego jej rozkładu. Rozbiory Polski w związku z historją polityki europejskiej owego czasu i z usiłowaniami stronictw krajowych, ażeby zmienić ustrój rzeczypospolitej. Losy słowian zachodnich w czasach walk napoleońskich do utworzenia nowego cesarstwa niemieckiego w roku 1871. Krótkie wiadomości o ważniejszych kronikarzach polskich: Marcinie Gallu, Kałubku, Długoszu i innych. Zarys historyografii polskiej: szkoła Naruszewicza i jego następców; szkoła Lelewela i jego następców; szkoła historyczno-prawnicza i jej wyobraźniel M. Bobrzyński.

** Ze sprawozdania uniwersytetu petersburskiego za rok 1887 dowiadujemy się, iż ogólna liczba studentów wynosiła d. 1 stycznia 1887 roku 2,627, atoli w ciągu roku zmniejszyła się do 2,123. Stosunek wyznaniowy studentów przedstawia się jak następuje: prawosławni 67,02%, katolicy 11,60%, żydzi 10,42%, protestanci 7,80%. Co do okręgów, w których studenci ukończyli szkoły, pierwsze miejsce zajmuje okręg petersburski (42,03%), po którym następuje wileński 12,47%; z warszawskiego okręgu było 143 stud., czyli 6,96%. Wśród prac profesorów sprawozdanie wymienia przez prof. S. Berszadzkiego p. t. «Historja wileńskiej gminy żydowskiej od r. 1593 do 1649» oraz referat doc. E. Woltera «O śpiewach litewskich». «Przegląd ksiąg litewskich, wydanych od 1553 do 1887 roku». Jak objaśnia sprawozdanie, tenże p. Wolter, z polecenia p. naczelnego prokuratora synodu, zwiedzał Wilno i Żmudź dla zebrania danych w kwestyi wprowadzenia języka litewskiego do liturgji prawosławnej na Litwie.

** W składzie osobistym profesorów uniwersytetu warszawskiego zaszły w r. z. następujące zmiany: uwolnieni zostali z powodu wysłużenia emerytury profesor języka greckiego i literatury *Mierzynski*; profesor prawa międzynarodowego *Bialecki* i lektor języka niemieckiego *Przyborowski*. Prof. *Czajkowski*, zatwierdzony został w charakterze dziekana fakultetu medycznego, a prof. nadzw. *Tomasz* na urzędzie sekretarza tegoż fakultetu; p. o. docenta literatury rzymskiej *Wiechow* zatwierdzony został w charakterze profesora nadzwyczajnego. Nadto uniwersytet powołał na profesorów nadzwyczajnych pp. *Somowa*—na katedrę mechaniki, *Popowa*—na katedrę chorób nerwowych i psychicznych i *Nowosadskiego*—na katedrę literatury greckiej.

** Jak podają gazety petersburskie, d. 3 września rektor prawosławnej akademii duchownej w Petersburgu odczytał zgromadzonemu studentom ukaz synodu, dotyczący organizacji wewnętrznej życia studentów. Na mocy ukazu rzeczonoż studenci pozbawieni zostają prawa wydalenia się samowolnego z akademii, jakie im poprzednio służyło. Pragnący otrzymać urlop, zapisują się w specjalnie w tym celu zaprowadzonej księdze, gdzie wymienić winni ściśle określenie terminu urlopu, który udzielany być może tylko do godziny 5 popołudniu, jedynie w razach nadzwyczajnych do 12 godziny w nocy. Student, który w domu nienocował, lub pozwolił sobie zachwalsztwa względem inspektora, albo też używał trunków, będzie wydany z akademii. Czytelnia studencka zostaje zniesiona. Ukaz kończy się wzmianką, że studenci, którzyby uznawali wymagania powyższe za zbyt uciążliwe, mogą opuścić akademię.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Polemika czasopism rosyjskich i jej prawdziwe znaczenie. Wywóz maki.

Bardzo ciekawie przedstawia się obecna polemika gazet rosyjskich w sprawach bieżących, a zatem w sprawie petycji niżerozrodzkiej i ostatniego rozporządzenia p. ministra skarbu. Właściwie argumentów nowych w tej polemice niewiele, albowiem jakkolwiek w żadnym państwie niema tylu ekonomistów ilu w Rosji, rzęsa ta wszakże natomiast dziwnie oszczędny posiada zasób pojęć. Powtarza się więc zażwyczaj jedno w kółko z rozmaitemi aktualnemi dodatkami. Jeżeli zatem polemikę nazwalimy ciekawą, to bynajmniej nie ze względu na jej treść, lecz z uwagi na to, co się pod nią ukrywa. Czytając dzienniki rosyjskie, trzeba zawsze o tem pamiętać, że spory ich nie są tylko ulubioną u nas «walką o zasady», sprządzającą się w rzeczywistości do rozpraw

«de lana caprina», lecz są czasem polemiką pewnych sił realnych i starciem się pewnych wpływów. Od ćwierćwieku wzrasta w realną potęgę rosyjski kapitalizm, który znalazł swoich wymownych rzeczników wśród prasy i publicystyki. Stosownie powiada więc organ kupców moskiewskich «Russkoje Dіelo» o Katkowie: «Był on publicystą umiającym w kwestjach ekonomicznych sięgać nad głowami kancelaryj petersburskich w sfery wyższe, np. w kwestyi tranzytu zakaukaskiego, kwestyi unormowania produkcji cukrowniczej i cel różniczkowych». Śmierć Katkowa była stratą niepowetowaną dla publicystyki, wszakże rosyjski kapitalizm znalazł innych, chociaż naturalnie mniej utalentowanych rzeczników. To też petycja niżegorodzka ma wielu swoich obrońców, jakkolwiek jeszcze więcej przeciwników. O ile można sądzić z dotychczasowego przebiegu sprawy, panowie «wszechrosyjscy kupcy» nieco przeholowali i dezyderaty ich nie będą uwzględnione.

Kto wszakże opiera się programowi niżegorodzkemu? «Russkoje Dіelo» utrzymuje, że to tylko kancelarye petersburskie, «rozmaici Iljiny i Skalkowscy wojują z Moskwą i przemysłem». Ale oprócz biurokracji w szeregach przeciwników widzimy inteligencję niezależną, profesorów, ba, nawet jakiegoś «siemlewiadielca». Widocznie więc nietylko biurokracja oponuje się przeciwko zapędom burżuazji, lecz ludzie rozporządzający także sporym zasobem potęgi społecznej i wpływu. W czasach obecnych siła realna zawsze pewien wpływ posiada i pewną wywiera reakcję, niezależnie od form prawnopolitycznych, i oto dlaczego rosyjskie polemiki ekonomiczne nabierają specjalnego znaczenia. Wyznać należy, że wobec tego wszystkiego czujemy się mali, nawet bardzo mali. We wszelkich naszych rachunkach i początkowaniach ekonomicznych będzie zawsze figurować niejaka «zmienna niezależna», której ani odwrócić, ani zmodyfikować nie jesteśmy w stanie. Pozostaje tedy tylko do niej stosować się, czerpiąc siłę z własnych zasobów i nie oglądając się zbyt na zmienne konjunktury.

Zdarzają się wszakże momenty, gdzie widoki naszego przemysłu, handlu i rolnictwa zarysowują się równolegle z interesami stokrót potężniejszej pod każdym względem produkcji Cesarstwa, są to więc chwile, z których korzystać należy. W r. b. np. przewidywanym jest, jak wiadomo, znaczny wzrost eksportu zbożowego; jestto zatem odpowiednia chwila do przekształcenia, przynajmniej w części, wywozu ziarna na wywóz maki. Jestto przekształcenie, o które z konieczności wszystkie kraje wywożące zboże w widokach własnej korzyści starać się muszą. Austro-Węgry obecnie wywożą także ilość pszenicy w ziarnie, jaką nabywają w Rosyi i Rumunji, natomiast maki pszennej przeszło 10 mil. pud. Wywóz maki ze Stanów Zjednoczonych wynosił w r. 1880 zaledwie 15% ogólnej sumy eksportu zbożowego, w roku zaś 1886 przewyższył 40%. Tymczasem wywóz maki z Rosyi obniża się; w r. 1870 dosięgał on przeszło 7 mil., w r. 1872 przeszło 5,2, w r. 1886 zaledwie 3½. Natomiast sama produkcja mączna w państwie znakomicie się rozwinęła i udoskonaliła, co skonstatował ostatni zjazd młynarzy w Moskwie. Na tymże zjeździe wyjaśniono, że główną przeszkodę w rozwoju eksportu maki stanowią taryfy kolejowe i brak bezpośrednich stosunków z Anglią. Obecnie, pierwsza przeszkoda zdaje się może być usunięta, albowiem na zjeździe przedstawicieli 2-jej grupy dróg żelaznych postanowiono frachty od maki zrównać z frachtami od ziarna, czyli znakomicie obniżyć. Chodzi więc przede wszystkim o przyspieszenie wprowadzenia nowej taryfy przewozowej i o wydelegowanie specjalnego przedstawiciela do Anglii, o czem już na rzeczonym zjeździe rozprawiano. W niedawno wydanym dziele prof. Seringa znajduje się wskazówka, że i amerykański wywóz zaczął wzrastać od chwili, kiedy młynarze z Minneapolis wysłali w roku 1877 swego komisarza do Anglii. Działać tylko należy narazie, albowiem, jeżeli konieczną jest reforma eksportu zbożowego, to najlepiej przystąpić do niej obecnie, kiedy nieurodzaj w krajach zazwyczaj mąkę do Anglii transportujących zmusi

nabywców zwracać więcej uwagi na mąkę rosyjską.

Obiegają wieści o emisji nowej 4% pożyczki metalicznej, która będzie uwolniona od opłaty procentowej. Operacja ta będzie zatem raczej konwersją dawnych pożyczek metalicznych i zarazem pozwoli powiększyć zapas złota, zabezpieczającego nowe emisje pieniędzy papierowych, jeżeliby takowych potrzeba zachodziła. Wobec przyjaznej sytuacji na giełdzie berlińskiej nowy papier może z łatwością znaleźć lokację.

Na tejże giełdzie rozeszła się podobno dość uzasadniona pogłoska o nowej emisji akcji iwangrodzko-dąbrowskich; jestto pierwsza operacja emisyjna po długotrwałej kampanji finansowej, prowadzonej przez organy niemieckie. «Berliner Börsen-Courier» przewiduje wielkie powodzenie nowej operacji i charakteryzując obecne położenie, wpada nawet w zabawnie brzmiący ton biblijny: «Wody potopu opadły i gołębia wysłana przez naszych (berlińskich) finansistów, powraca z gałązką oliwną».

W. Ż.

Rezultaty tegorocznego urodzaju w kraju poł.-zach.

Nad naszym stanem rolniczym w prowincyi południowo-zachodniej horyzont zaczyna się stanowczo rozwidniać. Dobre rezultaty urodzaju zeszłorocznego, pomimo niskich cen na zboże, pozwoliły pokryć niedobory z lat poprzednich, a piękny urodzaj tegoroczny da możność wzmóczyć się w pewne zasoby. Dziś bowiem, po załatwieniu się zupełnem ze zbiorem i zwózką zboża z pola, można już obrać chować przypuszczalnie stopień powodzenia pracy rolników, a wynik tego obrachunku będzie stosunkowo bardzo pomyślny.

Według wiadomości, zebranych przez biuro kijowskiego Towarzystwa rolniczego, (ogłoszonych w gazetach miejscowych), oraz z własnych informacji ze źródeł bezpośrednich, wydajność zboża da się określić w następujących przeciętnych cyfrach dla gub. kijowskiej, podolskiej i południowych powiatów Wołynia: pszenica dała od 7 do 14 kóp z morga, przy wydatku od 5 do 10 pudów z kopy, czyli średnio około 80 pudów z morga; żyto dało od 6 do 12 kóp z morga, przy wydatku od 10 do 12 pudów z kopy, czyli średnio po 100 pudów z morga; owies prawie tyleż co żyto, rzepak zimowy i mak około 60 pudów z morga; jęczmień, hreczka i proso cokolwiek gorzej, ale nie niżej normy. Co do jednego z głównych produktów naszych gospodarstw, a mianowicie buraków, to prawdopodobnie wydajność ich będzie bardzo nieznaczniejsza, średnio nie wyżej nad 60 berkowców z morga; za to zawartość w nich cukru ma być, jak wykazały próby, bardzo wielka.

Piękny plon oziminy tem większą wartość przedstawia, że i ceny ziarna zwolna ale stale się podnoszą; większość sprzedaży odbywała się dotąd po cenie: pszenica 80—85 kop. za pud na miejscu (na berdyczowskim jarmarku) i 90—95 kop., z warunkiem odesłania na własne ryzyko do portów; żyto po 35—45 kop., ale dodać należy, że na żyto dotąd popytu tak jak niema wcale, sprzedaje tylko Ukraina na północ (przeważnie do Moskwy i do Libawy). Główną więc troską rolnika jest obecnie zbyt ziarna, a ponieważ kupcy niebardzo go poszukują, natomiast więc rolnicy kupców szukają, stosując w coraz szerszym zakresie niedawno powstały, ale bardzo skuteczny system wysyłania produktów na własną rękę do Odessy, Mikołajewa i Królewcza, z otrzymaniem zaliczki od połud.-zach. dróg żel. System ten, zawsze przez nas popierany, odda krajowi w tym roku większe niż kiedykolwiek usługi, tembardziej że ma on teraz doznawać czynnej opieki ze strony rządu przez wydawanie zaliczek z banku państwowego; pomoc ta wszakże dotąd, o ile wiadomo, niewyraźnie się ujawnia.

Tegoroczny urodzaj ze względu na warunki, w jakich się odbywała wegetacja roślin, w najdoświadczeńszych rolnikach budzi pewien podziw. Z jesieni wprawdzie posiewy ozime były dość zadawalniające, chociaż

rzadkie i niskie, ale przedwczesna zima pokryła je niezmiernie obficie spadłym śniegiem, przy ziemi, jak wszyscy utrzymywali, niemal wcale niezamarzniętej. Śnieg leżał około pięciu miesięcy bez przerwy (od końca października do początku marca), podzielony na kilka warstw skorupami lodowymi, powstałymi wskutek kilkakrotnych odwilży, zastępowanych przez niebywałą u nas srogości mrozy (do 35°). Podczas zimy rolnicy zrozpaczyli już byli co do możliwości jakiego takiego urodzaju. Tymczasem po dziwnie szybkim zniknięciu śniegu na wiosnę ozimina ukazała się w świetnym stanie i pomimo chłódów i przymrozków w marcu, a wiatrów w kwietniu, rozrastała się wyśmienicie. Nie zaszkodził jej i upalny maj, w pierwszej połowie którego temperatura dochodziła do 30°, ani późniejsze ulewy i upały, które nieustannie mieniały się aż do sierpnia i tak bardzo utrudniły żniwo. Słowem, konjunktura warunków naturalnych była pozornie jaknajfatalniejszą, przewidywać wielkiego urodzaju nie mógł nikt, obawialiśmy się klęski; stało się zaś wręcz przeciwnie, stała się łaska boska!

Koszta zbioru były wogóle dość wysokie. Większość zbierała za pieniądze, placąc za kopę pszenicy od 40 do 55 kop.; w niektórych jednak okolicach cena ta dochodziła do bajecznych rozmiarów mianowicie do 1 rs. i wyżej od kopy. W miejscowościach więcej zaludnionych zbierano «za snop», który się wahał bardzo: od 12-go do 4-go; ten ostatni sposób dał w tym roku bardzo mizerne rezultaty, spowodował on w wielu dobrach przewleczenie się nadmierne żniw z nieodłącznem od tego osypywaniem się ziarna i zatraceniem koloru jego wskutek ciągłych deszczów i koniec końców okazał się droższym jak poprzedni. Zdaje się, że doświadczenie zmusi kiedyś rolników do zarzucenia systemu «zbierania za snop», jako niepraktycznego i nieracjonalnego.

Szkodników w większych ilościach nie mieliśmy nigdzie. Meszka tylko (t. zw. pchła ziemna) w kwietniu nadpsuła kwiat rzepaku, a w lipcu rdza zbożowa w niektórych powiatach (berdyczowski, skwirski i brackowski) grubo popsuła ziarno pszenicy. Owa zbożówka (*agrotis segetum*), która tyle szkody wyrządzała była w r. 1886 i 1887 (zwłaszcza w burakach) nie pokazywała się wcale.

Z wielu więc względów urodzaj obecny należy uważać za szczęśliwy i bardzo szczęśliwy. Oby też on—mając po temu wszystkie szanse—stał się podwaliną szczęśliwszej doli naszego rolnictwa! Dochody z roku zeszłego uszczuplone co prawda z przyczyny niskich cen zboża, wsiąkły całkowicie w gospodarstwo, jak wsiąkła woda w spaloną słońcem ziemię; poszły one na załatwienie starych dziur, na spłacenie długów bieżących, amelioracje inwentarzy i budynków i tym podobne potrzeby, wytworzone całym szeregiem lat ciężkich. Dzisiejszy zaś dochód w znacznej części stanie się, bezwątpienia, kapitałem zapasowym, na czarną godzinę odkładanym. Tak przynajmniej być powinno, a że tak będzie, rękojmię daje to ciężkie doświadczenie, okupione biedą i cierpieniem, przez jakie przeszło społeczeństwo w ogólnej swej masie w ostatnich latach. Takie doświadczenie, zaznaczone w kronice krajowej sprzedażą masy majątków rodowych, obciążeniem większości dóbr długami bankowymi, nędzą czarną tysięcy rodzin spadłych z etatu oficyalistów, smutną koniecznością wyprawiania ich na Wschód, bankructwem dzierżawców, obniżeniem się kultury rolniczej, upadkiem przemysłu krajowego, jednym słowem wielu bardzo klęskami,—takie, powtarzamy, doświadczenie wpłynie zaiste i nauczy stokrót więcej, niż najwymowniejsze deklaracje o oszczędności i przezornym oglądaniu się na jutro.

Pomyślne widoki na podniesienie się stanu dobrobytu naszego ziemianstwa budzą w dalszym ciągu niejaka nadzieję na poprawę też i stanu jego samopoczucia moralnego, na wzmożenie się jego energii i pewności siebie. Pragnąć tego należy gorąco, bo dziś w tym względzie źle się z nami dzieje. Nieustanne zawody, niepowodzenia, straty materialne i inne pociski, jakie przeciw nam

los nielitościwy ze wszech stron temi czasy wymierzał, w wysokim stopniu wpłynęły na pogrzebienie ducha naszego obywatelstwa i wyrodiły jakąś chorobliwą apatię i zniechęcenie do pracy. Takie usposobienie, szkodzi wogóle, bo podkopujące siły i rozluźniające wiązadła społeczne, niezmiennie zarówno ujemnie oddziaływa na stosunki ekonomiczne, zabijając przedsiębiorczość i wszelką dążność do postępu i udoskonalenia swej pracy. Kiedy się nie ma nadziei na jutro lepsze, to i ręce opadają, a żyje się z dnia na dzień, jak galernik. Otóż dziś nadzieja taka nam zabłysła, niech też i otucha wstąpi do naszej piersi. *Sursum corda!*...

Ign. Lychowski.

Konsumcyja pszenicy.

Na zasadzie cyfr urzędowych «Wiadomości Finansów» oblicza przypuszczalne zapotrzebowanie pszenicy w czterech najważniejszych krajach: w Anglii, Francji, Włoszech i w cesarstwie niemieckim. Cyfry te, jako ilustrujące wyraźnie sytuację obecną, poniżej przytaczamy. W Anglii konsumcyja miejscowa, w zależności od urodzaju zmienia się od 11 do 8,3 puda pszenicy na głowę. Przypuszczając, że konsumcyja w r. b. obniży się do 8,7 puda na głowę, otrzymamy cyfrę 324,5 mil. pud., potrzebnej dla mieszkańców jednoczołowego królestwa pszenicy. Urodzaj tegoroczny można obliczać na 97,8 mil. pud., nadto zapasy po dzień 1 lipca 24 1/2 mil. pud., potrącając z tego na zasiewy 8,8 mil. pud. i przypuszczając, że zapasy ku końcowi roku zmniejszą się do 20 mil. pud. (jakkolwiek byłaby to cyfra w rocznikach handlu angielskiego oddawna niepraktykowana), otrzymamy na konsumcyję wewnętrzną w ciągu roku 93 1/2 mil. pud. Zatem przywóz ziarna z zagranicy dosięgnie 324,5—93,5 = 231 mil. pud.

Dla Francji obliczenie jest nieco trudniejsze, albowiem w kraju tym niema ścisłej statystyki zapasów, tak że trzeba się posilkiwać wykazami komór celnych. Zagranicznej pszenicy w dniu 1 lipca r. b. było na komorach francuskich 4,1 mil. pud.; przypuszczając, że za rok cyfra ta się obniży do 1 1/2 mil., otrzymamy z tego źródła na konsumcyję wewnętrzną 2,6 mil. pud. Urodzaj tegoroczny dość zgodnie obliczają na 375,7 mil. pud., z czego, za potrąceniem 71,6 mil. na zasiew, pozostanie dla konsumcyi wewnętrznej 304,1, czyli wraz z zapasami 306,7 mil. pud. Ponieważ jednak konsumcyja francuska, licząc najoszczędniej, wynosi rocznie 12 pud. pszenicy na głowę czyli 462,2 mil. pud., przeto dowód zagraniczny nie mniejszym będzie od 155,5 mil. pudów.

We Włoszech zapasy na komorach są bardzo nieznaczne, przeto mogą być opuszczone w rachunku; roczna konsumcyja wynosi 8,5 pud. na głowę; licząc tylko 8 i doliczając do tego cyfry zasiewów, otrzymamy 244,5 mil. pud. Ponieważ zaś urodzaj tegoroczny wynosi 175,6 mil., przeto przywóz zagraniczny można obliczać na 68,9 mil. pud.

W cesarstwie niemieckim konsumcyja pszenicy wynosi 3,75 do 3,12 pudów na głowę; przypuszczając, że w r. b. spadnie takowa do 3,1 i mnożąc tę cyfrę na ogół zaludnienia 47,5 mil., otrzymamy około 148,2 mil. pudów. Urodzaj tegoroczny wynosi w Prusach 91% przeciętnego; przypuszczając, zgodnie z opinią zjazdu wiedeńskiego, że norma ta stosuje się do całego państwa niemieckiego, uzyskamy cyfrę 135,4 mil. pud., z której, za potrąceniem 20 mil. na zasiewy, pozostanie na potrzeby wewnętrzne 115,4 mil., zatem przywóz zagraniczny wyniesie 32,8 mil. pud. Sumując obecnie zapotrzebowanie zagranicznego ziarna w czterech państwach najważniejszych, otrzymujemy następujące zestawienie. Zapotrzebowanie pszenicy:

	W r. 1887—88.	W r. 1888—89.
Anglia	230,4	231
Francja	54,5	155,5
Włochy	57,9	68,9
Niemcy	25,2	32,8
Ogółem	368,0	488,1

Z powyższego zestawienia wynika, że zapotrzebowanie wzrosło o 120,1 mil. pud., czyli o 32%/. Gdyby ceny pszenicy zależały tylko od wzrostu popytu, wówczas wyższa cen o 30%/. byłaby prawdopodobną; należy nadto pamiętać, że podaż w r. b. będzie mniejsza, co również bez wpływu na notowania pozostać nie może. Wszakże cena pszenicy zależy od bardzo wielu skomplikowanych czynników, a przed innemi zwykła kursu rubla nie pozwoli producentom naszym wyższych o 30%/. zysków zrealizować.

Z.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem) młodzieży szkolnej i słabiej domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcji), oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy i adresy. Oferty w formie wzmianki opłacamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach».)

Żądanie pracy.

± Nauczycielka (114) znająca jęz.: polski, rosyjski, francuski i teoretycznie niemiecki oraz muzykę i przedmioty naukowe w zakresie gimnazjalnym, poszukuje za dobre wynagrodzenie miejsca na wsi, lub za mniejsze—w większym mieście. *Student* akademii medycznej (129) poszukuje lekcji lub korepetycji. *Osoba* (130) posiadająca jęz. francuski, prosi o korektę do domu lub inne jakieś domowe zajęcie. *Praktykant* (131) w cukrowni lub kantorze za umiarkowane wynagrodzenie; skończył 5 klas realnych i praktykował w zarządach dóbr prywatnych; posiada świadectwa. *Młody człowiek* (132), który skończył realne gimnazjum i warszawską szkołę handlową, szuka odpowiedniego zajęcia.

Zaoftarowanie posad.

± Nauczyciel (23) lub nauczycielka z dyplomem, znająca gruntownie jęz. rosyjski do chłopca 8-letniego w gub. saratowskiej. Pensja rs. 20 miesięcznie i koszt podróży.

Tydzień ekonomiczny.

PRZEMYSŁ.

— Wystawa powszechna w Paryżu ma być otwarta dnia 23 kwietnia r. 1889, zamknięcie zaś jej nastąpi 19 października tegoż roku. Przestrzeń przeznaczona dla wystawców z Rosji wynosi 4,000 metr. kwadr. Opłata poprzednio oznaczona na 120 rs., obecnie została obniżona na 70—80 rs. Jak wiadomo, okazy przeznaczone na wystawę winny być przesyłane za pośrednictwem specjalnego biura (Petersburg, Wielka Koniuszennaja №6). Biuro urządziło punkty odbiorcze i sekcye we wszystkich większych miastach, a między innemi i w Warszawie. Na przewodniczącego sekcji warszawskiej wybrany został inż. Diehl, interesy sekcji zaś prowadzi Stan. Łoza. Dalsze szczegóły bierzemy z «Dzienn. Łódzkiego»: W każdym oddziale wystawców danego kraju okazy dzieli się na 9 grup, a mianowicie: 1) przedmioty sztuki, 2) wychowanie, nauczanie, pomoce naukowe, sztuka stosowana do przemysłu, 3) meble, sprzęty i urządzenia domowe, 4) tkaniny, odzież, przedmioty do użytku osobistego, 5) produkty (surowe i przerobione) przemysłu wytwórczego, 6) maszyny i przyrządy mechaniczne, elektryczne, 7) artykuły spożywcze, 8) gospodarstwo wiejskie i rybołówstwo, 9) ogrodnictwo. Każda z tych grup dzieli się na klasy, wyszczególnione w klasyfikacji ogólnej. Przedmioty przeznaczone na wystawę, zgodnie z dekretem z d. 25 sierpnia r. 1886 zwolnione zostały od uiszczania cła, rewizji celnej i miejskich opłat (*Octroi de Paris*). Ostateczny termin do przedstawienia deklaracji co do okazów na wystawę oznaczono na 15 (27) października r. b. Ostateczny zaś termin przesłania okazów do biura wystawowego petersburskiego oznaczony zostaje przez filje biura w innych miastach, w zastosowaniu się do okoliczności, aby przyjęte dla dostawy do Paryża okazy mogły tam być przesłane nie później jak do dnia 18 (30) marca r. 1889. Powracające z wystawy okazy wolne będą od opłat celnych.

— O upadku fabryki kół, mebli giętych oraz wyrobów stolarskich «Helena», zamieszka «Russkij Lesopromyslnik» ciekawą korespondencję z Kowna, z której okazuje się, że rzeczona fabryka miała wszelkie podstawy bytu i rozwoju i upadła jedynie wskutek nieumiejętnej administracji, zbyt nieopatrznej w rękach p. P., a niepomiernie rutynicznej w rękach pp. B. i K. Fakt ten przekonywa, że założenie fabryki odpowiedniej jest w gruncie rzeczy niezłym interesem i włożony w takie przedsiębiorstwo kapitał sownie może się opłacić.

KOLEJE ŻELAZNE.

— Niektórzy znaczniejsi właściciele ziemscy z guberni kijowskiej czynią starania, iżby droga humaniska przeprowadzona została w bardziej wschodnim kierunku, niżeli oznaczony przy badaniach, odbytych w r. 1885. Starania rzeczono opierać się na tem, że jeśli przyjęte będą badania z tegoż roku, wówczas pominiętyby były miejscowości najbardziej przemysłowe, urodzajne, a przeto bezcelne.

— Dnia 9 września otwartą została samarsko-ufimska droga żelazna długości 435 wiorst. Cały tabor ruchowy oraz rejsy, zostały wyrobione w Rosji.

— Droga żelazna wschodnio-pruska zniżyła taryfę od transportów idących z Rosji przez Królewiec. Cyfra zniżenia taryfy jest znaczna, wynosi bowiem 6 k. na pudzie. Wobec takiego frachtu wszystkie ładunki z linii fastowskiej idą nie przez Odesę, ale przez Królewiec. Co więcej, nawet południowi kupcy zbożowi, jak donosi «Odesk. List.», uważają za korzystniejsze dla siebie wysłać swe zboże przez Królewiec. W tych dniach np. ze stacji Rachwy i Jaroszenka na drogach połudn.-zach. wysłano przez Królewiec około 60 wagonów sandomirki i pszenicy ożimej. O niemniej uderzającym fakcie donoszą z Kremenieja. Naszym żyta, wynosząca 30,000 pudów, wysłano z tamtąd do Kijowa, dla dalszego transportu przez Królewiec. Jest to fakt niesłychany w handlu zbożowym. Ważną usługę Królewcomi wyświadcza dzisiejszy nader drogi fracht na statkach parowych

i innych, wobec którego korzyść wysłania ładunków przez Królewiec jest niewątpliwą. Obrachowano, że transport zboża do Londynu przez Królewiec mniej kosztuje niżeli przez Odesę.

FINANSOWOŚĆ.

— Dnia 7 września odbyło się w obecności towarzysza ministra skarbu, kontrolera państwa, członków komitetu giełdowego petersburskiego i przedstawicieli stanu kupieckiego tak rosyjskich jak zagranicznych, przeniesienie z kasy obrotów banku państwa, do funduszu metalicznego tegoż banku, 15 milionów rs. w złocie, jakie skarb państwa przelewa, celem zabezpieczenia emisji na taką sumę bileków kredytowych. Rzeczono 15 milionów rs. składały się ze 107,114 półimperyalów dawnego stempla, ceny nominalnej po rs. 5 k. 15 za sztukę (551,050 rs. w złocie), z 5,000 sztuk trzyrublowych (dawnego stempla, ceny nominalnej po rs. 3 k. 9 za sztukę (15,450 rs. w złocie) i 2,886,700 półimperyalów nowego stempla, ceny nominalnej po rs. 5 za sztukę (14,433,500 rs. w złocie). Jak przekonywa niniejsze wymienienie, cała doliczona do funduszu metalicznego suma składała się wyłącznie z rosyjskiej monety złotej. Jednocześnie miało miejsce sprawdzenie całego funduszu metalicznego banku państwa, które wykazało: gotowizny w złocie rosyjskiem i w sztukach rs. 210,346,807 k. 52 (w sztabach rs. 19,983,995 k. 14), a nadto rs. 1,125,687 k. 77 w monecie srebrnej rosyjskiej i zagranicznej.

— Na zasadzie rozporządzenia p. ministra skarbu miasta Szawle i Poniewież (g. kowieńskiej) zaliczone zostały pod względem opłat handlowych do miejscowości klasy trzeciej (dawniej 4-ej), natomiast Rossieny, Jurburg i Taurigen do miejscowości klasy czwartej (dawniej 3-ej).

ROLNICTWO

— Korespondent jednego z dzienników warszawskich tak oblicza tegoroczne zbiory w 3 guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej: pszenicy 47 milionów półcentnarów ros. (pud.), wartości przybliżonej 52 mil. rs. Żyta 46 mil. półet., wartości 27 mil. rs. Owsa 34 mil. półet., wartości 1,650,000 rs., jęczmień, grochu, prosa etc. 49 mil. półet., wartości przeciętnej 20 mil. rs. Suma 176 mil. ctn., wartości 115,500,000 rs. Buraki dają w tym roku około 100 berkowców (2 ctn.) z morga ros. (*diesiatina*), plon ich szacują na 14 mil. rs. Ogólna wartość produkcji ziemniopłodowej 120 mil. rs., cukru z buraków 60 mil. rs.

— Z Podola piszą do nas, że panująca tam od miesiąca posucha nader ujemnie wpłynęła na ożime zasiewy, a również zmniejszyła urodzaj ilościowo; zawartość jednak cukru przy panujących upałach wzrosła i spodziewać się należy, że ilość wyprodukowanego cukru nie będzie mniejszą od zeszłorocznej. Interesy komisowe w Odesie osłabły, ceny bowiem miejscowe powodują wielu rolników do sprzedaży produktów na miejscu i uniknięcia w ten sposób wielu ambasów, połączonych z transportem i niebezpieczeństwem zawodu ze strony komisantów. Ceny loco dochodzą 90—92, znaczne jednak partje sprzedawano po 85 k. W celu obniżki cen zbożowych, spekulanci rozpuszczają wiadomość o zniesieniu refakcyjnej taryfy na linii Wołoczyska-Odesa, a zatem o podniesieniu kosztów transportu.

— «Gaz. Rolnicza» donosi o bogatych pokładach gipsu nawozowego w dobrach ks. Puzyry, w Burtach (p. Horozankę, Galicya). Gips, o którym mowa, należy do najlepszych, a sprzedaje się po 72 centy (jak obecnie około 58 kop.) stacya kol. Lwów-Czerniowiec-Halicz. Za worki dolicza się po 20 cent i przyjmuje takowe w tejsze cenie w ciągu dni ośmiu.

— Donoszą nam z pod Humania, że urodzaj pszenicy wynosi tam około 65 pud. z morgi, gatunek ziarna gorszy jest jak w r. z. Żniwa były bardzo utrudnione, brak robotnika zmuszał właścicieli do wzajemnej rywalizacji i podnoszenia cen do 65 k. Ceny dochodzą 80 k. loco.

— Cesarskie Towarzystwo wolno-ekonomiczne ogłasza, iż jednocześnie z doroczną wystawą nasion, jaka za przykładem lat poprzednich otwartą będzie i w roku bieżącym d. 1 października w lokalu Towarzystwa (róg Zabalkańskiego prospektu i 4 rotu pułku Izmajłowskiego), odbędzie się wystawa suszonych owoców produkcji krajowej. Nowość ta wprowadzoną została w celu poparcia tego rodzaju produktów przeciwko zagranicznemu importowi.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Petersburg, 15 września v. s.

Berlin nie ustaje w dalszym ciągu w zwykłej tendencji dla naszej waluty; ruble notują dziś 220 1/4, czego już od r. 1881 nie pamiętamy. Giełda petersburska ostatnio (we wtorek) nie podzieliła zapatrywań berlińskich i notowała dewizy znacznie niżej równi berlińskiej, co możemy objaśnić chwilowem wielkiem zapotrzebowaniem papieru «cloc», kupowanego przez ministerstwo skarbu. Na rynku papierów publicznych stosunek nie zmienił się ani na jotę; dla scharakteryzowania ich musielibyśmy powtórzyć to, cośmy w tem samem miejscu w zeszłym tygodniu powiedzieli. Ceny w dalszym ciągu spadły silnie; na akcy bankowe i papiery spekulacyjne zupełny brak kupujących; jedynie pokupem cieszą się papiery kapitalne, ale po olbrzymio zniżonych cenach.

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 9 wrześ.	Poniedz. 12 wrześ.	Wtorek 13 wrześ.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisji	260 ¹ / ₂	260	256
„ II „	236 ¹ / ₂	235	232
Poż. wschodnie I emis.	95	94 ¹ / ₄	93 ¹ / ₂
„ II „	94 ¹ / ₄	94 ¹ / ₄	93 ¹ / ₂
„ III „	94 ¹ / ₄	94 ¹ / ₄	93 ¹ / ₂
Listy zast. banku włosc.	101 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂	101
„ „ szlach.	96 ¹ / ₂	96 ¹ / ₂	96 ¹ / ₂
„ „ tow. wz. kr. z.	90 ¹ / ₄	90 ¹ / ₄	90
Bilety bankowe	98 ¹ / ₂ 95 ¹ / ₄	98 ¹ / ₂ 95 ¹ / ₄	98 ¹ / ₂ 95 ¹ / ₄
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	600	573	578
Rusk. dla handlu zewn.	223	219	214
Miedzynarodowego	430	425	418
Handlow. warszawskiego	325	325	325
„ kijowskiego	—	—	—
Ziemińskiego wileńskiego	502	502	500
„ kijowskiego	518	518	518
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	93,5	92,9	92,65
„ V „	—	—	—
Miasta Warsz. I „	92,9	93	92,9
„ II „	—	—	—
„ III „	—	—	—
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . . 6%	100	100 ¹ / ₂	100
„ „ 5%	—	—	—
Kijowskiego . . . 6%	101	101	101
„ „ 5%	—	—	—
Moskiewskiego . . 6%	101 ¹ / ₄	101 ¹ / ₂	101
„ „ 5%	—	—	—
Charkowskiego . . 6%	101 ¹ / ₄	101 ¹ / ₄	101 ¹ / ₄
„ „ 5%	93	93	93
Petersbursko-tulsk. 6%	100 ¹ / ₂	100 ¹ / ₂	100
„ „ 5%	—	—	—
Besarabskiego . . 6%	100	100	100
Monety:			
Funt szterling . . .	951	939	936
Frank . . .	37,32	36,87	36,97
Marka niemiecka . .	46,71	45,05	46,05
Gulden austriacki . .	78,75	78	77,50
Półimperyal . . .	771	764	755
Rubel srebrny . . .	119	118	118
Rubel pap. (w kop. met.)	64,93	65,71	68,11

Z rynków towarowych.

Zboże. Pogoda, która ustaliła się w ciągu ostatniego tygodnia w całej Europie zachodniej, wpłynęła dość ujemnie na ceny zbożowe. Ze wszystkich stron gromadzą się wieści, przedstawiające rezultat urodzaju w mniej nieprzychylnym niż poprzednio świetle. Oprócz rozmaitych pogłosek giełdowych są też urzędowe obwieszczenia w tym duchu; tak np. pan minister rolnictwa we Francji ogłosił, że mylnie obliczano dotychczas sprzęt pszenicy na 85 mil. hekt., podczas gdy takowy wynosi prawie 100 mil.; podobna deklaracja co do sprzętu żyta ma również nastąpić ze strony ministerstwa pruskiego. Jestto może deklaracja patryotyczna, lecz w każdym razie manewr polityczny, mający na celu sparaliżowanie antycłowego ruchu, który się we Francji rozpoczął, ale sytuacji nie zmienia. Więcej należy dowierzać gromadzonemu

od pięciu miesięcy wiadomościom i kompletnej opinii zjazdu wiedeńskiego, niż politykującej deklaracji. Nadto, jeżeli nawet nieco zamało obliczano pszenicy w Anglii i Francji, problematyczną nadwyżkę tę kompensuje rzeczywście skonstatowane zmniejszenie sprzętu w Ameryce z 400 na 380 mil. buszli. Wobec tego zachodzi pytanie, jaka może być przyczyna chwilowej niższej cen? Przyczyn tego jest bardzo wiele. Przedewszystkiem znaczne dowozy pszenicy miejscowej, która zgromadzona w czasie deszczów, odznacza się gatunkiem pośledniejszym i deptrymująco wpływa na ceny pszenicy importowanej, powtórę znaczna zwyczajka frachtów morskich, a wreszcie specjalnie dla Rosyi zwyżka kursu rubla. Zatem tedy w ubiegłym tygodniu tendencja wogóle osłabła: w Ameryce zapasy wzrosły do 31 mil. buszli, ceny wahały się od 99¹/₂—98¹/₄ centów za buszel; w Anglii niższa dotknęła przeważnie pszenicę krajową, rosyjskiej było w podaży niewiele, płacono około 135 kop. za pud; we Francji ceny na towar loco spadły, na dalsze terminy wszakże znacznie wzrosły, co jedno już wskazuje na nieracjonalność deklaracji p. ministra; w Niemczech zeszłotgodniowe ceny uważano za zbyt wysrubowane wobec poważnych zapasów, to też nastąpiła redukcja, płacono Berlin pszenicę 143—128, żyto 120—113; Królewiec pszenicę 117—110, żyto 72, jęczmień 70, owies 65—58; Gdańsk pszenicę 110, żyto 75. Ceny powyższe obliczono po kursie 66 kop. złotem za rubla.

Na rynkach krajowych usposobienie było rozmaite; naturalnie rynki portowe wobec wiadomości zagranicznych osłabły, wszakże na rynkach wewnętrznych przemaga przekonanie o deficycie zbożowym, tendencja mocna i ceny idą w górę, w kraju zachodnim dochodziły loco stacya kolei 1 rs. W każdym razie zbyt nie należy się drożyć, że towar niesprzedany zmusza właściciela natomiast do kredytu, który ogromnie w całym państwie podraża, skutkiem podwyższenia stopy procentowej; procenty zatem mogą pochłonać wszelkie korzyści przyszłej zwyczajki. W Warszawie dowozy były skutkiem świąt żydowskich szczupłe, transakcyj ważniejszych nie zawierano i notowania nie mogą mieć miarodajnego znaczenia; płacono: pszenica wybor. 110—107, średnia 105—101, żyto 76—74—71, owies 67—72. W Odesie dowozy znaczne, eksport słaby; pszenica ozima 108—90, girka 105—90, sandomirka 108—100, żyto 65—58; jęczm. 65—56, owies 60—48. W Libawie pszen. 120—110, żyto 80—76, owies 65—58. W Rydze pszenica 115, żyto 78—76, owies 57—55.

Cukier. Panuje wogóle usposobienie niezdecydowane, ostatnie wiadomości o burakach są niepomyślne (patrz „Z prowincyi Kijów w N-rze b.), skutkiem czego ceny mączki znowu poszły w górę do 450—430. W Warszawie wszelkie większe operacye w zawieszeniu płacono: kostki 3; 25, rafinadę 305—302¹/₂, mączkę 280—277¹/₂ za kamień.

L.

DONIESIENIA.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszurowane komplety

PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU”

za 1-sze półrocze 1888 roku.

Cena rs. 3.



ODPOWIEDZI REDAKCYI.

B. Mik. „Pamiętnyja książki” dostać można w komitetach statystycznych albo w urzędach gubernialnych. Sądziemy też, że komis podobny załatwi w każdym gubernialnem mieście miejscowa księgarnia. Ceny są różne.

Witoldowi. Ze względu na przekład drukujący się obecnie, z nowego przekładu ani teraz, ani w najbliższej przyszłości korzystać nie możemy.

St. Przyn. we Lwowie. Nadesłanej nam przez pana wzmianki o odczytach pańskich nie zamieścimy.

Kaś. Wejdllich. Upraszamy o nadesłanie nam dokładnego adresu.

Wu—et. Gien. Drukować nie możemy.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na czytelnie ludowe na Śląsku: Pleszczyński rs. 1.

Na macierz szkolną w Cieszylinie: Wł. Żółciński rs. 1.

Na wydawnictwo gazety Olsztyńskiej: K. Bohdanowicz rs. 12, C. Lewicki rs. 1.

Na pogorzelców m. Nowa: J. Ostaszewski rs. 3, S. Korsak rs. 3.

Na kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego: Dr. St. Porydzaj rs. 3.

Na bank ziemski w Poznaniu: R. Pisarski rs. 10.

SPROSTOWANIE.

W Nekrologii N-ru 35 błędnie wydrukowano nazwisko Czarnocki; winno być Czarnowski, co się niżej prostuje.

NEKROLOGJA.

Ś. † P.

MARYA SIEVERT

w samym rozkwicie młodości zakończyła życie w rodzinnym majątku Botyniu d. 12 (24) Sierpnia i pochowana na Cmentarzu katolickim w Brześciu-lit. Pograżona w żalu matka i siostry za ledwie są w stanie zawiadomić oddalonych krewnych i licznych znajomych o tak bolesnej stracie.

Ś. p. PAULINA Z ZIENKOWICZÓW

PUSŁOWSKA

d. 19 (31) Sierpnia zakończyła życie w Hwoźnicy i pogrzebana na Cmentarzu katolickim w Brześciu-lit., o czem pozostały mąż i osieroczone dzieci: syn Zbigniew i córka Marya zawiadamiają oddalonych krewnych i zyczliwych. (2569)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora „Kraju” bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcyi Ludomir Grendyszyński.

Biuro zbytu produktów i narzędzi rolniczych

W LIBAWIE

założone i prowadzone

pod kierunkiem znaczniejszych właścicieli ziemskich guberni Kurlandzkiej i Kowieńskiej podejmuje się

sprzedaży i wydawania kupującym

Zboża wszelkiego rodzaju.

Warunki komunikują się na specjalne żądanie interesowanych.

Biuro posiada stale na składzie: Lokomobile i młocarnie parowe firmy „Ruston Proctor et Comp.” w Lincoln.

Maszyny i narzędzia rolnicze różnego gatunku. Sztuczne nawozy, jak również najpotrzebniejsze materiały dla rolnictwa.

(836-3)

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

DO SPRZEDANIA

SMYCZ MŁODYCH CHARTOW

wyborowych. Wiadomość nastacyi Nowo-Mińsk, kolei Terespolskiej. (2562-2)

Ważny i korzystny interes.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości właścicieli wielkich majątków, iż jako pszczelarz specjalista, byty instruktor szkoły pszczelnictwa w Warszawie, posiadający kilkonastoletnią praktykę, chlubne świadectwa i własne pasieki, prowadzone z dobrym rezultatem, życzę sobie zawiązać spółkę pszczelniczą z osobą posiadającą obszerną dobrą, gdzie możnaby postawić kilkadziesiąt pasiek, w Królestwie lub w Cesarstwie dla poprowadzenia i eksploatawania tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa na wielką skalę, tak aby w krótkim czasie mogła być wzorem i chlubą okolicy. Warunki i bliższe szczegóły do porozumienia się listownie. (2565-2)

ADRES: Jan Tarkowski w Pobylkowie, st. poczt. Serock, gub. Łomż.

POKÓJ

o 2-ck oknach, z meblami, jest do wynajęcia przy rodzinie polskiej. Iwanowska № 3, mieszk. 15. (843-3)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W Warszawie, Hotel Europejski.



REKAWICZKI

mocno szyte, we wszyst. gat. polec.

Fabryka rekawiczek

J. Lukrec

11tomackie 3 w Warszawie. Ceny fabr.

OGROMNY WYBÓR

AMPELA NOWOŚĆ

Atlas-Kryształ, lampy buduarowe, bronz, lampy i wiele nowości na podarunki i do gospodarstwa

W DOMU HANDLOWYM

N. F. PETROWA,

49. Newski 49,

32. Wielka Morska 32.

CENY WYJĄTKOWE

Wszystkie przyrządy gospodarskie

Kryształ, porcelana samowary i t. d.

PRZEGLĄD TECHNICZNY
zeszyt sierpniowy (VIII) z r. b. wyszedł z druku i zawiera: Samodziałające komulatory centralne dla komunikacji telefonicznych i telegraficznych, przez K. Mościckiego. — Przyrząd do oznaczania skrzywień otworów świdrowych ziemnych, M. Szymanowskiego. — Ozwiażkach barwnych, pochodnych autrachynonu (dok.), przez L. Rospendowskiego. — Zjazd techników dróg żel. związku niemieckiego w Konstancji r. 1888. — Droga żel. Zakaspiska. — Instrument uniwersalny bez koła pionowego. — Uproszczone wzory do obliczania wygięcia belek żelazn. i drewnianych. — Kanalizacja m. Monachium. — W sprawie regulacji ujścia rzeki Wisły. — Oczyszczanie wód ściekowych za pomocą elektrolizy. — Konkurs na projekt nowego teatru miejsk. w Krakowie. — Konkurs międzynarodowy na projekt zaopatrzenia m. Budapesztu w wodę. — Wspomnienie pośmiertne: S. p. Józef Sporny. — Curkownictwo. — Z kampanji r. 1887/8, podał K. Chruszczewski. — Najdokładniejszy dotychczas sposób jakościowego oznaczania cukru przemienionego, napisał L. Syfer. — 3 tablice rysunków. — Ogłoszenia zakładów fabrycznych, biur technicznych i t. p.

Biurow Redakcyi i Administracji *Prze-
glądu Technicznego* mieści się w gmachu Muzeum Przemysłowo-Rolniczego w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 66, i otwarte jest każdorazowo od godz. 5—8 wieczorem. (2567)

Wynalazku mego nie należy porówn. z Gudroniem.

„EXSICCATOR”
PLWNY ŚRODEK
KROLEWSKA 39.

WODOLECZNICA d-ra FRENKLA
Z WIEDNIA,
Plac Michajłowski № 11.
(848-10)

DRZEWK OWOCOWE.

Kilka tysięcy jabłonek z koronami 3, 4 i 5-letnich, w wyborowych odmianach i wytrzymałych na mrozy—do sprzedania po 40 kop. — z opakowaniem i odstawa do kolei. Adres: Kowieńska gub., poczta Szaty—w Województwach.
(852-3) Wincenty Montwill.

KTO z Szanownych Rodziców życzyłby kształcić swe Córki w Krakowie—może znaleźć umieszczenie wyborne—w domu obywatelskim, gdzie za cenę umiarkowaną będą miały wszelkie wygody i jaknajtrójszy opiekę. Blizsze porozumienie się listownie: Kraków, F. Turowska, ul. Starowisła № 1. (849-3)

KAUCYONOWANE BIURO
rekomenduje Nauczycieli, Guwernantki, Bony, Oficjalistów, Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7.
(2551-6) **DĄBROWSKA.**

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ki**
w Warszawie, Marszałkowska № 137
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

FABRYKA Wyrobow srebrnych i platerowanych JOZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej № 753 (16)

OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA,

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w **WARSZAWIE** przy ulicy Senatorskiej pod № 477 (17), przy ulicy Krakow-
skie-Przedmieście № 442 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w magazynie Pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki
oraz w St.-Petersburgu na Newskim prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi—w Moskwie na Kuźnie-
kim moście, w domu W-iej Terleckiej—w Charkowie na ul. Uniwersyteckiej, w domu W-go Paszczenki—
w Odesie na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sepieza—w Tyflisie na ul. Dworcowej, dom W-iej Jarołowej—
w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul.”—w Kijowie na Kreszczatce w Magazynie W-go
Marcinicyka—w Żytomierzu u W-go Rossi—w Lublinie w Magazynie W-go Marcinicyka—w Kaliszu
u W-go M. Landau—w Konstantynopolu na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w Niższym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie,
Irbicie i t. d. (2547-6)

ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

KURSY MUZYKI I ŚPIEWU
Newski pr., w domu kościoła katol. św. Katarzyny № 32, m. 55.
Przyjęcie nowowstęp. uczniów i uczennic codz. od g. 9 rano
do g. 6 wiecz. Początek lekcji 1 Września. Wykłady następ.:
śpiew, fortepian, skrzypce, wiolonczela i in. instrum. Ensem-
ble muzyczne, teoria specjalna, solfeggio, klasa dramatyczna i
śpiew chórowy. Nauczyc. są zarazem nauczyc. Ces. Konserw.
Muz., oraz pedagogami i solist. itp. Przyjm. się osoby wszelk. wieku, do klasy zaś przygot. bez wszelkiej znajom. muzyki.
Dzieci nie młodsze nad 7 lat mogą być przyjęte do specyal. dla nich utworz. klasy przygot. Każdego ucznia kształci się osobno.

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Statków parowych, Narzędzi rol-
niczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe
gotowe zupełnie
tak że każdy może niemi
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawie-
rających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby
te są tanie, schną bardzo prędko, bez
zapachu, a trwałością i pięknoscią nie
ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli
i t. p., odznaczają się trwałością i sil-
nym blaskiem.

**Farby patentowane dla
Lakierników**

specjalnie przygotowane do malowania
wagonów, powozów, znaków, wyrobów
szklanych, metalowych i t. p. Farby te
są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną
w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju
nabywać można we wszystkich znacz-
niejszych Składach Farb i Lakierów
w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING
FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kolomienskaja ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

STUDENT-TECHNOLOG starszego
kursu, znający język niem., poszuk. lekcji.
Adr.: Technolog. Inst., stud. W.S. (844-2)

W. W. GREENER
ANGIELSKI
MAGAZYN BRONI PALNEJ



Fabryki w Bir-
minghamie oraz
Londynie. Skład
STRZELB myśliw-
skich i wszel-
kich przyborów

w Petersburgu
Wielka Morska
№ 38.

(Cenniki wyda-
ją się bezpłat-
nie).
(824-10)

DRZEWK OWOCOWE:
gruszk, jabłk, czereśnie, śliwki,
agrest i maliny. Gruszk i jabłk
w koronach, 4 i 5-letnie, cena
40 kop. za sztukę, agrest po 15 kop.
szt., maliny za kopę rs. 1 kop. 80.
Wiadomość w Ochocie za rogatką
Jerolimską. Adres dla listów: Syl-
wester Piechowski, na ręce poborcy
rogatki Jerolimskiej. (2569-2)

«Положение о поземельномъ у-
стройствѣ сельскихъ вѣчныхъ чин-
шевниковъ, съ объясненіями статей
положенія по ихъ основаніямъ,
судебнымъ рѣшеніямъ и допол-
неніями другихъ законовъ соста-
вилъ А. Квачевскій».

Cena rs. 1 kop. 50, przy kupnie wię-
cej niż 5 egzempl. odstepuje się 25%.
Książka sprzedaje się u autora adwoka-
ta przysięgłego Aleksandra, syna An-
drzeja, Kwaczewskiego w Kijowie (Sofj-
ski plac, dom Djakowa). (842-3)

**БАНКИРСКИЙ ДОМЪ
ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,**
С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхованіе выигранныхъ займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залоговъ.

Также нужны вѣрные, съ постоян-
нымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по выше-
означенному адресу.

SUCHA.

DRZEWK OWOCOWE

3 i 4-letnie w licznych wyborowych od-
mianach, są do sprzedania w Dobrach
Sucha po kop. 30 za sztukę. Zamówie-
nia adresować należy do Zarządu dóbr
Sucha p. Białobrzegi (gub. Radomska).
(2552-8)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej
dla przychodzących. Róg Newskiego pr.
i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20
(gdzie Centralna stacja telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI
przyjmują chorych codziennie od g. 10
rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE
Operacje chirurgiczne w jamie ustnej,
obturator twardego i miękkiego podnie-
bienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej przez
Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu
(chloroform) i gazu rozweselającego (tle-
nek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.
Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9
do 10 rano. (828)

NOWE NUTY.

Delibes Leo. Potpourri z op. «Król powiedział» (Le roi l'a dit) w układzie na fortepian Z. Noskowskiego kop. 40
 Noskowski Z. «Pocłunek» Wale do śpiewu, słowa Klemensa Junoszy 30
 Lewandowski L. Kadryl z op. «Król powiedział» L. Delibesa 40
 Kratzer K. Modlitwa do Matki Boskiej (na tenor lub sopran) 20
 Pankiewicz Eug. Krakowiak 40
 Zeller K. «Wagabunda» kadryl 40
 Silas E. «Seconde Bourrée» na fortepian 40
 Brühl A. Kolysanka na fortepian 40
 Rzepko W. «Scherzo» na fortepian 40
 Do nabycia w Redakcyi «ECHA MUZYCZNEGO», Warszawa, Senatorska
 № 26 i we wszystkich księgarniach. (2557-3)

NAJNOWSZY UTWÓR

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„TA TRZECIA”

zacznie wychodzić w «KURYERZE CODZIENNYM» w pierwszych dniach października r. b.

„KURYER CODZIENNY”

dziennik polityczny, społeczny i literacki, najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów, drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświatycznych, bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY «Kur. Codz.» wraz z dodatkiem porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.

KOMIS DLA WSI.

Mając odpowiednią znajomość w sferach handlowych, przyjmuję wszelkie zlecenia od obywateli ze wsi, dla ich wielce korzystnego zbytu artykułów spożywczych, jakoto: zboża, ogrodnictwa, owoców, jagód, masła, serów, wędlin i t. d. Informacje o cenach rynku handlowego Petersburga, jak również i uwiladomienia o czasie dogodnego zbytu i inne, załatwiam natychmiast po otrzymaniu zapytania z dołączeniem rs. 1. Za komis od przedanego towaru do 50 rs. 10 procent., za komis od 50 do 150 rs. 5%, a wyżej 4%. **Lucyusz Jabłoński**, obywatel Wilkomirskiego i Nowo-Aleksandrowskiego powiatów. Adres telegramu: Петербургъ Яблонскому. Pocztę: С.-Петербургъ, Конно-Гвардейскій бульваръ № 15. (850)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich Listami Pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie.

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktu miodowo-ziółto-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmeków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza. (2548-52)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляеть, что его агентъ на Фастовской желѣзной дорогѣ Феликсъ Борисовичъ Клейнъ производитъ выдачу ссудъ подъ зерновой хлѣбъ, отправляемый со станцій Фастовской желѣзной дороги въ Одессу на комиссію агентству Юго-Запад. желѣз. дорогъ или на имя частныхъ лицъ; по ссудамъ взимается 7% со дня выдачи денегъ по день уплаты ссуды Одесскому агентству и комиссіи за ссуду по рублю съ вагона. Въ непродолжительномъ времени Управленіемъ будетъ открыта выдача ссудъ подъ хлѣбные грузы, отправляемые съ Юго-Запад. и соседнихъ съ ними дорогъ въ Кенигсбергъ и Данцигъ. За продажу хлѣба Одесское агентство взымаетъ, сверхъ расходовъ продажи, по особому объявленію. Управленіемъ такъ, комиссія 1% съ вырученной отъ продажи хлѣба суммы. За подробными свидѣніями и объясненіями относительно выдачи ссудъ и отправки хлѣба въ комиссію агентству Юго-Запад. дорогъ просить обращаться въ Одесское агентство Управленія въ Одессѣ (Пушкинская улица д. Вучини), или въ Коммерческому агенту Ф. В. Клейну въ Вѣллой Церкви, а также въ Управленіе дорогъ къ Начальнику Коммерческой части. (845-8)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Podaje do wiadomości PP. Akcyonaryuszów, że losowanie Akcyj Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, przypadających w roku bieżącym do umorzenia, odbędzie się publicznie w sali posiedzeń Rady w Warszawie w dniu 29 Września (11 Października) r. b., poczynając od godz. 2-ej popołudniu.

Lista numerów wylosowanych akcyj będzie bezzwłocznie podana do wiadomości publicznej.

Splata wylosowanych akcyj i wydawanie w ich miejsce akcyj pożytkowych dopełniane będą jednocześnie z wypłatą procentu, poczynając od 21 Grudnia 1888 r. (2 Stycznia 1889 r.).

Warszawa, dnia 7 (19) Września 1888 r. (854)

W. STANIEWICZ

Gruntowna nauka kroju i **Rubli 20** za kurs kompletny, zapewniający dyplom.
 Wyszło pierwsze wyd. ulepszonej i najnowszej metody FRANCUZKIEJ, ułożonej na mocy długoletniej praktyki. Metodę tę przyjęły wszystkie wyższe zakł. naukowe.
LITIEJNYJ, № 60. (811-5)

KURYER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po 2 kop. każdy raz. Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1. (837)



Nagrodzona wieloma srebrnymi medalami



JEDYNA SPECYALNA

SZTYDLOWIECKA FABRYKA

wozów, bryczek, najtyczanek i lekkich krytych ekwipazy wiejskich
 w m. SZTYDLÓWCU (gub. Radomska). Administracya: Warszawa, Jerozolimska № 76 i 41.

Poleca wyroby swoje, odznaczające się przystępną ceną, lekkością, mocą, gustownem wykończeniem i fasonem. Transport na wagę tanio wypada. Cenniki na żądanie wysyła się. (2554-3)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: «Temler Szwede Warszawa, Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

FELZER & C^o

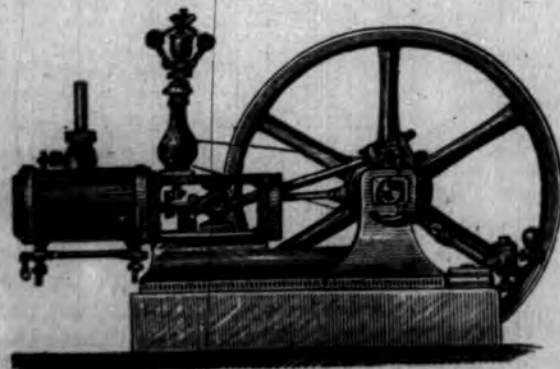
Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny
 PAROWE
 do 450 sił parowych.

Kotły
 PAROWE
 rozmaitych systemów.



Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

F. SIKORSKIEJ

W WARSZAWIE,

ulica Niecała № 12, parter

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony.

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

DO NABYCIA
w Księgarni Br. Rymowicz
W PETERSBURGU.

Fotografie z medalionów Mickiewicza
i Krąszewskiego

modelowanego przez L. Szeinstmana
(8x7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Reprodukcja z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła”

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na
chińskim i rs. 20 egzemplarz avant la
lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
z góry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy
przy doręczaniu przesyłki.

Jedyna w swoim rodzaju i nieocenionych
zalet książka pod tytułem:

KATECHIZM POLEMICZNY,

czyli Wykład Nauk Wiary Chrze-
ścijańskiej, pierwotnie w języku fran-
cuzkim ułożony przez O. J. J. Szeff-
machera, z poprzedzeniem listów
dwóch nawróconych Pastorów,
wykazujących powody nawracania
się licznych Protestantów na
łono Kościoła Katolickiego. Prze-
łożył i uwagami objaśnił X. Nestor
Bieroński, kanonik, proboszcz Malogo-
ski, prof. Semin. Kieleckiego. Cena 75 kop.,
z przesyłką 90 kop. Do nabycia w księ-
garniach Maurycego Orgelbranda,
naprzeciw posągu Kopernika. Filja przy
ul. Senatorskiej № 32. (2566-3)

BIBLIOTEKA obejmująca tysiąc parę-
set tomów, składająca się z dzieł najcel-
niejszych autorów polskich, francuzkich,
niemieckich, oraz obrazy olejne i ryciny
do sprzedania. Wiadomość w Księgarni
Chmielna № 18, mieszk. 7. (857)

OSOBA MŁODA

znająca języki: polski, rosyjski, francuzki
i niemiecki, przedmioty w zakres nauk
gimnazjalnych wchodzące oraz muzykę,
poszukuje miejsca nauczycielki w mie-
ście lub na wsi. Wiadomość w Księgarni
Br. Rymowicz, ul. Kazańska № 26. (858)

LOKALE

o 5, 6, 7, i 8 pokojach ze wszystkimi
wygodami. Frontowych 15 pokoiów moż-
na połączyć w jeden lokal. Adres: Plac
W. Teatru № 40.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.**

Z dniem 20 Października (1 Listopada)
r. b. zupełnie zniesione zostają w komu-
nikacji miejscowej, pomiędzy stacyami
dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej, zasady obec-
nie obowiązującej taryfy specjalnej dla
przewozu węglowego.

Jednocześnie wprowadzonymi zostaną
w wykonanie w komunikacji powyższej
wymienione nowe jednakowe zasady dla
przewozu węgla kamiennego, tak grubego
jakoteż i miastkiego. (856)

Kilkanaście nauczycielek

z wyższem i średniem wykształceniem,
Nauczyciele wykwalifikowani, Bony fran-
cuzki i niemiecki zaopatrzone w dobre świa-
dectwa są do umieszczenia zaraz. Biuro
nauczycielskie Łuczyńskiego, Krakowskie
Przedm. № 59 w Warszawie. (2568)

Nianka-polka

do chłopczyka 3
latamającego po-
trzebna. Zgłaszać się można codziennie, od
g. 10 do 5. Adres: W. Sadowaja № 109—114
m. 16 (dom Baranowa). (000-2)

**Edycya nadzwyczaj tania
POEZYJE**

ADAMA MICKIEWICZA

wydanie nowe, w 4-ch tomach,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez D-ra Piotra Chmielow-
skiego i ozdobione portretem autora, rysunku Horowitza,
opuszczyły prasę i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejsco-
wych i na prowincyi.

**Cena wszystkich 4-ch tomów broszurowanych k. 80,
a oprawionych w płótno angielskie rs. 1 k. 50.**

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliż-
szych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzempla-
rza dołączyć należy.

Skład Główny w Księgarni polskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu.

UWAGA: Księgarnia Br. Rymowicz ekspeduje poezye Mickiewicza, po-
dobnie jak i wszystkie inne książki, na proste zamówienie listowne; należność po-
bierana jest przez stacyę pocztową przy odbiorze książek. (3)

SKŁAD

pod firmą

ALFRED GRODZKI

W WARSZAWIE,

SENATORSKA № 33,

poleca

ŻNIWIARKI i KOSIARKI fabryki Mac. Cormicka w Chi-
cago.

GRABIE oryginalne amerykańskie John Dodds'a.
PLUGI i SIEWNIKI oryginalne Rud. Sack'a w Plagwitz.
LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe Clayтона & Shuttle-
wortha.

SIECZKARNIE i SZARPACZE E. H. Bentall'a & Comp.
w Maldon.

WIALNIE John Bakera w Wisbech.
TRIEBURY i SORTOWNIKI Mayera & Comp. w Kalk.

Katalogi opisowe na żądanie gratis i franco. (2570-6)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до всеобщаго свѣдѣнія, что съ 10 сего Сентября помѣ-
щение Правленія въ состоящую при немъ Контроля Сборовъ переведено въ Боль-
шую Конюшенную улицу, въ домъ подъ № 27. (853)

NOWOŚĆ!

Przenośne, składane, żelazne drabiny ratunkowe

patentowane zagranicą i w Rosyi, uznane za bardzo użytecz-
ne przez p. naczelnika Petersburga.

Drabiny te dostępne i konieczne

DLA KAŻDEGO. — BARDZO WAŻNE

dla fabryk, szkół, koszar, „WILLI LETNICH” i t. p. dla ratowania

— w czasie POŻARU —

Przytwierdzają się i spuszcza z każdego okna we 20 sekund.
Dokładny opis znajduje się w artykułach: № 29 „Сельск. Хо-
зяйства”, № 16 „Нивы” и № 17 „Всемирн. Иллюстр.”.

Długość:	Cena:	Cena:
6 arsz.	15.—	27.50
11 1/4 „	25.—	47.50
16 1/4 „	35.—	57.50

Szerok.: 8 wersz. 16 wersz.

Waga: od 15 funt — 55 funt.

Opakowanie: rs. 1 wazkie

rs. 1.50 szerok.

Każda drabina jest wypróbowana
na wagę 16 pudów. Proszę zwró-
cić uwagę na stempel wynalazcy
B.B. (820-4)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Podaje do wiadomości PP. Akcyonaryuszów, że losowanie
akcyj Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, przy-
padających w roku bieżącym do umorzenia, odbytem będzie w sali
posiedzeń na Stacji w Warszawie w dniu 28 Września (10 Październi-
ka) r. b., poczynając od godziny 10 rano; losowanie zaś Obligacji
Seryj I, II, III, IV, V i VI Towarzystwa, w temże samem miejscu
29 Września (11 Października) r. b., o godzinie 10 rano.

Wykaz numerów wylosowanych akcyj i obligacji bezzwłocznie
podany zostanie do publicznej wiadomości.

Splata wylosowanych akcyj, niemniej wydawanie akcyj pozyt-
kowych nastąpi jednocześnie z wypłatą dywidendy za rok 1887; splata
zaś wylosowanych obligacji dopełniana będzie, poczynając od dnia
21 Grudnia 1888 r. (2 Stycznia 1889 r.).

Warszawa, dnia 7 (19) Września 1888 r.

(855)

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

otrzymała następujące nowości:

Bałucki M. Pan Burmistrz z Pipidówki.
Dwie wizyty Jego excelencji, rs. 1
kop. 80.

— Poezye, opr. rs. 2.

Barnum P. T. Sztuka zdobywania pieni-
dzy, kop. 80.

Bak. Kalendarz satyryczno-humor. na
rok 1889, kop. 20.

Bobrzyński M. Dzieje Polski. Tom I; za
2 tomy rs. 4.

Dante Al. Boska komedia, w opr. rs. 4
kop. 50.

Facet. Kalendarz humor. na rok 1889,
kop. 20.

Gawalewicz M. O niej! Nowele i szkice.
2 tomy, rs. 3 kop. 60.

— Sylwetki i szkice literackie, rs. 2.

Gollan Z. ks. Kazania niedzielne i świą-
teczne, rs. 2.

Jezierski Michał. Strój z Ameryki, po-
wieść. Klemens Janicki. Opow. hist.,
rs. 1 kop. 20.

Kamocka Józefa. Podręcznik, ułatwiający
pisanie ćwiczeń, kop. 60.

Kasperek F. dr. Podręcznik prawa po-
litycznego. Tom I, rs. 4.

Kleczkowski K. Piękno u domowego ogni-
ska, kop. 60.

Kraszewski J. I. Nad przepaścią, rs. 1 k. 60.

Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby
piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i ki-
szek, kop. 70.

— IV. Masaż, kop. 80.

— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.

— VI. Hysteria, kop. 50.

— VII. Jaką metodą się leczyć, kop. 70.

— VIII. Choroby nerwowe, kop. 70.

Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.

Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. No-
wele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.

Majerski St. Stosunki religijne staroży-
tnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.

— Życie domowe u starożytnych gre-
ków, w opr. rs. 1 kop. 20.

Mohort Julian. Listy do przyszłej narze-
czonej, kop. 30.

Orzeszkowa E. O kobiecie, rs. 1.

Perkowski dr. Niemoc pleców i jej lecze-
nie, kop. 50.

Pilat T. Uwagi nad książką Szczepanow-
skiego „Nędra w Galicyi”, kop. 40.

Rapacki W. Do światła. Powieść z XV
wieku, rs. 1 k. 80.

Rewieński Stanisław. Teki oszczędnych
wskazówek, rs. 1 kop. 50.

— Gospodarstwo w oborze, w mleczar-
ni i w chlewie, rs. 1.

Seignobos Ch. Historia cywilizacji, rs. 5
kop. 20.

Sekowski K. Buchalteria podwójna, rs. 1
kop. 20.

Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 to-
my, rs. 5.

Smoleński Wt. Towarzystwa naukowe i
literackie w Polsce, kop. 50.

Snopek. Książka do czytania dla dzieci
wiejskich, kop. 30.

Szretter Piotr. Nauka pięknego pisania,
kop. 40.

Szumlińska Paulina. Gniazdko rodzinne,
składnie i ładnie urządzone, kop. 30.

Szajnocha Karol. Pisma, Tom I, rs. 2.

Tom II, rs. 1 kop. 50.

Verne Juliusz. Walka północy z południem,
kop. 80.

Wścieklica Władysław. Czy się wyradzamy?
Stan sił fizycznych i zdrowia lud-
ności Galicyi Król. Polskiego, kop. 40.

Zakrzewski A. Przemysł włociański. Teo-
rya kwestyi, jej stan i widoki u nas,
kop. 50.

Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.

Z Teki Smoka. Sylwetki krakowskie. Po-
litycy i dziennikarze. Rysował Ferd.
Bryll, rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączać kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.

Osoby, sprowadzające książki i cza-
sopisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
z góry przy zamówieniu. Należność pobra-
ną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy
przy doręczaniu przesyłki.

Do dzisiejszego numeru
„Kraju” dołączamy dla wszyst-
kich prenumeratorów prospekt
czasopisma tygodniowego ilustro-
wanego p.t. „Wędrowiec”.